WIĘCEJ MP S

STRZAŁ

magazyn o broni

S 40 EOTECH LUNETY

S 46 STREAMLIHGT TLR-1

S 66 DEFCON ONE ZAWODY

S 12 DS ARMS FAL

ISSN 1644-4906 INDEX 373346

MAGNUM-X.PL

STRZAŁ NR 1-2/2027 (183)

9 771644 490908 01

CENA 24,95 ZŁ (VAT 8%)

OSIGHT



eprasa.pl 5811ba553

MPS

DOPASUJ. DO SIEBIE.



BASIC



BLACK



DUTY GREY



OPERATOR GREEN



ARID EARTH



BASIC+



BLACK



DUTY GREY



OPERATOR GREEN



ARID EARTH



ARMY



BLACK



DUTY GREY



OPERATOR GREEN



ARID EARTH



FABRYKA BRONI

PGZ

STRZAŁ

magazyn o broni

Nr 1-2/2027 (183)



JESZCZE WIĘCEJ MPS! 4
DS ARMS I FAL 12
BROŃ Z FIRMY HM DEFENCE 20
STRZELBY I KNIEJÓWKI FIRMY VALMET 26
BORSUKI Z FIRMY CHIAPPA 32
LUNETY LPVO EOTECH 40
DRUGIE ŻYCIE STREAMLIGHT TLR-1 46
RETRO UF PRO M81 50
ZAWODY O PUCHAR PREZESA KS MARYNINO 58
JEST TAKTYCZNIE! DEFCON ONE 66
ZABRONIĆ WSZYSTKIEGO! FELIETON 72
BROŃ TO ZUO 76

ISSN 1644-4906 INDEX 373346


FOTO: Papuq

REDAKTOR NACZELNY: **Marcin Lotkowski**

KOREKTA: **Urszula Zdunek**

PROJEKT I OPRACOWANIE GRAFICZNE:
Power M. L. / Artbejdsløs

WSPÓŁPRACOWNICY I AUTORZY:
Marek Czerwiński, Tomasz Dzieciątkowski, Ignacy Eidrigevicius, Filip Jokiel, Marcin Kałahurski, Mateusz Jan Kanigowski, Marcin Kordek, Krzysztof Borys Kruszewski, Borys Kulka, Bogusław Kustosik, Krzysztof Pikuła, Marcin Lotkowski, Weronika Michałowicz, Marek Mitura, Maciej Piwowarski, Michał Sitarski, Medard Starzycki, Tomasz W. Stępień, Maciej Stopniak, Bartosz Szołucha, Adam Szpigiel, Sebastian Zimochocki, Wojciech Żyto, Maciej Urban.

WYDAWCA
MAGNUM X SP. Z O.O.
al. Stanów Zjednoczonych 51, 04-028 Warszawa
magnum@magnum-x.pl
www.magnum-x.pl

DYSTRYBUCJA I PRENUMERATA
Robert Sawicki
tel. +48 607 989 922
biuro@magnum-x.pl

REKLAMACJE
tel. +48 607 989 922
biuro@magnum-x.pl

MARKETING
Bartosz Szołucha
tel.: +48 797 333 452
bartosz.szolucha@magnum-x.pl


FOTO: **PAPUQ**

All Rights Reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk, kopiowanie oraz powielanie na inne rodzaje mediów bez pisemnej zgody Wydawcy jest zabronione. Materiałów niezamówionych, nie zwracamy. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach, zmian tytułów i doboru ilustracji w materiałach niezamówionych. Opinie zawarte w artykułach są wyłącznie opiniami sygnowanych autorów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam.

FIREARMS
UNITED
NETWORK



WWW.FIREARMS-UNITED.COM

... ROBIMY W OŁOWIU, PRZYJACIELU

SEMPER
FIDELIS

SKLEP.SEMPERFI.PL +48 601 352 089

TEKST: **MICHAŁ SITARSKI** FOTO: **PAPUQ**

JESZCZE WIĘCEJ MPS!

ARTYKUŁ SPONSOROWANY



Niemal równo rok temu, bo 25 sierpnia 2025 roku, na półki sklepowe trafił **Modułowy Pistolet Samopowtarzalny (MPS)** z Fabryki Broni „Łucznik” – Radom. Na początku były utyskiwania, że co to za modułowość skoro nie ma modułów, ale po kilku miesiącach na rynku pojawiły się dodatkowe elementy (trzy modele chwytu w czterech kolorach, podwyższone przyrządy celownicze i płaski język spustowy), a na MSPO premierę mają **cztery nowe warianty MPS**.



Wszystkie cztery nowe pistolety: Carry, THR, Full Size i Full Size Army bazują na jednym, wspólnym szkielecie wewnętrznym (szczątkowym), będącym charakterystycznym elementem pistoletów modułowych, jak właśnie MPS. To on jest elementem istotnym i numerowanym, a polimerowa „obudowa" będąca chwytem jest częścią wymienną, na której zakup nie trzeba mieć żadnych pozwoleń. Zgodnie z zapowiedzią producenta i oczekiwaniami rynku, pojawiły się więc pistolety pełnowymiarowe, pistolet do noszenia w EDC oraz broń dla wszystkich „tacticool" strzelców. Dla każdego coś miłego.

5811ba553e





MPS Carry

To na razie najmniejsza wersja pistoletu MPS, której przeznaczeniem jest noszenie do samoobrony. W porównaniu do modelu bazowego ma on krótszą lufę o długości 3,5" (89,5 mm), odpowiednio skrócony zamek i niższą masę, wynoszącą 577 g bez magazynka. Siłą rzeczy zmieniły się wymiary zewnętrzne broni i MPS-S ma długość 171 mm, a jego linia celowania to 147 mm.

Pistolet korzysta ze standardowych magazynków o pojemności 15 sztuk amunicji, ale pasują do niego także te z powiększoną stopką i pojemnością zwiększoną do 17 naboi. Chwyt małego MPS jest nieco krótszy, niż w modelu standardowym (widać to wyraźnie po szynie MIL-STD-1913 pod lufą, krótszej o jedną bramkę), ale już rękojeść ma wymiary takie, jak w wersji podstawowej.

Z uwagi na modułową konstrukcję broni można się spodziewać, że docelowo pojawi się także chwyt z krótszą rękojeścią oraz pomniejszone magazynki, a być może także i „krótki" chwyt Army, który przez strzelców oceniany jest jako najlepszy.

Oczywiście już teraz można w tym pistolecie stosować zarówno fabryczne, podwyższone przyrządy celownicze, jak i płaski język spustowy z szyną.

Strzelanie z MPS-S jest bardzo przyjemne – broń, pomimo zmniejszonej masy i długości lufy, nie kopie i daje się łatwo kontrolować przy strzelaniu szybkich wielostrzałów. Ergonomicznie pistolet jest identyczny, jak wersja bazowa, ale dzięki skróceniu będzie wygodniejszy w noszeniu w ukryciu, zwłaszcza w kaburach IWB.

Skoro o kaburach mowa – jeśli ktoś ma kaburę do podstawowego MPS, to MPS-S także bez problemu do niej wejdzie, bo geometrycznie broń nie została zmieniona, poza długością lufy i zamka.



MPS Full Size (MPS-F)

Jeśliby poczytać fora internetowe, to chyba takiego modelu najczęściej domagali się polscy strzelcy – pełnowymiarowy pistolet, o długości całkowitej 195 mm, z lufą mającą długość 4,5" (143,5 mm), z linią celowania długą na 172 mm i mający masę 646 g bez magazynka. Wielu strzelców preferuje pełnowymiarowe pistolety, uważając, że skracanie lufy i linii celowniczej w broni typowo bojowej albo typowo sportowej nie ma żadnego uzasadnienia, a skracanie rękojeści pogarsza chwyt broni – pistolet do walki albo do „kręcenia" wyników sportowych nie musi (i nawet raczej nie może) być mały, z krótką lufa i rękojeścią utrudniającą wygodny i pewny chwyt.

Broń ma zatem przedłużoną lufę oraz odpowiednio przedłużony zamek, ale polimerowy chwyt jest elementem z wersji podstawowej. Docelowo planowane jest stworzenie chwytu w wersji full size, ale na to chwilkę jeszcze trzeba poczekać. Pamiętajmy, że za pracę mechanizmów broni odpowiada szkielet wewnętrzny, a chwyt od wersji standardowej na MPS-F sprawdza się idealnie, uwagi niektórzy mogą mieć tylko do estetyki broni, bo jednym podoba się pełny chwyt, sięgający do końca zamka, innym zaś taki jak w tej wersji, czyli o jedną bramkę szyny krótszy. Standardowo z pistoletem dostarczane będą magazynki 17-nabojowe, a broń ma być wyposażona w płaski spust w konfiguracji

MPS THR

To najbardziej bojowo wyglądająca wersja pistoletu i dająca przy okazji największe możliwości. De facto jest to standardowy pistolet „bazowy", ale z lufą przedłużoną o około 12 mm i naciętym na zewnątrz gwintem, umożliwiającym nakręcenie na wylot lufy kompensatora albo tłumika, płaskim językiem spustowym w standardzie oraz magazynkami o pojemności 17 nabojów.

Jeśli na lufie MPS THR zamocowany będzie tłumik, to podwyższone mechaniczne przyrządy celownicze, fabrycznie montowane w tym wariancie broni, umożliwią celowanie ponad rurą tłumika. Dodatkowo, w przypadku niskiego montażu kolimatora, dla niektórych ich typów powinno





być możliwe wykorzystanie przyrządów mechanicznych w trybie co-witness, co dla wielu strzelców ma dość istotne znaczenie, z uwagi na fakt, że w razie awarii kolimatora nadal można prowadzić ogień celując przez muszkę i szczerbinkę. Z MPS THR, bez założonego tłumika, strzela się dokładnie tak samo, jak z wersji podstawowej, chociaż cool factor tej wersji jest po prostu największy. Dodatkowo należy pamiętać, że każdy z obecnie dostępnych na rynku chwytów pasuje do tego wariantu, więc można dobrać sobie zarówno kolor, jak i jego kształt. Na przykład genialny Army. Z MPS THR strzela się... tak, jak ze „zwykłego" MPS, bo to w sumie prawie taki sam pistolet. Na pewno ergonomicznie i pod względem oddziaływania na strzelca niczym te dwa warianty się nie różnią, więc jeśli komuś dobrze strzelało się z „bazowego" MPS, a chciałby mieć MPS THR, to ten wariant jest zdecydowanie dla niego.





z chwytem ARMY. Podobnie jak w przypadku MPS Carry, także i ta wersja bez problemu pasuje do kabur współpracujących z wersją standardową MPS, pod warunkiem, że są one otwarte od dołu, a nie „zamknięte na wymiar" bazowego MPS, bo wtedy problemem będzie dłuższa lufa i zamek.

Strzelanie z MPS FULL SIZE to czysta frajda, broń jest najbardziej stabilna z wszystkich wariantów i najłatwiejsza w opanowaniu podczas szybkich wielostrzałów. Pistolet ma także najlepsze parametry do strzelania tarczowego, a że podstawowy wariant MPS sam z siebie jest celną bronią, to Full Size może być pistoletem o aspiracjach tarczowych (oczywiście nie mówimy tu o strzelaniu wyczynowym).





MPS Army Full Size

Long story short – to tak naprawdę Full Size, ale wsadzony w chwyt Army. I jak w przypadku poprzednio opisywanego wariantu, także i tutaj należy spodziewać się w przyszłości wariantu chwytu Army Full Size, Tylko w tym przypadku należy się spodziewać wydłużonego chwytu.

Poza kształtem chwytu broń jest taka sama, jak „zwykły Full Size", a jeśli chodzi o strzelanie, to strzela się tak samo, ale lepiej. Lepiej z uwagi na chwyt Army, który – jak już nadmieniłem – oceniany jest jako najlepszy z wszystkich trzech (Basic, Basic+ i Army).

Modułowość po polsku

Jest na rynku kilka modeli broni, jak właśnie MPS, które są modułowe – można w nich zmieniać długość lufy, kaliber, długość zamka, chwyty, komory, łoża i takie tam.

I fajnie, tylko że w Polsce modułowość broni jest upośledzona obowiązującymi przepisami. W niektórych bowiem krajach istotną częścią broni (w świetle UoBiA takie są u nas traktowane jak broń) dla karabinka jest komora spustowa (w przypadku AR), a dla pistoletu – szkielet. Cała reszta, czyli np. lufy albo zamki, są „częściami eksploatacyjnymi" i można je swobodnie kupować. U nas broń modułowa, jak np. pistolet ze szkieletem wewnętrznym (szczątkowym) daje oczywiście możliwości modyfikacji przez wymianę chwytu, a nawet zamka czy lufy, ale wiąże się to z procedurą zakupu taką jak dla broni (jeśli kupujemy jakiś element istotny, czyli lufę, zamek, komorę spustową, szkielet, bęben nabojowy albo baskilę)



1. Musicie na to poświęcić osobną promesę, zarejestrować i uzyskać wpis do książeczki. Niby promesy nie stanowią specjalnego problemu, no ale jednak jak się skończą trzeba rozszerzyć decyzję i wyrobić ich więcej.

2. Każdy taki element traktowany jest jak broń. A to oznacza także to, że musi być przechowywany zgodnie z przepisami i liczy się jako sztuka broni, a to z kolei oznacza, że bardzo szybko można dobić do 50 sztuk i wpakować się w magazyn broni, mając tylko kilka pistoletów i karabinków, ale za to z kompletami luf czy zamków.

W sumie to nie widzę specj alnego sensu tego przepisu o 50 sztukach, bo nie ma wielkiej różnicy w tym, czy masz 49 czy 51 sztuk broni. Co więcej, nawet jak ten magazyn już masz, to… nadal w nim muszą stać szafy minimum S1, w których ta broń ma być i nie ma opcji zrobienia sobie „war room" z bronią wiszącą na ścianach.

Dobrze byłoby znieść ten zapis o magazynie i/lub szafach w nim w odniesieniu do cywilnego posiadacza, bo to nic nie zmienia, tak naprawdę… A najzabawniejsze jest to, że jeśli jakiś producent wypuści na rynek zestaw zawierający modułowy pistolet, trzy zamki i cztery lufy, to… kupicie to na jedną promesę i nadal macie nową jedną sztukę broni. Fajnie, co? :)

Pozostaje mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości powstanie „zestaw MPS" zawierający wszystkie warianty istotnych elementów pistoletu do kupienia na jedną promesę.







GROT

MSBS GROT

C14 FB-A3



VIS VIS 100 MPS


FABRYKA BRONI
PGZ
FABRYKABRONI.PL

TEKST: **MAREK CZERWIŃSKI** FOTO: **PRODUCENT/AUTOR**

FIRMA DS ARMS ZOSTAŁA ZAŁOŻONA W 1987 ROKU. ZNANA JEST POWSZECHNIE JAKO DSA. W 1992, JUŻ JAKO DS ARMS INC. ZAJĘŁA SIĘ WYTWARZANIEM BRONI STRZELECKIEJ. DSA SŁYNIE Z PRODUKCJI KULTOWYCH KARABINÓW FN FAL KALIBRU 7,62 MM X 51, Z MOŻLIWOŚCIĄ STRZELANIA CYWILNĄ AMUNICJĄ .308 WINCHESTER.

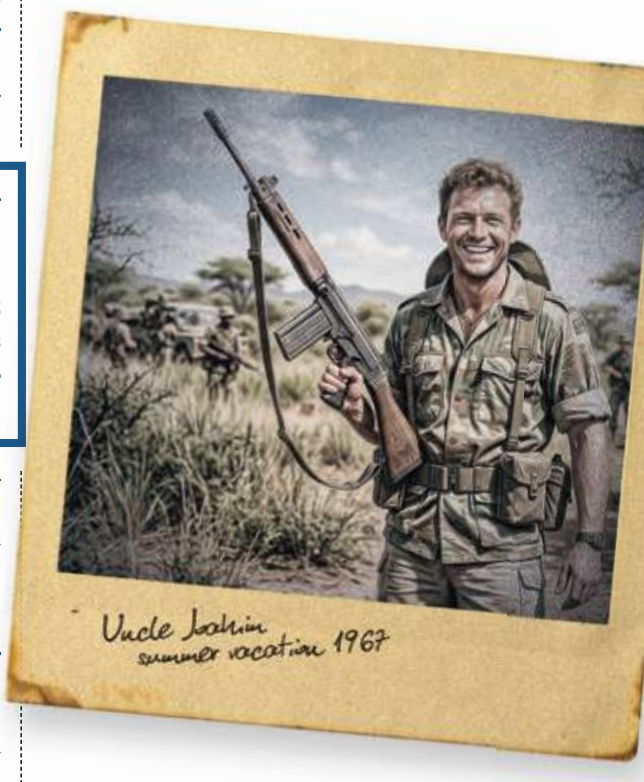


Wyroby DSA są lepsze od oryginałów, bowiem zakład wykorzystuje nowe narzędzia, zmodernizowany proces produkcyjny i ulepszone materiały. Do karabinów DSA pasują wszystkie podzespoły ze starszych egzemplarzy, czyli mamy do czynienia z pełną zamiennością części. DSA dostarcza także opatentowane akcesoria do wszelkich odmian karabinów FAL. Firma produkuje również **karabiny Armalite** (modyfikacje M16 i M4) oraz podzespoły do nich. Na sterowanych komputerowo obrabiarkach powstaje około 80% części do karabinów M16. **Fabryka nie stosuje żadnych importowanych podzespołów.**

FAL (z fr. Fusil Automatique Léger – lekki karabin automatyczny) to karabin bojowy zaprojektowany w Belgii przez Dieudonné Saive i produkowany przez FN Herstal. Formalnie FN FAL został wprowadzony na rynek w 1951 roku, ale na linie produkcyjne trafił dwa lata później.

Pierwszy prototyp FAL powstał w 1946 roku. Został zaprojektowany do strzelania niemieckim nabojem pośrednim 7,92 mm Kurz (7,92 mm × 33) używanym podczas II wojny światowej w karabinie Sturmgewehr 44.

W 1950 roku karabin FN przedstawiono Stanom Zjednoczonym, w brytyjskim kalibrze .280. Nowy nabój pośredni .280 (7 mm x 42 Mk1Z) był znacznie lepszy od niemieckiego 7,92 mm x 33 i sowieckiego 7,62 mm x 39. Miano nadzieję, że dojdzie do unifikacji uzbrojenia strzeleckiego i wspólny nabój oraz karabin będą dostępne



eprasa.pl 5811ba553e

dla wszystkich państw członkowskich NATO. FAL był intensywnie testowany przez Amerykanów, jednak koncepcja naboju pośredniego szybko upadła. US Army chciała amunicji karabinowej pełnej mocy, skutecznej także na dystansach powyżej 500 metrów.

Od 1952 roku FN FAL już pod amerykański nabój 7,62 mm x 51 walczył o palmę pierwszeństwa z karabinem, oznaczonym później jako M14.

W 1953 roku rozpoczęła się ostatnia faza testów, do których dopuszczono M14 oraz FAL. 3000 karabinów z zakładów FN rozpoczęło batalię o miano broni, którą przyjmą wszystkie kraje zachodnie i US Army. Próby trwały cztery długie lata. Karabiny katowano w warunkach klimatu umiarkowanego, tropikalnego, a nawet podczas silnych mrozów na Alasce. Ostatecznie komisja ustaliła, że obie konstrukcje spełniły wszystkie stawiane wymagania. W USA przyjęto M14, wiele krajów NATO wybrało zaś FN FAL. Poniekąd słusznie, bo ergonomia łoża z oddzielnym, świetnie wyprofilowanym chwytem pistoletowym i lepszą kolbą oraz prostsza budowa mechanizmów wskazywała właśnie na niego. Amerykanie wybrali produkt rodzimy, argumentując to faktem, że poborowi, przyzwyczajeni do Garanda czy M1 Carbine, łatwiej opanują klasyczną, choć nieco staromodną osadę.

FAL działa na zasadzie odprowadzania części gazów prochowych przez otwór w lufie. Mechanika broni uruchamiana jest przez układ gazowy z tłokiem o krótkim skoku, umieszczonym nad lufą. Ryglowanie następuje przez przekoszenie zamka w płaszczyźnie pionowej. **System gazowy wyposażony jest w regulator umieszczony za podstawą muszki** – umożliwia on regulację ilości gazów w zależności od warunków klimatycznych czy zanieczyszczenia broni. Zamknięcie układu gazowego umożliwia strzelanie granatami nasadowymi.

Broń standardowo zasilana jest z magazynków na 20 nabojów, ale dostępne są i inne, mieszczące od 5 do 30 sztuk amunicji.

W wersjach z kolbą stałą sprężyna powrotna FN FAL znajduje się w kolbie. Jeśli kolba jest składana umieszcza się ją w pokrywie komory zamkowej. Wymaga to nieco innej pokrywy, sprężyny powrotnej i suwadła, a także zmo-



FAL DSA z lufą o średniej masie

Urządzenie wylotowe



Kolba wersji 50 -42

eprasa.pl 5811ba553e

dyfikowania dolnej części komory zamkowej.

Karabiny FAL są produkowane w wersjach z lufą lekką i ciężką, przy czym lufa ciężka jest przeznaczona do prowadzenia ognia automatycznego, jako lekka broń wsparcia. Większość karabinów FAL z lufą ciężką jest wyposażona w dwójnogi, choć niektóre modele z lufą lekką, takie jak austriacki StG 58 i niemiecki G1 także miały dwójnóg. Wśród innych karabinów bojowych NATO kalibru 7,62 mm × 51, FAL charakteryzował się stosunkowo niewielkim odrzutem. Zawdzięczał to regulowanemu mechanizmowi gazowemu i znacznej masie. Regulator pozwalał na ujście nadmiaru gazów, który niepotrzebnie zwiększały pchnięcie. Karabin działa niezawodnie przy różnych naważkach prochu i innych masach pocisku. FN FAL nie jest wrażliwy na jakość amunicji, jednak w trybie ognia ciągłego strzelec był narażony na znaczny odrzut, a broń szybko schodziła z linii celowania. Dotyczyło to oczywiście tylko FAL-a z lufą lekką.

Broń szybko zyskała miano „prawej ręki wolnego świata". Często porównywano ją z AKM, co oczywiście nie ma logicznego sensu, bo „kałach" po pierwsze strzela znacznie słabszym nabojem pośrednim, po drugie ma sporo krótszą lufę.

FN FAL dzięki linii celowniczej o znacznej długości, potężnej amunicji i celownikowi przeziernikowemu strzelał znacznie celniej od AK, a jego zasięg skuteczny był prawie dwukrotnie większy.



SA5818C-PBW-A



Lufa 18 cali, kolba składana



SA5818C-A



Bush Warrior, lufa dł. 457 mm



Warianty produkcyjne FN FAL, wytwarzane w fabryce w Herstal, w Belgii:

- **LAR 50.41 i 50.42 (FAL HBAR)**, znane również jako **FALO** (od francuskiego skrótu Fusil Automatique Lourd). Model 50.41 jest wyposażony w kolbę syntetyczną, natomiast 50.42 ma kolbę drewnianą. Karabiny z ciężkimi lufami do prowadzenia ognia ciągłego, z powiększonym, 30-nabojowym magazynkiem wykorzystywano jako broń wsparcia drużyny.

W Kanadzie znane jako C2A1, w Australii jako L2A1. W latach 60. XX wieku były podstawową bronią automatyczną drużyny piechoty:

- **FAL 50.61 (FAL Typ 3 PARA)**. Broń z lufą standardowej długości (533 mm), ale z metalową kolbą składaną;
- **FAL 50.62 (FAL Typ 3 Para 18)** - wersja dla wojsk powietrznodesantowych z kolba składaną i lufą długości 457 mm;
- **FAL 50.63 (FAL Typ 2 Para 16)** z jeszcze krótszą lufa długości 440 mm, składaną kolbą i rączkę zamka;
- **FAL 50.64 (FAL Para 3)** to broń z lufą standardową dł. 533 mm, kolbą składaną i komorą zamkową ze stopu aluminium.

Długość linii celowniczej dla modeli FAL 50.00 i FAL 50.41 wynosi 553 mm, a dla modeli 50.61 i FAL 50.63 dokładnie 549 mm.

Karabin FAL był pierwotnie produkowany tylko przez Fabrique Nationale de Herstal (FN) w Liège w Belgii. Następnie wytwarzano go aż w 15 krajach, na podstawie licencji. Broń była używana w 90 krajach, a wyprodukowano jej około **7 000 000 egzemplarzy.**

eprasa.pl 5811ba553e



AS5821S-A



SA5821S-V2-A

Opiszmy w skrócie niektóre wersje licencyjne.

Sturmgewehr 58 (StG 58) to karabin bojowy armii austriackiej. Pierwsze 20 000 egzemplarzy wyprodukowała belgijska firma FN Herstal, następnie StG 58 był produkowany na licencji przez Steyr-Daimler-Puch. W próbach poligonowych w 1958 roku pokonał karabiny CETME i Armalite AR-10.

Większość karabinów StG 58 posiadała składany dwójnóg i różniła się od FN FAL-a zastosowaniem kolby z tworzywa, co pozwoliło na zmniejszenie masy.

Karabiny StG 58 wytwarzane w zakładach Steyr miały lufę kutą na zimno i młotkowaną. W niektórych egzemplarzach zmodyfikowano selektor, eliminując opcję ognia ciągłego. Mimo zastąpienia go w 1977 roku przez Steyr AUG StG 58 był wciąż używany w wielu jednostkach jako karabin podstawowy, aż do połowy lat 80.

Licencyjna wersja karabinu samopowtarzalnego FN FAL, o sygnaturze L1A1 i zwymiarowaniach calowych została przyjęta przez Wielką Brytanię i Wspólnotę Narodów (Australia, Nowa Zelandia) oraz w Kanadzie jako C1.

Standardowy FAL był produkowany w Republice Południowej Afryki (jako R1), oraz w Brazylii, Izraelu i Argentynie. Karabiny te były również produkowane bez licencji w Indiach.

Argentyńskie FAL brały udział w działaniach wojennych podczas wojny o Falklandy oraz w różnych operacjach pokojowych, m.in. na Cyprze i w byłej Jugosławii.

Brazylijska armia używała FAP (Fuzil Automático Pesado, czyli ciężkiego karabinu automatycznego) jako broni wsparcia drużyny. Firma IMBEL wytwarzała również samopowtarzalną wersję **FAL która była sprzedawana w USA jako SAR-48 i SAR-4800.** Komory zamkowe IMBEL cieszą się dużym uznaniem wśród rusznikarzy samodzielnie składających karabiny FN FAL.

Pierwsze niemieckie FAL-e pochodziły z zamówienia złożonego pod koniec 1955 roku. Broń ta była przeznaczona dla Bundesgrenzschutz (straży granicznej). W listopadzie 1956 roku zamówiono dla armii 100 000 sztuk FAL o sygnaturze G1. Modyfikacje G1 obejmowały lekkie metalowe łoża i integralny składany dwójnóg, podobnie jak w wersji austriackiej.

Niemcy generalnie byli zadowoleni z FAL i chcieli produkować go na licencji, jednak Belgowie odmówili. **Dlatego w Niemczech zmodyfikowano hiszpański kb Cetme i wytwarzano go jako G3**, który stał się drugim najpopularniejszym karabinem bojowym w zachodnim świecie, używanym przez około



Urządzenie wylotowe i dwójngóg wersji 50-41, produckja DSA

eprasa.pl/5811ba553e

50 krajów. Gdyby nie G3, FN FAL mógł być jedynym karabinem Zachodu podczas zimnej wojny, oczywiście nie licząc amerykańskiego M14.

Karabiny G1 były wyposażone w unikalny tłumik płomieni i niższe o 3 mm przyrządy celownicze. Często wyposażano je w lunety Hensoldt serii F (wojskowy Zeiss) o parametrach 4 x 24.

Większość niemieckich karabinów G1 została sprzedana armii tureckiej, niewielka część trafiła do Rodezji i Portugalii.

W 1955 roku Siły Obronne Izraela (IDF) przyjęły licencyjny karabin FN FAL. Pierwsze karabiny były produkowane w Belgii, później w Izraelu.

FAL zamówiony przez IDF był dostępny w dwóch podstawowych wariantach: standardowym i z ciężką lufą. Izraelski FAL wsparcia drużyny miał perforowaną metalową tuleję wokół lufy i składany dwójnóg. Ten ostatni przytwierdzano do lufy.

Izraelskie standardowe karabiny FAL były pierwotnie produkowane jako samopowtarzalne. Łatwo je rozpoznać po charakterystycznym łożu z perforowaną osłoną z blachy stalowej. Magazynki produkcji izraelskiej były wykonane ze stali, wykończone czarną emalią i oznaczone dwoma hebrajskimi znakami.

Karabin FAL był używany także przez Portugalię, obok karabinów G3 i AR10. Nosił oznaczenie Espingarda Automática 7,62 mm FN wz. 962. Były to karabiny FN FAL produkcji belgijskiej, w tym niemieckie G1.

Rodezja Południowa przyjęła karabin L1A1 SLR na początku lat 60. Początkowo kupowano je w Wielkiej Brytanii, potem w RPA i w Niemczech.

FAL jako R1 był produkowany na licencji w Republice Południowej Afryki (firma Lyttleton Engineering Works). RPA przyjęły trzy główne warianty FAL: podstawowy karabin o oznaczeniu R1, „lekki" wariant FN FAL 50.64 ze składaną kolbą, pro-





DSA FAL, odmiana 50 -42







DSA SA58, z integralnym dwójnogiem skladanym wzdłuż łoża



SA5818C-PBW-A



Model 50 - 41, widok z lewej

eprasa.pl 5811ba553e

dukowany pod oznaczeniem R2, oraz model samopowtarzalny R3 dla policji. R1 HB miał ciężką lufę i dwójnóg zaś R1 Sniper można było wyposażyć w lunetę celowniczą. R1 Para Carbine wykorzystywał celownik IR Single Point i miał krótszą lufę.

Wróćmy jednak do firmy DSA. FN FAL wytwarzane DS Arms mają poprawione parametry skupienia oraz lepszą żywotność podzespołów.

Wynika to m.in. z wykorzystywania selekcjonowanych luf (Standard, Medium lub Heavy Barrel ale w wariancie Premium), z węższymi tolerancjami wykonania oraz z ręcznego pasowania części. **Nawet odmiany z lufami o tym samym profilu co oryginalne wojskowe FN FAL** są znacznie celniejsze od oryginałów. Ponadto firma wprowadziła wiele własnych odmian tej broni, oferując dziesiątki ciekawych modyfikacji. Dzięki temu praktycznie każdy strzelec może znaleźć model dla siebie.

Warianty DSA wyposażano w lufy o długości **305 mm (12”)**, **406 mm (16”)**, **457 mm (18”)** lub **533 mm (21”)**, komorę zamkową ze stali lub stopu aluminium oraz ulepszone kolby i czółenka z nylonu z włóknem szklanym. Oczywiście klienci cywilni mogą korzystać jedynie z konfiguracji samopowtarzalnej.

DSA od 1997 roku wytwarzała austriacką kopię FAL o oznaczeniu SA58. Powstawał on na tej samej linii produkcyjnej firmy Steyr-Daimler-Puch co StG-58.

SA58 OSW (Operational Specialist Weapon) to karabinek szturmowy, będący wersją spadochroniarską karabinka FAL, wyposażoną w składaną na bok kolbę polimerową Enhanced PARA, krótsze lufy długości 279 mm (11”) lub 330 mm (13”) oraz opcjonalny tryb ognia ciągłego.

SA58 CTC (Compact Tactical Carbine) ma składaną w bok kolbę polimerową Enhanced PARA, lufę o długości 413 mm (16,25”) oraz opcjonalny tryb ognia ciągłego. Długość całkowita: to 927 mm, masa 3,74 kg.

SA58 SPR (karabin specjalnego przeznaczenia) to wersja wyłącznie samopowtarzalna z lufą długości 19” (482,6 mm), 10-nabojowym magazynkiem i ulepszonym mechanizmem spustowym.

SA58 DMR jest samopowtarzalnym karabinem wyborowym, z lufą długości 412,75 mm.

Wersja „pistoletowa” czyli SA58 bez kolby, z krótkimi lufami długości 203 mm (8”) lub 305 mm (12”) nie cieszy się dużym powodzeniem. 7,62 mm x 51 nie dopala się w tak krótkich lufach i tracimy znaczną część energii kinetycznej.





DSA SA58 wersja CUBAN, z długim hamulecem wylotowym i kolbą drewnianą

Wczesne wersje DSA FAL miały górną część komory zamkowej wykonaną ze stali marki 4140 oraz dolny korpus frezowany z bloku aluminium 7075 T6.

Lufy firmy Badger ze stali węglowej 4140 były podwójnie odprężane i poddane obróbce kriogenicznej. Wytwarzano je metodą przeciągania, następnie poddawano ręcznemu polerowaniu. Koronę lufy wykonywano pod kątem 11°, co sprzyjało pociskom wyborowym typu HPBT ze stożkiem spływu. Skok gwintu wynosił 1:11, co umożliwiało skuteczne strzelanie także pociskami o dużej masie (opcjonalnie do 12,0 g) i znacznej długości całkowitej.

DSA wyprodukowała nawet „tytanowy FAL”, z lufą długości 407 mm. Wiele stalowych podzespołów (w tym komorę zamkową i urządzenie wylotowe), zastąpiono tytanowymi. Inne zmiany obejmowały stalową osłonę przeciwpyłową, rączkę przeładowania i obudowę spustu. Pozwoliło to zaoszczędzić ponad kilogram masy.

Od niedawna DSA wytwarza standardowe FN FAL (głównie z łożem drewnianym) także dla firmy H&R (Harrington & Richardson).

Najnowsze odmiany DSA to między innymi SA 58 Jungle Warrior Carbine, z lufą selekcjonowaną Premium długości 406 mm i kolbą składaną. Wzorowany jest na jednym z ostat-

eprasa.pl 5811ba553e



Lekka broń wsparcia Model 50 -41 ciężka lufa

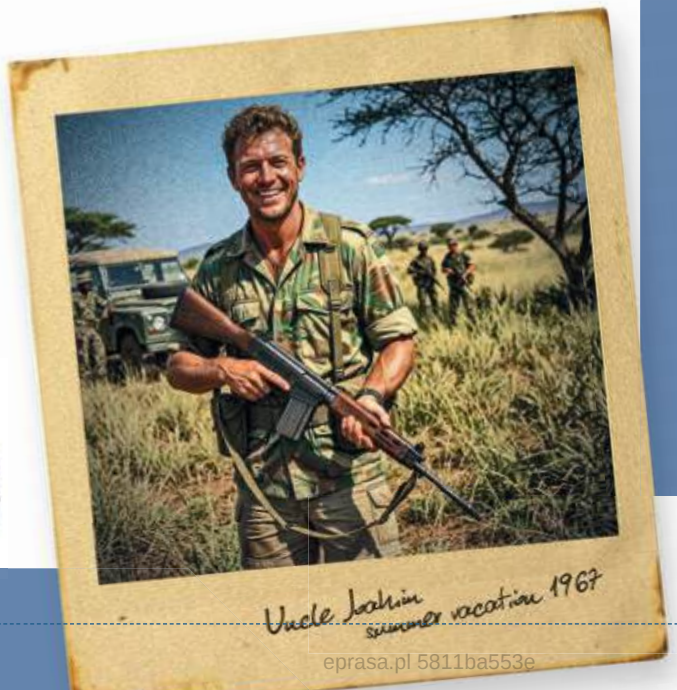


DSA SA58 wersja CUBAN, z długim hamulecem wylotowym i kolbą drewnianą

nich karabinów kontraktowych FAL, wyprodukowanych przez FN dla Boliwii. Konfiguracja PARA Jungle Warrior ma lufę karabinkową o długości 16" i szereg cech pozwalających obniżyć koszty produkcji i cenę. Niektóre z boliwijskich specyfikacji, jakie zachowano w tym karabinie, to szczerbinka Holland Style (jeden z najtrwalszych celowników, jakie kiedykolwiek wyprodukowano) oraz składana rączka przeładowania. Składa się ona płasko do komory zamkowej, zapobiegając zaczepianiu, gdy karabin jest przewieszony przez plecy. Karabin jest zbudowany z wykorzystaniem komory zamkowej typu 3. Pierwotny kontrakt boliwijski przewidywał wersję z wycięciem bez uchwytu transportowego. Firma DSA zdecydowała się na dodanie wycięcia dla tych użytkowników, którzy chcieliby dodać do karabinu uchwyt transportowy.

Arctic Tracker Rifle ma lufę Premium standardowej długości i kolbę syntetyczną. Dochodzi polarne, bardzo trwałe wykończenie maskujące **Arctic Brushstroke Cerakote Finish.** Dostępne są także pokrycia barwy zielonej (OD Green Finish) oraz kamuflaż **dżunglowy Bush** czy **pustynny Desert**. Dotyczy to zarówno wersji z dłuższą jak i krótszą lufą (16" – 18"). Powróciły odmiany FALO (50.41 i 50.42) czyli z ciężką, chromowaną lufą standardowej długości, z łożem drewnianym lub syntetycznym. Skrócono skok gwintu z **1:11** do **1:10.** Karabiny FALO są bardzo ciężkie, ich masa dochodzi do **6,8 kg.**

W kilku wersjach wprowadzono lufy o nieco grubszym profilu (Medium), co pozwoliło na poprawę parametrów skupienia.



Karabiny FN FAL, wytwarzane przez firme DS. Arms nie są bronią tanią. Nie ma szans na ceny poniżej **11 000 złotych**, a najlepsze odmiany mogą kosztować sporo więcej. Dostajemy jednak broń kultową, wręcz ikoniczną, która będzie służyć długie lata i ucieszy jeszcze nasze wnuki. „Prawa ręka wolnego świata" to nie plebejski „kałach" i wszyscy o tym wiedzą. Zresztą, FAL nie jest bronią dla każdego. To solidny kawał żelaza, celny i niezawodny, ale ciężki (4,0 – 4,4 kg). **Dla panienek z dobrego domu przeznaczony jest Armalite, zwłaszcza w konfiguracji M4.**

Zawsze marzyłem o tym karabinie. Także wtedy, gdy przybywało lat i ubywało sił. Należy do „wielkiej trójcy karabinów wolnego świata, obok M14 i G3.

FAL-a po prostu trzeba mieć. To legenda, która nigdy nie przeminie.

eprasa.pl 5811ba553e



eprasa.pl 5811ba553e

TEKST: **MAREK CZERWIŃSKI** FOTO: **ARCHIWUM AUTORA / MATERIAŁY PRODUCENTA**

HM Defence



PODCZAS WYSTAWY **SHOT SHOW 2026** W LAS VEGAS MIAŁEM OKAZJĘ ZAPOZNANIA SIĘ Z BRONIĄ AMERYKAŃSKIEJ FIRMY **HM DEFENSE**, SPECJALIZUJĄCEJ SIĘ W WYTWARZANIU KARABINÓW WYSOKIEJ KLASY. ICH NAJNOWSZYM PRODUKTEM JEST POWTARZALNY KARABIN SNAJPERSKI KALIBRU .50 BMG, O SYGNATURZE HM 50B2. JEST TO JUŻ DRUGA, POPRAWIONA WERSJA TEJ BRONI, STĄD OZNACZENIE GEN. II.

HM50Be Gen. II jest wyposażony w czterotaktowy zamek ślizgowo – obrotowy, opatentowany przez firmę i obsługiwany lewą ręką strzelca, dzięki czemu prawa dłoń kontroluje język spustowy i praktycznie nie odrywa się od chwytu pistoletowego.

Ciężka, wyczynowa lufa długości 29” (736,6 mm) ma osiem bruzd prawoskrętnych i skok gwintu 1:15. Wylot jest nagwintowany (1”-14 TPI), a solidny, trójkomorowy hamulec RECOR ogranicza odrzut i płomień wylotowy.

Górna i dolna część komory zamkowej wykonane są z bloków **aluminium 7075 T6.** Na grzbiecie komory oraz osłonie lufy znajdują się dwie łączone, integralne szyny Picatinny, bez kąta nachylenia. Przednia ma długość 14 cali (355,6 mm). Port wyrzutowy łusek jest umieszczony z prawej strony.

Mechanizm spustowy karabinu HM 50 B2 przypomina spusty broni wyczynowej i pracuje bardzo przyzwoicie.

Dwupozycyjny bezpiecznik umieszczony jest z lewej strony komory zamkowej, tuż nad chwytem pistoletowym. Prostopadłe położenie przełącznika względem osi lufy oznacza gotowość do otwarcia ognia. Położenie równoległe to pozycja bezpieczna.

Łoże jest sztywną platformą z bloku duralu. Kolba Magpul PRS Gen. 3 ma płynną regulację wysokości poduszki policzkowej i długości całkowitej. Pełną stabilizację zapewnia wysuwana podpora dolna.

eprasa.pl 5811ba553e



Pięćdziesiątka, widok z lewej

Pięćdziesiątka, widok z prawej

Broń zasilana jest z dwurzędowego, stalowego magazynka wymiennego na 10 nabojów. W skład wyposażenia wchodzi solidny, regulowany dwójnóg z płozami, zapobiegającymi zapadaniu się w grunt.

Praktycznie wszystkie podzespoły wytwarzane są na nowoczesnych maszynach CNC, gwarantuje to idealne zachowanie tolerancji wymiarowych. W zależności od życzenia nabywcy, karabin może być wykończony w barwach **Tungsten**, **FDE**, **OD Green** oraz standardowym **Black**. Masa broni niezaładowanej wynosi **13,49 kg**, długość całkowita to **144,78 cm**.

Podczas prezentacji karabinu na Shot Show 2026 w Las Vegas wykorzystywano lunety celownicze firmy Arken Optics, o parametrach 5 – 25 x 56, z fabrycznym, jednoczęściowym montażem. Według słów konstruktora broni wytrzymują one bez problemów odrzut kalibru .50 BMG i są przy tym stosunkowo tanie.

Technik firmy, który przystrzeliwuje i sprawdza każdy egzemplarz na dystansie **1000 jardów** (914 metrów) stwierdził, że karabin bardzo dobrze strzela amunicją firmy **Hornady z pociskiem A-Max**, ale nowszej produkcji, po 2024 roku. Nieco słabsze rezultaty osiągano z amunicji wyczynowej serbskiej firmy **PPU Prvi Partizan**.

Dokładny opis poniżej:

Amunicja zalecana do karabinu HM50B2:

- PPU 625 Gr
- Rangemaster (najbardziej celna amunicja FMJ)
- Hornady 750 A-MAX (najbardziej celna fabryczna amunicja do strzelania na ekstremalne dystanse)
- Barrett 661 Gr
- PPU 725 Gr

Amunicja NIEZALECANA do karabinu HM50B2:

- PMC 660 Gr
- PMC 740 Gr
- American Eagle 660 Gr
- Amunicja elaborowana
- Amunicja wojskowa (wyprodukowana do karabinu maszynowego M2)

Firma HM Defence wytwarza także karabiny systemu Armalite, oparte na platformach AR15 i AR10. Starannie je modyfikuje, wprowadzając własne udoskonalenia i patenty. Warto przytoczyć opinię jednego z klientów, M. Myersa:

„Służąc jako komandos Navy SEAL przez dziesięć lat, strzelałem z wielu modeli broni strzeleckiej. Po zapoznaniu się z HM Defense kupiłem 15 karabinów Defender Monobloc dla naszej firmy ochroniarskiej.



Komora zamkowa, rączka zamka



Okno wyrzutowe łusek

eprasa.pl 5811ba553e

BROŃ Z FIRMY HM DEFENSE



HM kal. 50 BMG

To zdecydowanie jedna z najlepszych platform strzeleckich, z jakich kiedykolwiek strzelałem. Lufa Monobloc gwarantuje brak usterek spowodowanych problemami z blokiem gazowym, a jednocześnie zapewnia celność i lepsze odprowadzanie ciepła. Moim osobistym karabinem jest HM Defense Avenger M308. Nigdy mnie nie zawodzi!".

Firma HM opatentowała tzw. monoblok, rewolucyjny system wytwarzania luf wraz z integralnie obrabianym blokiem gazowym.

Kluczowe cechy konstrukcyjne to:

- **eliminacja luzów** zespołu blok gazowy – lufa oraz problemów z osiowością,
- **niskoprofilowy blok gazowy** wykonany integralnie jako część lufy, czyli obrabiany z jednego elementu,
- **poprawione drgania** harmoniczne lufy, co zapewnia powtarzalne wyniki skupienia,
- **brak możliwości poluzowania** czy uszkodzenia w toku dłuższej eksploatacji,
- **brak konieczności mocowania** kołkami czy śrubami do lufy, w przeciwieństwie do tradycyjnych bloków gazowych M16 (M4).

System Monoblok stanowi kapitalne rozwiązanie dla broni wyciszonej z integralnym tłumikiem dźwięku. Został zaprojektowany z myślą o armii i policji i jest stosowany powszechnie przez te formacje. Został sprawdzony bojowo w warunkach ekstremalnych. Jest w 100% kompatybilny z normami MILSPEC i znalazł zastosowanie (między innymi) w karabinach HM10 Avenger M308 (pod nabój .308 Win.).

Z Monobloku słyną też karabinki **RAIDER M556 SBR**, z lufami skróconymi do 12,5 i 9,5 cala. Patentem objęto również zmiany w zamku broni (HMB). Takie same modyfikacje dotyczą modeli D**EFENDER M556 i DEFENDER M556L**, z lufami długości 406 mm (16").

Można także dokupić **lufy Monoblok** (wraz z upperem) i zmodyfikowane zamki do karabinków kalibru 5.56x45/.223 Rem. Dostępne są długości 406, 317 i 241 mm. Skok gwintu we wszystkich wymienionych lufach kal. 5,56/.223 Rem. wynosi 1:8.

Karabinki StealthMS5 i **MS3** to broń wyciszona, z integralnym moderatorem (modulatorem) dźwięku. Pierwsza ma kaliber 5,56 x45, druga .300 AAC. W obu przypadkach mamy do czynienia z Monoblokiem i zmodyfikowanym zamkiem. Skok gwintu w lufie to 1:7.

Na czym polegają zmiany w zamku HMB?

Obecnie stosowane zamki do karabinów systemu AR mają naturalny punkt osłabienia konstrukcyjnego w miejscu, gdzie przelotowy kołek krzywkowy (cam pin) przechodzi przez trzon zamka. W warunkach intensywnego strzelania (np. podczas wojny) zamki często ulegają uszkodzeniu właśnie w tym krytycznym miejscu.

Zamek HMB (HM Bolt) eliminuje przelotowy otwór pod kołek krzywkowy i zastępuje go konstrukcją opartą na stożkowym kołku krzywkowym i gnieździe kołka. Usuwa to naturalny punkt osłabienia zamka poprzez znaczące zwiększenie ilości materiału,



eprasa.pl 6811ba553e



HM50B2
widok z prawej



Karabinek HM z lewej



Karabinek samopowtarzalny
5,56 mm firmy HM

a tym samym wytrzymałości w rejonie osadzenia kołka. Zamki HMB po prostu nie pękają.

Uzyskujemy także dodatkowe korzyści z patentu firmy HM Defence.

Należą do nich:

- eliminacja konieczności zaklepywania otworu pod kołek krzywkowy,
- redukcja potencjalnego kontaktu między kołkiem a iglicą,
- płynniejsza pracę całego zespołu.



Został zaprojektowany z myślą o armii i policji i jest stosowany powszechnie przez te formacje. Został sprawdzony bojowo w warunkach ekstremalnych. Jest w 100% kompatybilny z normami MILSPEC...

eprasa.pl 5811ba553e

BROŃ Z FIRMY HM DEFENSE



Hamulec wylotowy broni kal. 50 BMG



Urządzenie wylotowe karabinka HM 5,56 mm



Dwójnog, górna szyna Picatinny i łoże



Oznaczenie karabinka HM Defender M556

Zamek jest w pełni wymienny ze starszymi zamkami M16, bez konieczności indywidualnego pasowania przez rusznikarzy. Jest stosowany we wszystkich karabinach firmy **HM Defence**, opartych na lżejszym wariancie **Armalite czyli AR 15 (M16)**.

Karabinek GUARDIAN F5 kal. 5,56 mm ma nowy zamek, ale klasyczną lufę. Jest to najbardziej przystępna cenowo broń firmy HM Defence, lecz w żadnym razie nie tania.

Karabiny Titan 243 czy **Avenger 6,5** (.243 Win. i 6,5 Creedmoor), z lufami długości 508 mm są przeznaczone dla myśliwych o wojskowym rodowodzie, którzy preferują broń samopowtarzalną opartą na AR10. Broń jest bardzo celna (skupienie ok. 1MOA/100 m), ale i dość kosztowna.

Reasumując, oferta firmy HM Defence jest bardzo ciekawa. Największe zainteresowanie wzbudza oczywiście **karabin kalibru .50 BMG. Broń kosztuje u nas 29 tys. złotych.**



Komora zamkowa Defendera, widok z prawej



Regulowana kolba karabinu kal. 50 BMG

eprasa.pl 5811ba553e

CZEKAMY NA CIEBIE

POLIGON!

ZAPADY



25 m do 15 osób pod dachem, szerokość osi 30 m

25 m do 8 osób pod dachem, szerokość osi 10 m

200 m do 8 osób pod dachem, szerokość osi 20 m

30 m do 8 osób szerokość osi 20 m

STRZELNICA POLIGON
mieści się w **Zapadach** i oferuje sześć osi – trzy zadaszonymi stanowiskami.

Na osiach **30** i **200 m** jest możliwość strzelania w zakresie **270°**.

W swoim wyposażeniu posiadamy cele stalowe (popery, drzewka), co daje **możliwość konfiguracji** dowolnych torów, a także cele papierowe oraz rzutki.

Na osiach **30** i **200 m** można prowadzić **zajęcia z pojazdami**.

Godziny otwarcia – **0800-2100.**

www.strzelnicapoligon.pl
https://www.facebook.com/strzelnicapoligon1/

Tel. 603 940 523
Zapady, 96-126 Zapady

TEKST: MAREK CZERWIŃSKI FOTO: MATERIAŁY PRODUCENTA, MAREK CZERWIŃSKI

Strzelby i kniejówki Valmet

OD KILKU LAT NA NASZYM RYNKU WTÓRNYM POJAWIŁO SIĘ SPORO NADLUFEK I KNIEJÓWEK Z FINLANDII, GŁÓWNIE FIRMY VALMET. PRZYCIĄGAJĄ UWAGĘ NISKĄ CENĄ, ALE CZY SĄ TO PROPOZYCJE GODNE UWAGI? POSTARAM SIĘ TO SZERZEJ WYJAŚNIĆ.



Baskila strzelby Valmet

eprasa.egmont.pl

Firma Valmet ma długą historię – jedne źródła informują, że zakład wziął swój początek od małej stoczni, która powstała w latach 50. XVIII wieku na wyspach niedaleko Helsinek, w twierdzy Sveaborg (obecnie Suomenlinna). Inni autorzy podają, że powstała w 1926 roku w miejscowości Jyvaskyla **w Finlandii. Pewne jest, że w 1946 roku, z połączenia kilku państwowych warsztatów utworzono Valtion Metallitehtaat. Skrót fińskiej nazwy dał sygnaturę VALMET. Cywilną broń palną Valmet zaczął wytwarzać rok po zakończeniu II wojny światowej – w tym czasie Valmet zatrudniał około 6200 pracowników.**

Na początku 1951 roku nazwa Valtion Metallitehtaat została przemianowana na Valmet Oy. W 1986 roku dział produkujący broń Valmet w Jyväskylä został przeniesiony do Sako – Valmet Oy, który później został przemianowany na Sako Oy . Obecnie firma Sako jest własnością włoskiego koncernu Beretta.

Używane strzelby Valmet są bardzo tanie, przystępniejsze cenowo nawet od rosyjskich bocków – można spotkać egzemplarze kosztujące około **600 – 700 zł**, średnia cena nadlufek to zaś około **1300 zł**. Broń często wymaga pewnych wkładów finansowych, choćby na renowacją osady czy nową oksydę.

Można założyć, że starsze modele nadlufek firmy Valmet są pochodną Remingtona 32. Broń powstała w roku 1932, w czasach wielkiego kryzysu, a jej lufy nie były łączone szyną. Przesuwany górnym kluczem kaptur zamykał lufy od góry i blokował je po strzale. W przypadku przebicia spłonki zabezpieczał także strzelca przed przerywającymi się gazami. Niestety, strzelba wymagała dużego nakładu pracy ręcznej, a dalszy rozwój tej konstrukcji przerwał wybuch II wojny światowej.

W konstrukcji Valmetów uwidacznia się też wpływ elitarnych nadlufek K-32 firmy Krieghoff, które to stanowiły zmodyfikowaną odmianę Remingtona 32.

Model Valmet „Leijona" (lub „Suomi Leijona") został wprowadzony w Finlandii w 1948 roku, początkowo tylko w kalibrze 16/70. Oparty był na projekcie czeskiego rusznikarza przebywającego na emigracji, Damona Petrica z St. Etienne we Francji. Patent został następnie przeprojektowany przez inżyniera firmy Valmet – Paavo Narinena. „Leijona" w języku fińskim oznacza lwa. „Suomi Leijona" to oczywiście fiński lew, a złoty lew na czerwonym tle, w koronie i ze srebrnym mieczem jest godłem Finlandii.

Broń była wytwarzana w kalibrach 12/70, 16/70 i 20/70 (20/76), praktycznie do 1968 roku (lżejsze, finezyjne „dwudziestki", są najbardziej poszukiwane). Na bazie nadlufki



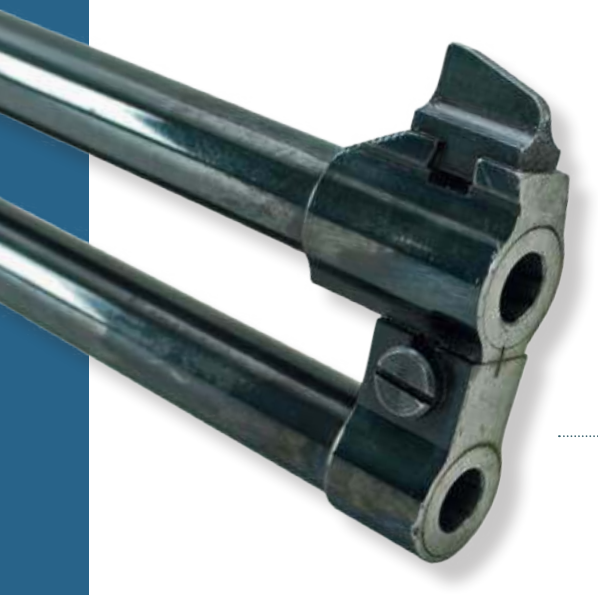


eprasa.pl 5811ba553e





Jedna z pierwszych wersji nadlufki Valmet, lufy łączone obejmą.



Mufa łącząca lufy expresu Valmet 412, ze śrubą regulacyjną.

powstawały również ciekawe kniejówki, często mylone ze starszymi modelami firmy Tikka – te ostatnie charakteryzowały się jednak kurkiem zewnętrznym. W broni kulowo-śrutowej stosowano różne kombinacje kalibrów, przy czym najczęściej wykorzystywano lufy gładkie w kal. 16 i 20. Kalibry luf kulowych były często dość egzotyczne, np. 5,6 x 52R Savage (.22 Savage HP) lub 6,5 x 52R. Na szczęście taką amunicję produkują nasi południowi sąsiedzi, czyli firma Sellier & Bellot.

Lufy śrutowe nie były spajane lutem, lecz łączone obejmą umieszczoną tuż przed wylotem. W pierwszym modelu nie stosowano górnej szyny wentylowanej. Długości luf śrutowych były bardzo różne, od 24 cali (610 mm) aż do 30 cali (762 mm). Najbardziej popularne były lufy długości 660 mm. Stałe zwężenia wylotowe luf także były różne i oczywiście wynikały z przeznaczenia broni. Strzelby trapowe miały czoki silne, np. 3/4 i 1/1 lub 1/1 i 1/1, myśliwskie najczęściej ½ i 1/1.

Spotykane były mechanizmy spustowe z dwoma językami, w których każdy obsługiwał swoją lufę lub z pojedynczym językiem spustowym i selektorem kolejności strzałów. Selektor przetykowy umieszczano bezpośrednio w języku.

Bezpiecznik przesuwny lokowano tradycyjnie, na górnej powierzchni szyjki kolby.

W 1971 roku powstał model Valmet 312, oparty na modyfikowanej nadlufce **Model 212**.

Najbardziej poszukiwane są boki Model 412.

Broń miała lufy śrutowe kalibru 12 lub 20, o długości 26, 28 lub 30 cali (660, 711 i 762 mm) z czokiem stałym lub wymiennym. Dostępny był zestaw pięciu wymiennych czoków (F, IM, M, IC i Skeet).

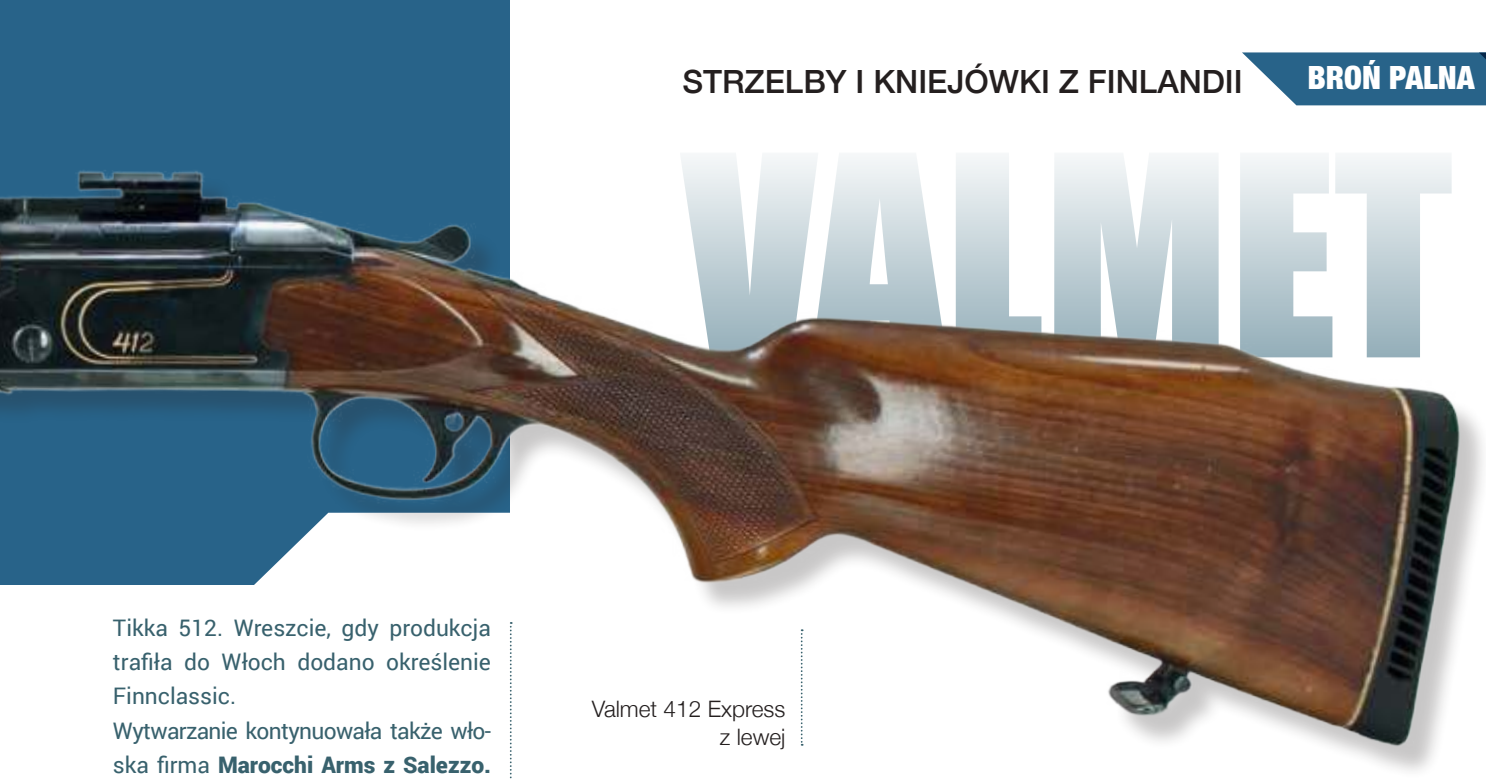
Lufy otwierało się za pomocą tradycyjnej górnej dźwigni obsługiwanej kciukiem. Zamykanie następowało identycznie jak w Remingtonie 3200. Tuż za automatycznie ustawianym bezpiecznikiem przesuwnym znajdowały się wskaźniki napięcia iglic. Można je zobaczyć lub wyczuć kciukiem.

Strzelbę Valmet 412/512 łatwo przekształcić w prawdziwy „kombajn”. Po zmianie bloku luf otrzymujemy kniejówkę lub sztucer dwulufowy (ekspress). Lufy kniejowe miały długość 610 mm (śrut 12/76, najczęściej z czokiem ½). Lufy gwintowane do wyboru, najczęściej jednak .222 Rem., .308 Win., 7,62x 54R, .30-06 Sprg. lub 9,3x74R.

Istniało ponad 30 kombinacji różnych zestawów luf. Można było zatem mieć jedną broń z wymiennymi lufami do polowań na zwierzynę drobną i grubą. Ten uniwersalny model był popularny zarówno w Europie jak i w USA. Broń stopniowo ewaluowała od modelu 412 do 412S, następnie stała się modelem Tikka 412 S lub

eprasa.pl 5811ba553e

VALMET



Valmet 412 Express z lewej

Tikka 512. Wreszcie, gdy produkcja trafiła do Włoch dodano określenie Finnclassic.

Wytwarzanie kontynuowała także włoska firma **Marocchi Arms z Salezzo.** Był to tzw. Marocchi Finn 612 – broń, w której dokonano paru drobnych zmian konstrukcyjnych.

Niektóre modele były wyposażone w system spustu podwójnego, ale większość miała spust pojedynczy łączony z selektorem lufy. Mały przycisk w gnieździe spustowym po naciśnięciu (w prawo lub lewo) wybierał lufę dolną lub górną.

Mechanizm spustowy nie jest systemem wyzwalania bezwładnościowego. Takie rozwiązanie sprawdza się szczególnie w ekspresach, przy spotkaniu z niebezpieczną zwierzyną.

W ekspresie i kniejówce zastosowano system regulacji, pozwalający na zmianę punktu trafień. Jest to szczególnie ważne w przypadku konfiguracji dwóch luf gwintowanych.

Przyrządy celownicze składały się zwykle z podwójnej muszki na lufie strzelby lub prostego przeziernika ze składaną muszką na lufie kniejowej lub ekspresowej.

Wszystkie lufy gwintowane miały z tyłu jaskółczy ogon do montażu lunety. Osady wykonywano najczęściej z orzecha, przy czym najbardziej popularna była kolba typu Monte Carlo.

Masa ekspresu kalibru .30 - 06 wynosiła 3,86 kg, strzelby 3,41 kg.

Na uwagę zasługuje fakt, że w latach 60. i 70. ubiegłego wieku **nadlufki firmy Valmet były szeroko eksportowane do USA pod wieloma markami.** Najważniejszym importerem był Savage – model 330 tej firmy to nic innego jak Valmet. Amerykanie



Baskila nadlufki Valmet Leijona



Valmet Suomi Leijona, oznaczenie kalibru i czoków

eprasa.pl/5a11ba553e







Stałe, silne czoki i muszka charakterystyczna dla luf bez szyny wentylowanej.

twierdzą, że to broń sprawdzona i przyzwoita jakościowo. Mnóstwo egzemplarzy wciąż jest w użyciu i strzela bez żadnych problemów.

Model 330 oferowany był w kalibrach 12/70 i 20/76 Magnum, z lufami długości 660 mm (czoki stałe ¼ i ½), 711 mm lub 760 mm (w obu przypadkach 1/2 i 1/1). Nie stosowano górnej szyny wentylowanej Broń wyposażono w pojedynczy mechanizm spustowy, z selektorem w górnej części języka. Osady z orzecha włoskiego wyposażano w kolby typu niemieckiego.

Savage 333 odróżniał się od Savage 300 automatycznymi ezektorami i szyną wentylowaną. Odmiana Skeet miała lufy długości 660 mm z czokami 1/4 i ¼ lub ¼ i ½. Pozostałe lufy były identyczne jak w poprzedniej wersji.

Odmiana 333 T z lufami długości 762 mm (czoki ½ i 1/1 lub ¾ i 1/1) służyła do strzelań trapowych. Kolba typu Monte Carlo była zakończona solidną stopką – amortyzatorem wykonanym z twardej gumy.

Oferowano także kniejówkę **Savage 2400 Combo**, ma bazie modelu Savage 330. Dolna lufa gwintowana miała kaliber .222 Rem. lub .308 Win., górna śrutowa 12/70 i czok 1/1. Blok luf długości 23,5" (597 mm) był łączony mufą (obejmą) umieszczoną przy wylocie.

Trzeba zadać sobie pytanie – czy warto nabyć używaną broń śrutową z Finlandii? A może lepszym wyjściem jest nowy bock z Turcji czy rosyjski z drugiej ręki? Trzeba rozważyć dwa aspekty – cenę i przydatność strzelb w świetle nowych unijnych przepisów. Nadlufki znad Bosforu wymagają wyłożenia 2,7 – 3,6 tys. złotych, fińskie są sporo tańsze. Jakość tureckich śrutówek jest bardzo różna, za to wzornictwo dość atrakcyjne. Wybór zawiera się więc między modelem nowym (może budżetowym i trudnym do dalszej odsprzedaży, ale za to na dwuletniej gwarancji) lub używanym, ale bardziej prestiżowym Valmetem.

Rosyjskie nadlufki utrzymywały dobrą jakość do upadku Związku Radzieckiego. Potem gatunek stali zmieniono, a kontrola jakości stała się fikcją.

Należy pamiętać, że starsze strzelby, zarówno fińskie, jak i rosyjskie, w przeciwieństwie do tureckich, nie będą strzelać ze stali. Na szczęście łatwo dostępny jest śrut ze stopów lekkich (np. Blue firmy Bio Ammo), będący dobrym zamiennikiem ołowiu. Przed zakupem Valmeta warto dobrze go sprawdzić. Lufy z reguły są w dobrym stanie, częściej spotyka się uszkodzenia łoża lub lekkie luzy na baskilach. Cóż, broń ma swoje lata i może wymagać rusznikarskiej ingerencji.



Stare Valmety cieszą się reputacją broni ciekawej konstrukcyjnie i wytrzymałej mechanicznie – jakość stali przed przeprowadzką do Włoch była bardzo wysoka. Niestety, wzornictwo pierwszych modeli wydaje się nieco spartańskie. Brak szyny wentylowanej w „Suomi Leijona" może wymagać wyrobienia innych nawyków. Finowie cenią „piękno w prostocie", więc estetyka ich pierwszych modeli nieco odbiega od europejskich standardów. Czasem spotyka się broń praktycznie nieużywaną i za taką warto zapłacić więcej.

eprasa.pl 5811ba553e



PRODUCENT POLSKICH NOŻY WOJSKOWYCH
MILITARIALODZ.PL / +48 604 779 155

BORSUKI Z FIRMY CHIAPPA



TEKST: **MAREK CZERWIŃSKI** FOTO: **MAREK CZERWIŃSKI / MATERIAŁY PRODUCENTA**

WŁOSI Z FIRMY CHIAPPA FIREARMS OD DAWNA WYTWARZAJĄ CIEKAWĄ BROŃ PRZETRWANIA, CHOĆBY KOPIĘ SŁYNNEGO, DWULUFOWEGO M6, UŻYWANEGO (W ORYGINALE) PRZEZ AMERYKAŃSKICH PILOTÓW.

eprasa.pl 5811ba553e

Potem pojawiły się nowe, jeszcze prostsze konstrukcje, należące do rodziny Badger (borsuk).

Wszystko zaczęło się od jednostrzałowego, łamanego karabinka Little Badger (mały borsuk) z kurkiem zewnętrznym i szkieletową kolbą z grubego drutu. Little Badger to karabinek o ascetycznym wzornictwie, przeznaczony do strzelania nabojami bocznego zapłonu. Początkowo wytwarzano go wyłącznie w kalibrze .22 LR, potem także w znacznie silniejszych .22 WMR i .17 HMR. Amunicja z bocznym zapłonem, nawet bardzo nowoczesna, ma swoje energetyczne ograniczenia, ale wielu strzelców wciąż od niej zaczyna.

Dlaczego? Po pierwsze, ceny nabojów .22 LR są śmiesznie niskie (średnio poniżej 60 gr/szt.), więc nawet dłuższy pobyt na strzelnicy nie wydrenuje naszej kieszeni. Po drugie – taka broń nie generuje żadnego odrzutu ani huku, więc idealnie nadaje się do nauki strzelania.

Naboje .22 Magnum czy .17 Hornady Magnum Rimfire to amunicja znacznie silniejsza energetycznie od .22 LR. .22, która jest w stanie wygenerować nawet 500 J. Trajektoria lotu pocisków jest bardziej płaska, a zasięg celnego i skutecznego strzału zwiększa się do 200 – 250 metrów. Gdzie tkwi haczyk? Jest nim oczywiście cena nabojów.

„Mały borsuk" to prawdziwa broń przetrwania, charakteryzująca się wyjątkowo niską masą (1,32 kg), skróconą lufą długości 420 lub 470 mm (w opcji z nagwintowanym wylotem 1/2x20 UNEF) oraz prostą konstrukcją typu kurkowego.

Można ją złożyć do transportu, dzięki czemu mieści się w stosunkowo niewielkiej, prawie pistoletowej kaburze. Kurek zewnętrzny zapewnia bezpieczeństwo obsługi, a mechaniczne, przeziernikowe przyrządy celownicze pozwalają na precyzyjny strzał z dystansu do 50 metrów. Szyna Picatinny ułatwia osadzenie na broni lunety, kolimatora albo latarki taktycznej. Szkieletowa kolba wyposażona jest w dodatkowy ładownik mieszczący 12 zapasowych nabojów. Mimo dość prymitywnego wyglądu, broń jest solidnie zbudowana i może przetrwać niejeden udar mechaniczny.

Całość mierzy zaledwie 787 mm, a po złożeniu niemal dwukrotnie mniej.



Double Badger w stanie złożonym, do transportu

eprasa.pl 5811ba553e



Double Badger, baskila marmurkowana



Blok luf Double Badgera, widok od komór nabojowych

Po wersji podstawowej pojawiły się kolejne modyfikacje, w tym wersja dodatkowo składana (Take Down) z lufą długości 420 mm. Taką broń można przewozić w sztywnym, cylindrycznym futerale dołączonym do zestawu.

Little Badger Deluxe to odmiana z dwuczęściowym łożem z twardego drewna. Poprawia to oczywiście ergonomię, ale minimalnie zwiększa masę. Oceniając gatunek stawiałbym na drewno bukowe, choć parę targowych egzemplarzy miało osadę z orzecha. Zastosowano kolbę typu niemieckiego i proste czółenko, bez naciętych kratek antypoślizgowych. Sztywna osada wpływa pozytywnie na parametry skupienia i z tej wersji da się trafiać celnie także na 100 metrów.

Najbardziej zaskakujący wydaje się model **Chiappa Little Bagder Carbon Fiber Shroud**, podobny do wersji standardowej, ale… wyposażony w solidną lufę długości 420 mm, w oplocie z włókien węglowych. Takie lufy z reguły stosuje się w drogiej broni wyższej klasy. Mimo dużej średnicy zewnętrznej lufa w oplocie jest lżejsza od klasycznej stalowej. Lufa właściwa jest cienka jak ołówek, a nałożone na nią liczne warstwy bitumiczne dodają sztywności i są lekkie jak piórko. Dzięki temu karabinek ma masę zaledwie 1,12 kg i jest to prawdopodobnie światowy rekord, jeśli chodzi o broń długą o całkiem sporych możliwościach.





Double Badger, lufa kulowa kalibru .243 Win. na górze

eprasa.pl 5811ba553e



Oplot ułatwia oddawanie ciepła, ale w praktyce nie ma to większego znaczenia. Nikt logicznie myślący nie będzie oddawał długich serii z jednostrzałowego karabinka.

Myśliwi w wielu krajach europejskich nie mogą polować z broni pod amunicję bocznego zapłonu, domagali się więc wersji nieco cięższej, pod silniejsze naboje. I tak powstał **Big Badger**, powiększona i wzmocniona wersja swojego poprzednika. Niektórzy nazywają go Big Brother i ma to sens przy malutkim Little Badger.

Big Badger (z ang. duży borsuk) jest przeznaczony dla łowców, preppersów i miłośników survivalu. To prosty do bólu, spartański sztucer o małych gabarytach, z możliwością zastosowania tłumika. Zainteresuje tych, którzy dokładnie wiedzą czego szukają.

Sztucer przypomina nieco Marble's Game Getter, starą broń palną sprzed ponad wieku, tyle że tamta miała dwie lufy i chwyt pistoletowy. Big Badger wytwarzany jest pod dwa naboje kulowe: .30 - 30 Winchester i .350 Legend oraz pod jeden nabój śrutowy .410 (36 według europejskiej nomenklatury). Lufy w każdym przypadku mają długość 20 cali, czyli 508 mm i zakończone są gwintem 5/8x24. Pozwala to na osadzenie modulatora dźwięku. Skok gwintu w lufach kulowych to 1:16 cali. Profile luf są dość solidne. Sztucer nie ma mechanicznych przyrządów celowniczych.

Mechanizm otwierania z dźwignią zwalniającą lufę umieszczono przed osłoną spustu. Otwarcie mechanizmu inicjuje częściowe wysunięcie naboju lub łuski. Kurek zewnętrzny trzeba napiąć ręcznie przed strzałem.

Bezpiecznik przetykowy biegnie poprzednie przez komorę zamkową – gdy jest aktywowany, okrągły koniec bolca wystaje z prawej strony komory zamkowej. Jednostopniowy spust jest ustawiany precyzyjnie na **1,36 - 1,47 kg**.

Broń ma wspólną cechę ze swoim mniejszym bratem – możliwość błyskawicznego złożenia na pół, co ułatwia zarówno transport, jak i przechowywanie. Osadzenie lunety celowniczej (także termoczy noktowizyjnej) lub kolimatora umożliwia bardzo długa górna szyna Picatinny. Kolejna szyna jest umieszczona pod spodem aluminiowej osłony lufy. Z obu stron osłony mamy uniwersalne mocowania M- LOK.

Szkieletowa kolba została wykonana z drutu stalowego o grubości 8 mm. Wyposażono ją w regulowany policzek z tworzywa oraz gumowy amortyzator odrzutu. Broń po złożeniu ma długość zaledwie 489 mm. Pozwala to na jej przenoszenie w małym, poręcznym futerale. Rozłożona nadal jest bardzo krótka – tylko 889 mm. I wreszcie kwestia bardzo istotna – masa. Sztucer wazy niespełna 2,5 kg! Idealnie podczas podchodu czy długich wypraw łowieckich.



Chiappa Firearms - Double Badger

eprasa.pl 5811ba553e

Zastanówmy się chwilę nad nabojami kulowymi do tej broni.
.30 – 30 Win. powstał w 1895 roku i spełniał się perfekcyjnie w lekkich sztucerach systemu lever action. Calowe oznaczenie amunicji (.30) sugeruje oczywiście kaliber 7,62 mm. Pozostałe cyfry mają związek z ładunkiem 30 granów prochu bezdymnego.
Nabój charakteryzuje się łuską z kryzą wystającą, o długości porównywanej do naboju .308 Winchester.
Amunicja jest bardzo popularna w USA i Ameryce Południowej, a więc tam, gdzie panuje kult szybkostrzelnych sztucerów przeładowywanych dolną dźwignią wahliwą. Nabój jest uważany za najlepszy do polowań na mniejsze jeleniowate – praktycznie 90% jeleni białoogoniastych (wirginijskich) pada od .30-30 Win.

wyboru są głównie pociski lekkie i ciężkie (9,7 i 11,0 g). Nie ma problemu z dostępnością tańszych nabojów – wytwarzają je nawet czeska **Sellier & Bellot** czy **serbska PPU Prvi Partizan.**
Odrzut sztucera .30 – 30 Win. jest bardzo umiarkowany, o ok. 30 – 40 % mniejszy od .308 Win. Można go porównać do 6,5 mm x 55 SE czy 6,5 Creedmoor. Takie pchnięcie bez problemu wytrzyma Diana czy łowca w starszym wieku Pociski o niskiej prędkości przycelnej praktycznie nie niszczą tusz, nawet delikatnej sarny. Do głównych wad naboju kal. 30 – 30 Win. należy znaczne obniżenie trajektorii lotu pocisku, stąd dystans strzału powinien być ograniczony do 120 – 140 metrów. Ciśnienia w lufach broni są bardzo umiarkowane, a to przekłada się na ich długą żywotność. Optymalna odległość przystrzelania broni (OOP, MRD, GEE) amunicji wynosi średnio 130 metrów.



DANE AMUNICJI KAL. 30 – 30 WIN.

FIRMA	TYP POCISKU	MASA (g)	V_0 (m/s) mm	V_{100}	V_{200}	E_0 (J)	E_{100}	E_{200}	MRD (m)	50 m (mm)	100 m	150 m
SELLIER & BELLOT	SP	9,72	728	588	476	2570	1679	1097	138	+22	+36	-26
HORNADY	FTX	10,4	732	648	570	2774	2180	1667	151	+22	+35	0
HORNADY	Mono -Flex	9,10	720	674	585	2687	2063	1555	156	+20	+38	+9

Jest to w znacznym stopniu związane z uwarunkowaniami terenowymi (strzały z dość bliskich dystansów, w terenie zalesionym) oraz historycznymi (popularność broni systemu „lever action"). **Nowe naboje .30-30 Win., zwłaszcza firmy Hornady** (np. FTX LEVERevolution, z pociskiem 10,4 g z miękkim, elastycznym wierzchołkiem), zapewniają energię kinetyczną E100 w granicach 2180 J. Wystarczy na naszego dzika czy jelenia.
Zdecydowana większość amunicji starszej konstrukcyjnie ma energię E100 w granicach 1800 J. Do

Nabój .350 Legend został przedstawiony przez firmę **Winchester** w styczniu 2019 roku. Kaliber pocisku to .357" (ok. 9 mm), długość łuski 43,43 mm. Długość całkowita naboju wynosi 57 mm. Konstrukcja łuski oparta jest w pewnym stopniu na popularnym naboju .223 Remington. Ścianki łuski są proste, bez żadnych przewężeń, jak w amunicji rewolwerowej czy pistoletowej. Obniża to koszt produkcji.
Odrzut .350 Legend jest słabszy o 20 % od .243 Win., przy penetracji silniejszej o 20 – 21%.



eprasa.pl 5811ba553e

Przy strzelaniu do bloku żelatyny balistycznej z odległości 183 m uzyskano penetrację rzędu 30 cm. Taki sam pocisk kalibru .243 Win. wbija się w blok na 24 cm, a .223 Rem. na 18,5 cm.

Firma Winchester oferuje aktualnie trzy naboje fabryczne, z pociskami o masach 150, 160 i 180 grs (9,7; 10,37 i 11,7 g). Dostępny jest także nabój do broni wytłumionej, z pociskiem bardzo ciężkim 17,2 g.

Pociski naboju Winchester Deer Season XP 9,7 g osiągają V0 = 709 m/s, V100 = 600 m/s oraz V200 = 502 m/s. Energia u wylotu lufy wynosi relatywnie 2435 J, E100 = 1743 J, zaś E200 = 1222 J. Jeśli broń pod ten nabój przystrzelamy w punkt na 91 metrów, zniżenie trajektorii na 182 m wynosi 193 mm.

Power Point 11,7 g ma zniżenie toru równe 249 mm/182 m. Zniżenie pocisku Power Max Bonded o masie 10,37 g na tej samej odległości wynosi 216 mm. Tak znacznie zniżenie ogranicza maksymalny dystans strzału do około 140 m. Sugerowaną odległością przystrzelania (w zależności od typu i masy pocisku) wydaje się 120 – 130 m. Dzięki większej średnicy pocisku działanie obalające jest nieco lepsze niż przy .30 – 30 Win.

W marcu 2019 roku na targach IWA wystawiono kniejówkę Chiappa Double Badger (z ang. podwójny borsuk). Włoska kniejówka była znana już wcześniej, ale produkowano ją wyłącznie pod naboje bocznego zapłonu (.22 LR i .22 WMR). Kaliber lufy śrutowej to 20/76 lub .410/76. Potem pojawiła się odmiana pod nabój kulowy centralnego zapłonu - 243 Winchester. Nabój ten jest dopuszczony nawet na jelenie, choć wymaga pewnej ręki i dobrego oka.

Broń zbudowana jest w układzie nadlufki. Lufa śrutowa kalibru .410/76 znajduje się na dole, kulowa na górze. Taki układ ma swoje zalety – jeśli na kniejówce osadzimy lunetę celowniczą, jej oś optyczna znajdzie się bardzo blisko osi lufy gwintowanej. Przy wysokim osadzeniu dużej lunety pierwszy punkt przecięcia trajektorii pocisku z linią celowania wypada daleko, nawet na 50 – 60 m, co oznacza, że na bliższych dystansach musimy mierzyć sporo nad cel, nawet kilka centymetrów.

.410 to swoisty ewenement w oznaczaniu kalibrów śrutowych, bo jako jedyny przeliczany jest z cali. Kaliber lufy gładkiej w przypadku .410 wynosi ok. 10,414 mm – niektórzy „zaokrąglają" ją do 10,5 mm. Lufy .410 według konwencji międzynarodowej w Brukseli mają średnicę przewodu 10,2 – 10,6 mm. Amerykanie w swojej broni stosują lufy kalibru 10,41 – 10,92 mm.

W wielu krajach wciąż dominuje stare oznaczenie kalibru - 36, zgodne z tradycją anglosaską. Nabój .410 opracowano w 1857 roku, w firmie Eley Brothers Ltd. Pierwsze naboje miały długość łuski zbliżoną do 2 cali (50,8 mm), dopiero wiele lat później pojawia się amunicja mocniejsza, z łuskami długości 2,5 i 3,0 cala (63,5 i 76 mm). Maksymalna naważka śrutu w naboju kalibru 36 wynosi ok. 19,5 g. Masy pocisków kulowych mogą być różne, od 6,0 do 15 g.

Przeziernik strzelby Double Badger







U góry kolba Big Badgera - łamanej pojedynki

eprasa.pl 5811ba553e

Blok luf ma długość 20 cali, czyli 50,8 cm. Lufa gwintowana ma solidny profil, rzadko spotykany w kniejówkach. Według katalogu lufa śrutowa ma stały, pełny czok. Niemniej dostępne są także modele z czokami wymiennymi. Baskilę odkuto ze stali.

Celownik mechaniczny składa się z muszki i przeziernika. Mają one wstawki ze światłowodów ułatwiające celowanie w gorszych warunkach.

Do osadzenia optyki służy krótka szyna montażowa typu jaskółczy ogon. Umożliwia ona zamontowanie kolimatora bądź małej lunety biegowej.

Olbrzymią większość kniejówek łamie się do ładowania czy rozładowania za pomocą górnego klucza, który należy przekręcić w prawo. Chiappa jest inna. Broń „łamie" się za pomocą dolnej dźwigni stanowiącej przedłużenie kabłąka spustowego. Co bardzo istotne, za pomocą tej samej dźwigni kniejówkę można szybko złożyć do transportu i przewozić w krótkim futerale.

Kniejówka wykorzystuje klasyczny mechanizm dwuspustowy z oddzielnym spustem dla każdej lufy. Bezpiecznik dwupozycyjny umieszczony jest na górnej części szyjki kolby.

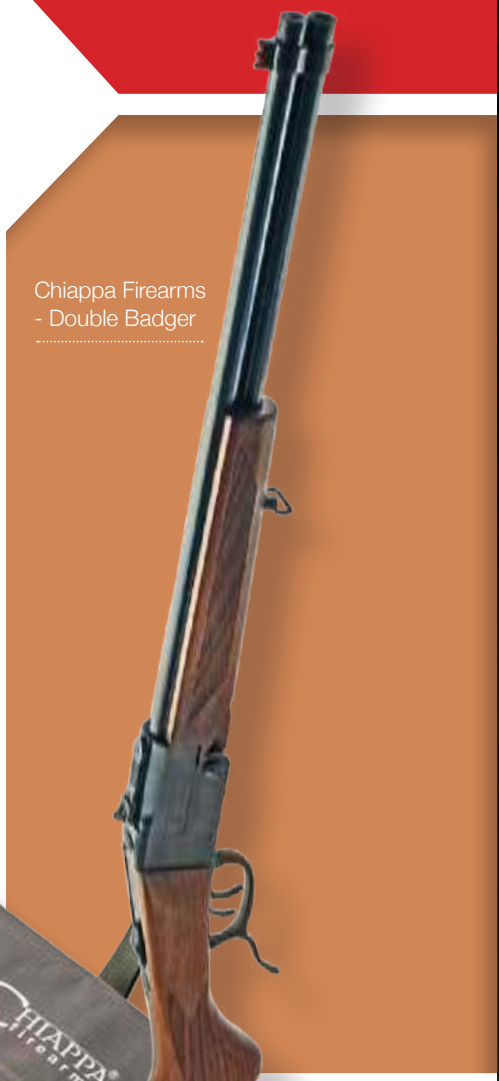
Dwuczęściowe łoże broni wykonane jest z twardego drewna i składa się z kolby z chwytem półpistoletowym oraz czółenka.

Double Badger jest bardzo krótki – długość całkowita dochodzi do 930 mm. Nigdy nie spotkałem kniejówki tak zwartej w budowie i tak niewielkiej pod względem gabarytów. Broń ma masę 2,83 kg. Idealnie.

Reasumując, Double Bagder to kniejówka inna niż wszystkie. Kosztuje mało i w związku z tym nie można oczekiwać fajerwerków. Warto polecić ten model naszym Dianom. Sprzyjają temu niska masa i małe gabaryty.

Big Badger nie jest pięknym, smukłym kipplaufem z niemieckim rodowodem. Nie zachwyci wzornictwem ani wyszukanymi liniami. Wręcz przeciwnie. To sztucer ascetyczny, dla wielu wręcz brzydki, ale wyjątkowo prosty i niezawodny. Ktoś może nawet stwierdzić, że to broń składana, bardziej wskazana dla kłusownika niż etycznego łowcy. Z tym akurat nie mógłbym się zgodzić, bo właśnie sztucer jednostrzałowy wymaga starannego wypracowania strzału. W razie pudła nie zdążymy przeładować wiec szanse zwierzyny rosną.

Little Badger z kolei to wyjątkowo lekki karabinek przetrwania, który w ekstremalnej sytuacji zapewni nam posiłek.



Chiappa Firearms - Double Badger



Futerał na Double Badgera



Nowa kniejówka firmy Chiappa - kal. .243 Win. - 410

eprasa.pl 5811ba553e

W prenumeracie

TANIEJ! 2027

Cena prenumeraty

125 zł



1 numer GRATIS!

Prenumerata obejmuje **6 kolejnych numerów**, licząc od daty wpłynięcia środków na konto.

Aby zaprenumerować **STRZAŁ**, nalezy wpłacić stosowną kwotę na konto wydawnictwa
MAGNUM-X Sp. z o.o.,
Al. Stanów Zjednoczonych 51/316
04-028 Warszawa

Numer rachunku:
51 1240 6146 1111 0000 4743 1548
PEKAO Bank Pekao S.A.

e-mail: **biuro@magnum-x.pl**
www.magnum-x.pl

TEKST: **REDAKCJA** FOTO: **REDAKCJA**

LUNETY LPVO

KIEDY MÓWISZ „EOTECH", PRZED OCZAMI OD RAZU STAJE CI ZAPEWNE CHARAKTERYSTYCZNY, GARBATY KSZTAŁT POWSZECHNIE ZNANEGO I CENIONEGO CELOWNIKA HOLOGRAFICZNEGO HWS (HOLOGRAPHIC WEAPON SIGHT). I SŁUSZNIE, BO FIRMA ZASŁYNĘŁA WŁAŚNIE PRODUKCJĄ TEGO TYPU SPRZĘTU, DOSTĘPNEGO W SUMIE W KILKUDZIESIĘCIU KONFIGURACJACH, RÓŻNIĄCYCH SIĘ NP. KSZTAŁTEM, MONTAŻEM, ZASILANIEM CZY ZNAKIEM CELOWNICZYM. TYLE, ŻE TO NIE JEDYNY RODZAJ CELOWNIKA PRODUKOWANEGO PRZEZ EOTECH.



Oprócz celowników holograficznych Eotech produkuje także powiększalniki do nich (x3 i x5), mikrokolimatory, tłumiki do broni (sic!), urządzenia noktowizyjne, laserowe wskaźniki/oświetlacze celu i całkiem sporą gamę lunet celowniczych.

W ofercie EOTECH nie ma tylu lunet, ilu celowników holograficznych – jest ich kilkanaście, o powiększeniach od 1 – 6 do 8 – 32, a wszystkie są zebrane w jednej serii nazwanej Vudu, z bardzo fajnym logiem o imieniu Mayhem.

Nie ma chyba osoby interesującej się wojskowością, która nie znałaby pojęcia „Operacja szpej", czyli trwającego trzeci rok przedsięwzięcia, mającego finalnie doprowadzić do doposażenia i wyposażenia żołnierzy w nowoczesne umundurowanie, osłony balistyczne, potrzebne wyposażenie, ale także w odpowiednie celowniki do broni strzeleckiej. Tajemnicą Poliszynela jest bowiem to, że większość karabinków Grot używanych w Wojsku Polskim (czyli około 200 000 sztuk) nie ma celownika optycznego czy optoelektronicznego, a żołnierze wykorzystują celowniki mechaniczne, od początku przewidziane jako zapasowe/awaryjne.

Dominującym celownikiem w SZRP, jeśli chodzi o Grota, jest EOTECH EXPS, którego w wojsku jest kilkadziesiąt tysięcy sztuk, a „Operacja szpej" miała doprowadzić m.in. do wybrania systemów celowników, które będą używane w wojsku i dobrane w zależności od funkcji sprawowanej przez żołnierza.

Jednym z rozważanych wariantów były właśnie lunety celownicze LPVO (Low Power Variable Optics), zwane w Polsce biegówkami, czyli lunety o stosunkowo niewielkim powiększeniu (najczęściej są to zakresy 1 – 6, 1 – 8 i 1 – 10, umożliwiające szybkie celowania na krótkim dystansie na powiększeniu x1 oraz precyzyjne strzelanie na maksymalnej donośności karabinka na amunicję .223 (czyli do 500, może 600 metrów).

VUDU 1-6 I 1-10

Wszystko zaczęło się kilka ładnych lat temu od lunety biegowej Vudu 1-6/24 ze znakiem celowniczym w pierwszym planie (FFP – First Focal Plane). Luneta charakteryzuje się zwartą budową, solidną konstrukcją oraz bardzo dobrej jakości szkłami, zapewniającymi ostry, wyraźny obraz pozbawiony zniekształceń i wypełnieniem

eprasa.pl 5811ba553e

gazem zapobiegającym parowaniu. Lunety serii Vudu bardzo dobrze spisują się podczas ich wykorzystania w warunkach niskiego poziomu oświetlenia, podświetlany znak celowniczy (obecnie 10 poziomów, początkowo były to jedynie trzy) ułatwia zaś celowanie. Średnica tubusa wynosi 30 mm, a obiektywu – 24 mm.

Vudu 1-6 jest stosunkowo niedużą lunetą, jej całkowita długość wynosi 27 cm, a masa to 570 g. Eye relief, czyli odległość oka od okularu, zawiera się w przedziale 83-100 mm, co czyni ją bardzo wygodną w użyciu optyką, w tym także przy strzelaniu z tzw. postaw wymuszonych.

Pokrętła do zerowania i wprowadzania poprawek pracują z bardzo wyraźnym klikiem, a jeden klik oznacza przesunięcie o 0,2 MRAD dla znaku SR-1 oraz 0,5 MOA dla SR-2 i SR-3 – jak na tego typu lunetę jest to wartość w zupełności wystarczająca.

Zmiana powiększenia odbywa się przez obrót tylnej części tubusu, odpowiednio ponacinanej, by zapewnić dobry chwyt, ale można także wkręcić dodatkową rękojeść ułatwiającą tę czynność (na przestrzeni lat produkcji została ona zmodyfikowana – pierwsze łatwo było uszkodzić). Okular wyposażono oczywiście w pokrętło regulacji dioptrycznej blokowane pierścieniem kontrującym.

Obecnie dostępne są do wyboru trzy rodzaje znaku celowniczego: SR-1, SR-2 oraz SR-3. Wszystkie trzy na powiększeniu x1 przypominają charakterystyczny znak celowniczy holografów EOTECH (czyli tzw. donut of death, choć o zupełnie innych rozmiarach, bo okręg ma średnicę 10 MRAD), a różnice zaczynają się przy zmianie powiększenia. Na ustawieniu x6 strzelec widzi symetryczny krzyż z podziałkami umożliwiającymi nanoszenie poprawek i ocenę odległości na podstawie znajomości wymiarów celu, z centralną kropką o rozmiarze 0,29 MRAD (1 MOA). Przy włączonym podświetleniu na czerwono świeci się cały znak celowniczy.



eprasa.pl 5811ba553e



Dwa pozostałe znaki – **SR-2 i SR-3** – są do siebie bardzo podobne, z tym, że pierwszy przeznaczony jest do broni strzelającej amunicją 7,62 mm x 51, drugi zaś – 5,56 mm x 45. Widocznymi różnicami są inny okręg wokół centralnej kropki (na powiększeniu x6) mającej średnicę 0,44MRAD (1,5 MOA) oraz nieco inaczej rozłożona siatka poprawek na opad pocisku (tzw. BDC), co wynika z innej balistyki wspomnianej amunicji. W obu przypadkach na minimalnym powiększeniu strzelec widzi dokładnie taki sam znak celowniczy. W obu znakach po włączeniu podświetlenia na czerwono świeci się tylko centralna kropka oraz okręg wokół niej.

LPVO Vudu 1-10x28 konstrukcyjnie jest niemal identyczna, jak mniejszy kuzyn – różnice dotyczą masy (tu jest to 603 g) oraz średnicy tubusa (34 mm) i obiektywu (28 mm). Nieco inne są także eye relief i przy powiększeniu x1 jest to przedział 83 – 99 mm, zaś przy x10: 85 – 92 mm, więc nieco mniej

Z uwagi na znacznie lepsze powiększenie zastosowano także inne znaki celownicze – do wyboru są cztery: SR4 (MOA), SR5 (MRAD), SR5 DFG (MRAD) oraz LE5. I znowu – na minimalnym powiększeniu wszystkie one wyglądają praktycznie identycznie, a różnice wychodzą przy użyciu powiększenia

SR4 to krzyż typu dupex, z naniesionymi podziałkami na opad pocisku oraz poprawki boczne, z centralnym okręgiem oraz kropką 1 MOA. Trzy pozostałe są siatkami typu „Christmas tree", czyli są to krzyże z rozbudowanymi siatkami uwzględniającymi opad pocisku i poprawki boczne, ale na pełnym zakresie siatki BDC. Różnice pomiędzy nimi są stosunkowo nieduże – LE5 ma centralny okręg z dodatkowym, wewnętrznym krzyżem, oba SR5 zaś z kropką. Dodatkowo SR5 DFG po włączeniu podświetlenia podświetla wyłącznie centralny okręg i kropkę.











eprasa.pl 5811ba553e

VUDU 3-9 I 4-12

To najnowsze celowniki w ofercie EOTECH, które premierę miały mniej więcej półtora roku temu. Są to również lunety celownicze o zmiennym powiększeniu, ale w zakresie 3-9x32 oraz 4-12x36.

Charakteryzują się bardzo zwartą konstrukcją – ich długość wynosi odpowiednio 173 oraz 180 mm, średnice obiektywów – 32 i 36, zaś masy – 454 i 479 g. Ciekawą cechą jest zastosowanie integralnego montażu z zaciskiem śrubowym do szyny MIL-STD-1913, dzięki czemu lunety są gotowe do użycia zaraz po wyjęciu z pudełka, zaś brak konieczności stosowania dodatkowego montażu zmniejsza znacząco masę oraz cenę. Korpusy obu lunet są wykonane ze stopu aluminium, wykończonego twardym anodowaniem, dzięki czemu są odporne na warunki zewnętrzne i uszkodzenia mechaniczne.

Szkła, podobnie jak w poprzednich lunetach – bardzo jasne, zapewniające świetny, ostry obraz wolny od zniekształceń, także w słabych warunkach oświetleniowych.

Brak powiększenia x1 może powodować pewne utrudnienia w strzelaniu na mały dystans (można to opanować, ale wymaga treningu), dlatego też EOTech oferuje obie lunety w dwóch wariantach: sama luneta (plus niezbędne akcesoria) oraz luneta z dodatkowym mikrokolimatorem EOTech EFLEX oraz montażem na tubus do niego. Oczywiście taki zestaw ma nieco większą masę i nieco większą cenę, ale w zamian zyskujemy kompletny celownik pozwalający błyskawicznie przestawić się z celowania przez lunetę na mikrokolimator w razie nagłego pojawienia się zagrożenia na małym dystansie. Montaż mikrokolimatora pozwala na jego dowolne ustawienie







epress.pl 5811ba553e





względem osi lunety – użytkownik może więc zdecydować się na klasyczny „piggy back" (kolimator na szczycie lunety w jej osi) albo na tzw. offset, czyli ukośne ustawienie kolimatora we w zasadzie dowolnie wybranym położeniu.

Zasadniczą różnicą pomiędzy Vudu 3-9 oraz 4-12 jest to, że luneta o mniejszym zakresie powiększeń ma siatkę celownicza w pierwszym planie, a ta o większym – w drugim.

Vudu 3-9 oferuje do wyboru trzy znaki celownicze – MR5, MD6, HC1 3-9.

MR5 to „choinka" z dodatkowym wewnętrznym okręgiem (ale nie ciągłym, przerywanym w miejscach przecięcia z krzyżem) oraz centralną kropką 1 MOA. Umożliwia szybkie odkładanie poprawek bocznych i na opad pocisku w pełnym zakresie krzyża – jest to jeden z najfajniejszych krzyży celowniczych w tego typu lunetach, dający bardzo duże możliwości, a jednocześnie czytelny i intuicyjny, a przy tym niezasłaniający celu.

MD6 to prosty krzyż umożliwiający wprowadzenie poprawek na opad pocisku oraz poprawek bocznych, ale o zastosowaniu raczej w łowiectwie czy sporcie.

HC1 3-9 prosty krzyż typu MIL-DOT, przeznaczony do strzelania na średnie i duże dystanse. W połączeniu z wysoką rozdzielczością i precyzją lunety Vudu z siatką w drugim planie (SFP), pozwala ona na pewne prowadzenie ognia w niemal każdych warunkach.

Vudu 4-12 ma do wyboru tylko dwie siatki – wspomniany wcześniej MR5 (zdecydowany faworyt) oraz MD5. Jest to krzyż celowniczy z „chionką", dzięki czemu łatwo można nanosić poprawki boczne i na opad pocisku, ale bez wewnętrznego kręgu, z tradycyjnym przecięciem ramion krzyża jako centralnym punktem celowniczym.

W obu lunetach podświetlanie znaku realizowane jest za pomocą pokrętła umożliwiającego wybranie jednego z 10 poziomów jasności, z kliknięciami „pomiędzy" nastawami, w których podświetlenie się wyłącza. Nie ma więc potrzeby przeklikiwania np. z poziomu 7 na 0, bo wystarczy tylko jeden klik (w górę lub w dół), by wyłączyć podświetlenie.

Gdybym miał wybierać lunetę na karabinek bojowy, to byłaby Vudu 3-9 albo 4-12 z mikrokolimatorem. Lunety oferują bardzo dobrą jakość optyki, są niewielkie i nienazbyt ciężkie, do tego są dość pancerne, dzięki integralnemu montażowi. W połączeniu z dodatkowym mikrokolimatorem stanowią kompletny zestaw celowników, który może być potrzebny żołnierzowi na polu walki i dodatkowo zapewniają większe podobieństwo rażenia celu na średnim dystansie oraz ułatwiają jego rozpoznanie i identyfikację. Gdyby porównać koszt, to cena

eprasa.pl 5811ba553e

za taki zestaw będzie zbliżona do ceny holografu i powiększalnika. Jeśli porównamy te dwa rozwiązania, to lepiej wypadnie Vudu 3-9/4-12, jako celownik zwarty, bardziej uniwersalny i o większych możliwościach, choć nieco gorzej wypadający od holografu we współpracy z noktowizją.

Vudu 1-6 i 1-10 to raczej rozwiązania bardziej tradycyjne na karabinki typu recce rifle, nie na karabinek szturmowy.

Miejmy nadzieję, zę w ramach „Operacji szpej" zostaną uzupełnione braki w celownikach do broni osobistej żołnierzy, a struktura ich zakupu będzie dopasowana do potrzeb wojska, z uwzględnieniem ról poszczególnych użytkowników karabinków, a nie „jak leci" dla wszystkich, zgodnie z zasadą, że w wojsku jest... jednakowo.









eprasa.pl 5811ba553e

TEKST: MARCIN LOTKOWSKI FOTO: MICHAŁ SITARSKI

DRUGIE ŻYCIE



STREAMLIGHT TLR-1



W ŻYCIU JEST TAK, ŻE NAJPIERW COŚ JEST HITEM I PRZEŁOMEM – WSZYSCY TO CHCĄ KUPIĆ, ZBIERA SAME POCHLEBNE RECENZJE I POWSZECHNIE UZNAWANE JEST ZA NAJLEPSZY SPRZĘT W BRANŻY. POTEM, WRAZ Z ROZWOJEM TECHNOLOGII ÓW SPRZĘT STAJE SIĘ BARDZO DOBRYM, DOBRYM. PRZYZWOITYM, AŻ W KOŃCU TRAFIA NA DNO SZUFLADY I JEST ZASTĘPOWANY CZYMŚ NOWSZYM I LEPSZYM. ŻYCIE.

Tak samo było i w naszym przypadku – jakoś z 10 (może i nawet ciut więcej) lat temu **kupiliśmy z Królikiem używane latarki Streamlight TLR-1** – wiecie, takie typowe lampki do mocowania pod lufą pistoletu na szynie Picatinny. Wówczas był to hit i obiekt pożądania wielu strzelców, przy okazji kosztujący majątek.

Latarka pod broń, niewielkich rozmiarów, zasilana dwiema bateryjkami CR123A, z wyłącznikiem chwilowym i stały, do tego dysponująca diodą LED **generującą aż 300 lm to było coś.** Miażdżyło system, świeciło jak **Gwiazda Śmierci i dawało +20 do szacunku na strzelnicy.**

Przez kilka lat używaliśmy tych latarek, aż nagle okazało się, że te oszałamiające 300 lm stało się powszechne. Chwilę później pokazały się nowe modele TLR, weszły także latarki Surefire, które na pewien okres zdominowały rynek. Co więcej, także firmy produkujące budżetowe latarki (np. Olight) rozszerzyły ofertę o oświetlenie mocowane pod bronią, z każdym kolejnym modelem zwiększając drastycznie ich moc. Doszło do tego, że **kultowy Streamlight TLR-1** o mocy 300 lm stał się przeciętniakiem, a potem po



Obudowa stara w wnętrze nowe

eprasa.pl 5811ba553e

prostu słabeuszem i powędrował na dno szuflady, a jego miejsce zajęły mocniejsze i bardziej bajeranckie latarki.

Czy to oznacza, że poczciwa i leciwa **TLR-1** (pamiętajmy, że premierę ta latarka miała w 2006 roku) jest do niczego?

No nie, to nadal bardzo fajne światełko pod broń – niewielkich rozmiarów, z pewnym (acz nieco archaicznym) montażem oraz wygodnymi przełącznikami do obsługi.

Bez bajerów, ale pewnie działające oraz pancerne – jedynym mankamentem jest niewystarczająca już moc strumienia świetlnego.

No i pewnie nasze „teelerki" leżałyby w szufladzie do końca świata, gdyby nie **oferta polskiego dystrybutora związana z targami MSPO**.

Polegała ona na tym, że w czasie targów można było przyjść na stoisko firmy (od lat w tym samym miejscu) i dać swoją latarkę TLR do przeglądu – jeśli w jego trakcie technicy uznali ją za podlegającą serwisowi, to bezpłatnie wymieniane w niej były wyłącznik i moduł świecący. Takich przeglądów w czasie MSPO wykonano ponad 50 i w efekcie zużyto cały zapas części zamiennych.

My również pojawiliśmy się na stoisku firmy, ale już pod koniec targów, w momencie, kiedy części już nie było. Mimo to nasze latarki uznano za podlegające wymianie elementów i zaproponowano nam pozostawienie ich w firmie – miały zostać odesłane do producenta, tam przejść remont i po tym wszystkim trafić z powrotem do nas.





Widoczne powiększone skrzydełka włącznika



Wnętrze korpusu latarki Streamlight TLR-1

eprasa.pl 5811ba553e

I tak się stało – zajęło to jakoś 5 tygodni, ale nasze latarki wróciły z nowiutkimi przełącznikami, które działają znacznie lepiej niż stare, już jednak dość mocno wyeksploatowane i niezapewniające takiej pewności działania, jak nowe.

Wymienione zostały także moduły świecące i obecnie **nasze latarki dysponują mocą 1000 lm**. Wychodzi na to, że wiekowe latarki, rzec by można „oldschoolowe", w starym ciele mają nowego ducha i pomimo niezmienionego wyglądu i widocznych śladów eksploatacji działają jak nowe i mają parametry odpowiadające współcześnie produkowanym latarkom. To coś, jak remont Waszych ulubionych butów – wysyłacie do producenta, wymieniają Wam wszystkie zużyte elementy, ale większość rozchodzonego, dopasowanego do Waszej nogi buta zostaje. W efekcie macie swoje ulubione, wygodne obuwie, ale odświeżone i gotowe na kolejne lata eksploatacji.

Prawda, ze fajnie?

Oczywiście, nie działa to tak, że teraz wyślecie swoje TLR-1 do **Mactronica**, żeby Wam je „zmodernizowano" - to jednorazowa akcja polskiego przedstawiciela marki Streamlight. Być może ją za rok powtórzą, być może nie.

Nie zmienia to jednak faktu, że takie – nie da się ukryć – marketingowe działania bardzo fajnie budują wizerunek marki, pokazując użytkownikowi, że warto kupować jej produkty. Ciekawe, czy inne firmy zdecydują się na podobne przedsięwzięcie? ***Zobaczmy.***









STREAMLIGHT TLR-1

eprasa.pl 5811ba553e



Wytnij kupon, zarejestruj w Biurze Strzelnicy
i korzystaj ze specjalnej zniżki
dla czytelników ***Frag Out! Magazine***.

RABAT NA CELOWNIKU!

10% adnotacje Biura Strzelnicy

ZBROJOWNIA MODLIN

Komfortowo i dynamicznie.
Każdy typ broni.
Unikalny obiekt pod Warszawą.

- doskonała lokalizacja
- unikalna infrastruktura
- eventy strzeleckie
- zaplecze konferencyjne
- noclegi i catering
- rezerwacje on-line







Unikalna infrastruktura i doskonała lokalizacja

Jesteśmy jedną z największych cywilnych strzelnic na Mazowszu.
Do dyspozycji naszych gości oddajemy unikalną infrastrukturę strzelecką: wielokierunkowe osie o zróżnicowanym podłożu i dużych możliwościach konfiguracyjnych, szeroki wybór celów oraz bogaty arsenał broni palnej.
Nasz obiekt zlokalizowany jest tuż przy porcie lotniczym Warszawa Modlin, ok. 30 minut jazdy samochodem od Warszawy.

788 999 303

rezerwacje on-line:
zbrojowniamodlin.pl



Team building strzelecki, imprezy integracyjne i eventy prywatne

Kompleksowo obsługujemy wszystkie rodzaje imprez plenerowych – zawody sportowe, szkolenia, imprezy integracyjne, wieczory kawalerskie i panieńskie oraz inne formy aktywnego wypoczynku w terenie.

EVENT IDEALNIE TRAFIONY

ZBROJOWNIA™ MODLIN

**Komfortowo i dynamicznie.
Każdy typ broni.
Unikalny obiekt pod Warszawą.**

Strzelnica
& Klub Strzelecki

ul. Gen. Wiktora Thommée 1a
05-102 Nowy Dwór Mazowiecki
+48 788 999 303
biuro@zbrojowniamodlin.pl

eprasa.pl 5811ba553e

TEKST: **MICHAŁ SITARSKI** FOTO: **PAPUQ**

UF PRO M81



PAMIĘTAM CZASY, KIEDY MUNDURY TROPIKALNE TCU (TZW. SKOŚNE) TRAKTOWANE BYŁY JAK CIUCH ROBOCZY", ALE JAK MIAŁEŚ WOODLANDA, TO BYŁEŚ GOŚĆ I SZACUNEK NA DZIELNI RÓSŁ W POSTĘPIE GEOMETRYCZNYM. POTEM KAMUFLAŻ M81 SPOWSZEDNIAŁ, A W KOŃCU STAŁ SIĘ TYM, CZYM TCU KILKA LAT WCZEŚNIEJ, CZYLI TANIM CIUCHEM ROBOCZYM, BO NA TOPIE BYŁY PIKSELE I INNE MULTICOŚTAMY.

Od kilku jednak lat rozwija się moda na „retro" kamuflaże, a M81 Woodland wraca do łask. Oczywiście nie bez przyczyny, bo jego come back zaczął się na początku wieku, podczas wojny w Afganistanie, kiedy to, jak głosi legenda, amerykańscy specjalsi z najbardziej specjalnych jednostek wrócili do tego kamuflażu między innymi dlatego, żeby nie odróżniać się od żołnierzy ANA oraz funkcjonariuszy policji, którzy mieli mundury w tym kamuflażu.

Jak by to nie wyglądało, M81 wraca na pełnej i coraz więcej firm włącza go do oferty, a niektóre produkty potrafią osiągać bajońskie kwoty. Co ciekawe, suerplusowe ciuchy w Woodlanda powoli zaczynają drożeć, zwłaszcza te w normalnych rozmiarach i stanach „mint" albo „near mint". Problemy z mundurami w M81 szytymi współcześnie przez różne firmy zasadniczo są dwa: krój odzieży oraz odwzorowanie kamuflażu.

eprasa.pl 5811ba533e

Co do kroju, sprawa jest oczywista – można uszyć coś, co będzie wyglądało jak mundur ochroniarza z dyskontu albo można uszyć świetnie wyglądający i funkcjonalny ciuch. Jeśli chodzi o odwzorowanie kamuflażu, to niby są to jedynie cztery kolory, ale nierzadko zdarza się tak, że jak człowiek na to spojrzy, to się za głowę łapie i pyta sam siebie „ło panie, kto to panu tak sp...?". Nie mówiąc już o tym, że czasem jest nawet tak, że układ plam wzoru zgadza się z oryginałem tylko umownie.

Mniej więcej w połowie bieżącego roku słoweńska **firma UF PRO**, znana z szycia nowoczesnej „odzieży taktycznej", wprowadziła do kolekcji kilka modeli w kamuflażu M81 Woodland. Co prawda premierowe pokazy miały miejsce na SHOT Show i Enforce Tac, ale wiadomo, że od premiery do wejścia na rynek zawsze trochę czasu mija.

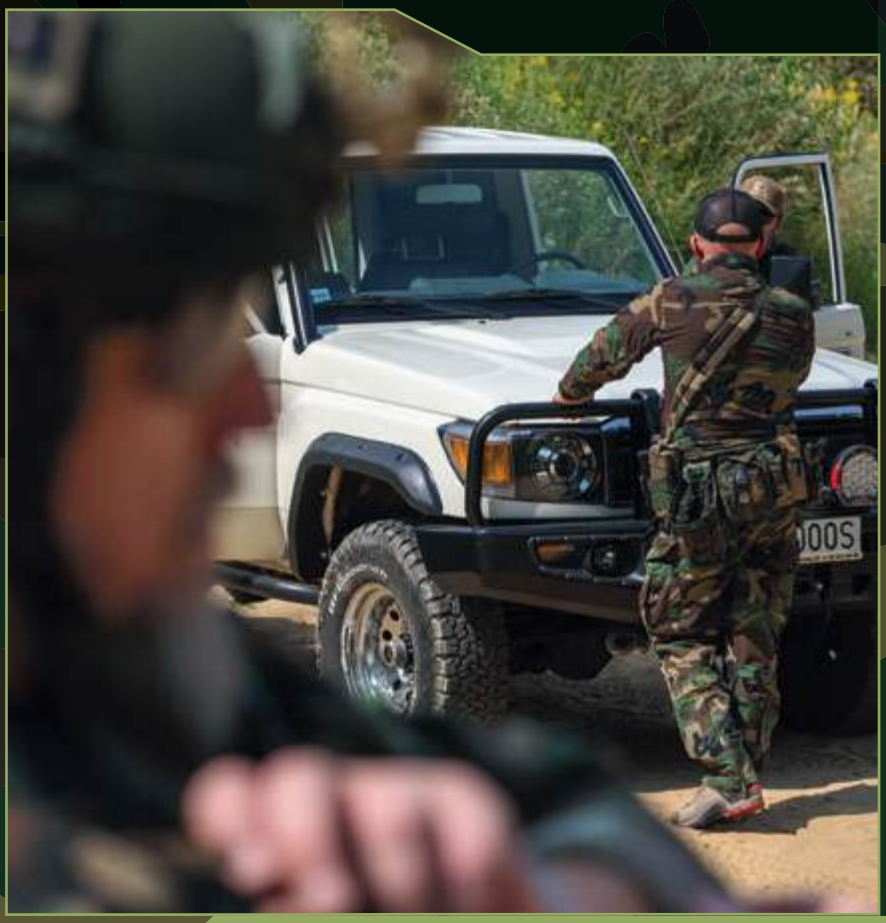
Miłośnicy oldschoolu mogą więc nabyć spodnie **Striker X Gen. 2 Combat Pants**, szorty **P40 G2 Tactical Shorts**, kurtkę **Hunter Gen. 3 Tactical Softshell Jacket**, bluzę **Striker XT Gen. 2 Combat Shirt** oraz kapelusik **Striker Gen. 3 Boonie Hat**. Ciekawe jest zestawienie modeli, bo spodnie, szorty i combat shirt to modele z generacji 2, zaś kapelusik i softshell należą już do generacji 3. Czemu producent nie zdecydował się na najnowszą generację, a odświeżył poprzednią – nie mam pojęcia.



ZACZNIJMY OD SPODNI

Spodnie **Striker X Gen. 2** to w zasadzie klasyka klasyki **UF PRO** – **dość ciężkie** (1,1 kg w rozmiarze 34/34) spodnie „taktyczne", przystosowane do noszenia w okresie raczej jesień-wczesna wiosna (mają opcję wpięcia podpinki), niż latem. W charakterystyczny dla tego producenta sposób stanowią połączenie kilku różnych materiałów (50% nylon, 50% cotton ripstop /92% polyamide, 8% elastane schoeller®-dynamic / 100% polyamide CORDURA®), z których wykonano poszczególne partie spodni, według ich funkcjonalności. **W większości użyto materiału NYCO** – z niego wykonano większą część nogawek, pasa i kieszenie. Mieszankę elastyczną zastosowano w miejscach, w których spodnie pracują, czyli pod pasem z tyłu oraz na całym siedzeniu, zaś Cordurę tam, gdzie są narażone na uszkodzenia mechaniczne (nakolanniki, mankiet nogawki, pas, szlufki).

Striker X mają bardzo duże możliwości dopasowania do ciała – oprócz elastycznych wstawek wyposażono je w integralny pasek (można go wypiąć, można także zmienić klamrę) skonstruowany tak, że może pełnić funkcję integralnego podpasa dla pasa I linii. To bardzo ciekawe rozwiązanie, bo pozwala wyeliminować dodatkowy, zewnętrzny element niezbędny do stabilizacji pasa z kaburą i oporządzeniem, a także zwykły pasek do spodni. Trzeba przyznać, że **integralny pas Striker X** jest bardzo wygodny i daje bardzo duży zakres regulacji obwodu, co w połączeniu z elastycznymi wstawkami po bokach pasa sprawia, że spodnie dopasowują się do ciała idealnie. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że ilość miękkiego rzepa nie pozwoli dobrze ustabilizować pasa pierwszej linii, ale to złudzenie, bo w rzeczywistości taki pas, nawet obciążony wyposażeniem, kaburą z pistoletem i magazynkami



eprasa.pl 5811ba553e

z amunicją siedzi stabilnie i nigdy nie miałem z nim problemu. **Regulacja wysokości nakolanników** znajduje się w bocznych kieszeniach cargo – dostęp do niej uzyskuje się po rozpięciu przedniego suwaka dostępowego do kieszeni. Ma ona postać elastycznej taśmy z końcówką ze zwykłego materiału, w której wykonano cztery otworki na guziki, co pozwala podnieść nakolannik w sumie o 4 cm wpinając guzik w kieszeni do jednej z dziurek.

Regulacja dopasowania nakolanników pod stawem kolanowym wykonano w podobny sposób, jak integralny pas spodni – ją również można wypiąć, bo mocowana jest w niewielkich kieszonkach „kotwicą" z tworzywa sztucznego. Regulacja odbywa się za pomocą dwóch odcinków taśmy rzep, więc jest płynna i pozwala dopasować ją do obwodu każdej nogi.

Regulacja obwodu mankietu nogawki wykonana jest z elastycznej taśmy z czterema dziurkami na guzik, współpracującej z guziczkiem wszytym na mankiecie. Jeśli ściągnie się mankiet mocno, dla uszczelnienia nogawki, to może wystąpić problem z założeniem spodni – aby go uniknąć z tyłu nogawki wykonano rozcięcie z zakładką zapinane zamkiem błyskawicznym. Po rozsunięciu zamka nogawka poszerza się tak, że na dobrą sprawę można przełożyć ją nawet przez buty.

Użytkownik spodni Striker X Gen. 2 ma do dyspozycji 13 kieszeni – po dwie biodrowe, na nóż/toola (wydzielone z biodrowych), na siedzeniu (z klapkami na rzep), cargo (z dostępem przez pionowy zamek albo klasycznie od góry, przez klapę), na magazynek lub telefon (na kieszeni cargo, z odłączanym zabezpieczeniem) oraz na łydkach. Trzynasta kieszeń jest „tajna".

Kieszenie biodrowe to klasyka – dość głębokie, z dobrze zaprojektowanym wlotem, który nie tworzy leja, z mieszkiem z siatki. Siatkowe mieszki mają także kieszenie na siedzeniu, ale dostęp do nich zapewnia klapka z rzepem, przy czym pasek rzepa ma długość połowy klapki. Fajny pomysł, bo jednocześnie zapewnia dobre trzymanie klapki i ułatwia jej otwarcie, zapewniając miejsce do uchwycenia dłonią.

Kieszenie cargo są dość duże, mają konstrukcję mieszkową ze skrzelami, dzięki czemu mają bardzo dużą pojemność. W ich górnej krawędzi umieszczono ścią-







gacze z shockordu, którymi można regulować dopasowanie krawędzi – nie ma tak stoperów, a regulację przeprowadza się wiążąc po prostu węzełki na końcówkach linki. **We wnętrzu kieszeni umieszczono „segregator”**, czyli szeroki odcinek elastycznej taśmy, tworzący dwa „sloty”, w które wejdzie np. magazynek od karabinka AR-15. Zamknięcie kieszeni zapewniają klapki mocowane dwoma guzikami. Są one duże, dobrze zakrywające otwór kieszeni i mocowane dwoma guzikami wpinanymi do oddzielnego paska tkaniny, dzięki czemu dość łątwo jest je odpiąć. Ciekawostka – w lewej klapce znajduje się trzynasta, tajna kieszeń, przeznaczona na drobne przedmioty i zapinana drobniutkim zamkiem błyskawicznym ukrytym w szwie klapki. Na mieszku kieszeni cargo wykonano zewnętrzne kieszenie o rozmiarze pozwalającym schować w nich magazynek do karabinka albo telefon (wejdzie znakomita większość dostępnych modeli) czy nawet radiostację PRR niewielkich rozmiarów. Za bezpieczeństwo przenoszonego w tej kieszeni przedmiotu odpowiada usztywniony pasek stanowiący formę klapki – z jednej strony mocowany jest rzepem, a z drugiej, tej usztywnionej, wkłada się go po prostu między ów przedmiot a materiłą kieszeni i już. Jakby to komuś nie pasowało, to może pasek po prostu wypiąć.

Ostatnie dwie kieszenie znajdują się na dole nogawek, na łydce, a dostęp do nich odbywa się przez zamek błyskawiczny ukryty pod plisą materiału. Kieszeń jest duża, wewnątrz znajduje się elastyczny „organizer”, ale jej umieszczenie jest kontrowersyjne, bo znajduje się ona nie z boku łydki, a z tyłu.

Za bezpieczeństwo użytkownika odpowiadają integralne nakolanniki z miękkim wypełnieniem, które mogą być uzupełnione przez dodatkową miękką wkładkę lub wkładkę sztywną albo obie naraz (wkładane pod nakolannik przez slot zamykany suwakiem). Sam nakolannik wykonany jest z Cordury i ma owalny kształt, dobrze chroniący kolano. Wkładki dodatkowe to już inny poziom – można je nazwać ochroną modułową. Spodnie można używać tylko z integralnym nakolannikiem, ale można go uzupełnić także wkładką elastyczną, ze sztywnej pianki z otworkami poprawiającymi wentylację, obszytej pokrowcem z siatki.





To ważne, bo jednak trochę poprawi cyrkulacje powietrza i podniesie komfort. Gdyby tego było mało, to elastyczną wkładkę można uzupełnić polimerowym „pancerzykiem", czyli dodatkową wkładką przypominającą trochę pancerz skrzypłocza, umieszczaną w kieszonce pokrowca wkładki elastycznej. A jak ktoś bardzo nie chce wkładki elastycznej, to może ów pancerzy wsadzić pod integralny nakolannik samodzielnie – jest tam taka specjalna kieszonka na niego.

Komfort zapewniają elastyczne wstawki w pasie, miękkie wypełnienie z siatki przestrzennej z tyłu pasa, otwory wentylacyjne zamykane suwakami z przodu uda oraz skrzela zamykane suwakami w dole nogawek, ułatwiające zakładanie spodni przez buty, a także haczyki zapobiegające podciąganiu się nogawek mocowane do sznurówek buta. Co ciekawe – nieużywane haczyki można wpiąć w specjalne pętelki, żeby nie haczyły się same, kiedy tego nie chcemy.

Spodnie mają rozmiarówkę jeansów, ale uwaga – sugeruję brać minimum rozmiar więcej w pasie, bo ta w spodniach UF PRO wydaje się zaniżona.

Istnieje także wariant skrócony **Striker X Gen. 2 , czyli P40 G2 Tactical Shorts**, czyli wariacja „na temat" polegająca na skróceniu pierwowzoru nad kolano, zastosowaniu materiału ripstop o składzie 53% nylonu i 47% bawełny oraz kilku zmianach konstrukcyjnych.

Zmniejszony został panel elastyczny z tyłu, jedynie do szerokiego pasa pod pasem spodni, kieszenie z tyłu zamykane są suwakami, a kieszenie na nóż przeniesiono na zewnątrz kieszeni cargo. Wraz z nogawkami zniknęły nakolanniki, regulatory obwodu i dolne kieszenie, ale za to dodano dwie kieszonki ukryte w kieszeniach biodrowych. Zlikwidowano także zbędne otwory wentylacyjne, a kieszenie cargo nie mają klap – dostęp od góry i od przodu zapewniają zamki błyskawiczne.

Pozostałe elementy są w zasadzie identyczne, jak w modelu Striker.

epitasa.pl 5811ba553e







STRIKER X GEN. 2 W UŻYCIU

Spodnie są świetne, bez dwóch zdań, choć dziwi mnie fakt, że odświeżono generację 2, skoro w produkcji jest już generacja 3, stanowiąca rozwinięcie poprzedniej, z dodanymi paroma bajerami i zlikwidowanymi mankamentami poprzedników.

Używamy tych spodni kilka miesięcy i od razu można powiedzieć o nich, że **są pancerne** – zarżnąć je będzie ciężko, to ciuch na lata. Oczywiście za ich pancernym wykonaniem idzie także masa, to są zdecydowanie ciężkie spodnie, zdecydowanie nie na upalne lato, bo w takich warunkach nawet otwory wentylacyjne nie pomogą i będzie ciepło. Bardzo ciepło. Za to w chłodniejsze dni – pełen komfort, także zimą,. Przy dopięciu podpinki albo założeniu odpowiedniej bielizny.

Gacie bez dwóch zdań **bardzo wygodne i przemyślane**, z fajnie dobranym układem kieszeni, do którego w zasadzie nie można się czepiać, poza jednym wyjątkiem. Chodzi o dolne kieszenie na łydkach – jak **dla mnie niepotrzebnie tak duże**, ze zbędnym organizerem i umieszczone za bardzo z tyłu. Jak tam coś grubszego włożycie (np. opatrunek), to bardzo szybko sobie o tym przypomnicie przy zejściu do niskich postaw z siadaniem na łydce.

Zastrzeżenia mam także do mankietu nogawki z Cordury – w sumie to jest fajne rozwiązanie, ale po co ma on 10 cm wysokości, to ja nie wiem. Stuptutem nigdy nie będzie, a niepotrzebnie zwiększa masę spodni i usztywnia dół nogawki. Gdyby miał 3-4 cm wysokości to by w zupełności wystarczyło. No i w trzeciej generacji tak właśnie ma, ciekawe dlaczego, co nie?

Pas Striker X Gen. 2 stanowiący podpas dla gun belt to super pomysł, działa bez zarzutu i jest bardzo wygodny.







Nakolanniki – mistrzostwo świata (jeszcze poprawione w 3. generacji!), zwłaszcza modułowość. Do pełni szczęścia brakuje jedynie elastycznych wstawek w miejscu, gdzie nogawka z nakolannikiem pracuje, ale w 3. generacji to także się pojawiło.

Niestety, spodnie są drogie – 1549, najdrożej ze wszystkich kolorów i kamuflaży **Striker X Gen. 2.** No w sumie to jednak „limited edition" i wincyj nie będzie.

Bez dwóch zdań, są to portki dla majętnego freaka i fana kamuflażu M81 Woodland, czyli dla ludzi, jak nasza ekipa.

Nie jest to jednak zaskoczeniem, bo **UF PRO nigdy nie było firmą produkującą sprzęt budżetowy**, a w opinii wielu ludzi to „europejski Arc'Teryx/Crye Precision/Patagonia", czyli świetny sprzęt w doskonałej jakości, za grubą kasę, dla (chyba trzeba to powiedzieć) snobów.

Co nie zmienia faktu, że ciuchy **UF PRO**, zwłaszcza te w M81 Woodland wyglądają i spisują się rewelacyjnie.



RETRO UF PRO M81



eprasa.pl 5811ba553e



broń · amunicja · akcesoria

Cyngiel sc Broń i Amunicja
ul. C.K.Norwida 2, 08-110 **Siedlce**
siedlce@cyngiel.com.pl
tel.+48 25 794-80-50

Cyngiel sc Broń i Amunicja
ul. Napoleona 2, 05-230 **Kobyłka**
kobylka@cyngiel.com.pl
tel.+48 22 111-30-30

NIP 821-265-17-69
Numery koncesji MSWiA B – 091/2017 B – 092/2017

cyngiel.com.pl

eprasa.pl 5811ba553e

TEKST: **DANIEL GOLICKI** FOTO: **KS MARYNINO/POWER**

Puchar Prezesa KS Marynino REAKTYWACJA 2026

Z DZIURY W ZIEMI DO BELLONY

Strzelnica Bellona w Maryninie rozpoczęła działalność w listopadzie 2017 roku. Powstała na terenie dawnego wyrobiska, które, mówiąc delikatnie, nie przypominało wówczas obiektu sportowego. Była dziura w ziemi, trochę możliwości i sporo pomysłów na to, co można z tym miejscem zrobić.

Moje intensywne zaangażowanie w funkcjonowanie strzelnicy zaczęło się pod koniec 2019 roku. W lutym 2020 roku przeszedłem na wcześniejszą emeryturę po służbie w Policji. Nie była to jednak decyzja podjęta z myślą o odpoczynku, wręcz przeciwnie - odszedłem właśnie dlatego, że pojawiła się możliwość poprowadzenia Bellony i rozwijania jej według własnej wizji.

Od 2004 roku pracowałem jako instruktor strzelań policyjnych w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Bardzo lubiłem tę pracę. Jak sam często mówiłem „kochałem tę robotę", ale możliwość stworzenia i prowadzenia własnego projektu strzeleckiego okazała się silniejsza niż stabilność policyjnego etatu. Trochę zaryzykowałem, jednak strzelectwo zawsze było moją pasją, a druga taka okazja mogła się już nigdy nie powtórzyć.

Kiedy zaczynałem zajmować się Belloną, funkcjonowały dwie osie strzeleckie. Dziś mamy osie o długości od 15 do 500 metrów, a obiekt daje możliwości organizacji wydarzeń, o których kilka lat temu mogliśmy co najwyżej rozmawiać przy kawie.

Odbywają się u nas Mistrzostwa Polski, Mistrzostwa Mazowsza, zawody z kalendarza Pucharu Polski, a także duże imprezy, takie jak Grotowisko i inne wydarzenia gromadzące po kilkuset uczestników. Gościmy zawodników różnych dyscyplin, organizatorów zawodów, kluby, firmy szkoleniowe oraz służby mundurowe.

Ale Bellona to nie tylko sport wyczynowy. Prowadzimy również szkolenia, treningi i strzelania rekreacyjne. Można do nas przyjechać z własną bronią, można też przyjechać bez niej i pod opieką instruktora po raz pierwszy spróbować strzelectwa.

Zależy mi na tym, żeby było to miejsce dostępne zarówno dla doświadczonego zawodnika, jak i dla człowieka, który dopiero zastanawia się, czy strzelanie w ogóle mu się spodoba.

Patrząc na dzisiejszą Bellonę, trudno czasem uwierzyć, że wszystko zaczynało się od dawnego wyrobiska i dwóch osi. Nie zamierzam ogłaszać, że stworzyliśmy najlepszą strzelnicę na świecie, ale uważam, że powstał obiekt, który swoimi możliwościami nie musi mieć kompleksów wobec wielu uznanych strzelnic w kraju i za granicą.

I co najważniejsze, nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa.

KLUB, KTÓRY NIE CHCE ZAMYKAĆ SIĘ WE WŁASNYM GRONIE

Naturalnym kolejnym etapem rozwoju Marynina było powołanie Klubu Strzeleckiego Marynino.Pomysł na klub nie jest szczególnie skomplikowany – ma być miejscem dla ludzi, którzy chcą strzelać, trenować, zdobywać doświadczenie, startować w zawodach i spotykać innych pasjonatów. Oczywiście klub musi zapewniać swoim członkom odpowiednie zaplecze organizacyjne i formalne, ale nie chciałbym, żeby jego działalność sprowadzała się wyłącznie do składek i dokumentów.

eprasa.pl 5811ba553e

JAK TO SIĘ STAŁO, ŻE REAKTYWACJA ZAWODÓW STRZELECKICH SKOŃCZYŁA SIĘ POJAWIENIEM NEO NA ROZDANIU NAGRÓD? WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ OD PEWNEGO PUCHARU, KTÓRY PRZEZ ROK STAŁ U JURKA W DOMU. ALE ŻEBY OPOWIEDZIEĆ TĘ HISTORIĘ, TRZEBA NAJPIERW ZAJRZEĆ DO MARYNINA.



eprasa.pl 5811ba553e



KLUB MA ŻYĆ.

Chcemy rozwijać sport, organizować zawody, wspierać zawodników i budować środowisko, w którym znajdzie się miejsce zarówno dla początkujących, jak i tych, którzy mają już na koncie niejeden medal.

Co równie ważne, od początku stawiamy na współpracę. Już teraz wspólnie z Klubem Strzeleckim Kaliber 30 oraz Płockim Towarzystwem Strzeleckim organizujemy zawody ujęte w kalendarzach PZSS i WMZSS. Kluby posiadające odpowiednie licencje zapewniają formalne podstawy ich rozgrywania, a my dokładamy zaplecze strzeleckie, organizacyjne oraz wieloletnie doświadczenie.

Jak widać, kluby strzeleckie mogą ze sobą współpracować, zamiast za wszelką cenę konkurować. I jakoś nikomu od tego nie ubywa zawodników.

Mam zresztą jeszcze kilka pomysłów na kolejne wspólne przedsięwzięcia. Zarówno KS Marynino, jak i Strzelnica Bellona są otwarte na współpracę z innymi klubami, organizatorami zawodów i firmami szkoleniowymi. Mamy miejsce, możliwości i ludzi, którym chce się działać. Dlatego wszystkich zainteresowanych wspólnymi przedsięwzięciami serdecznie zapraszamy do Marynina.

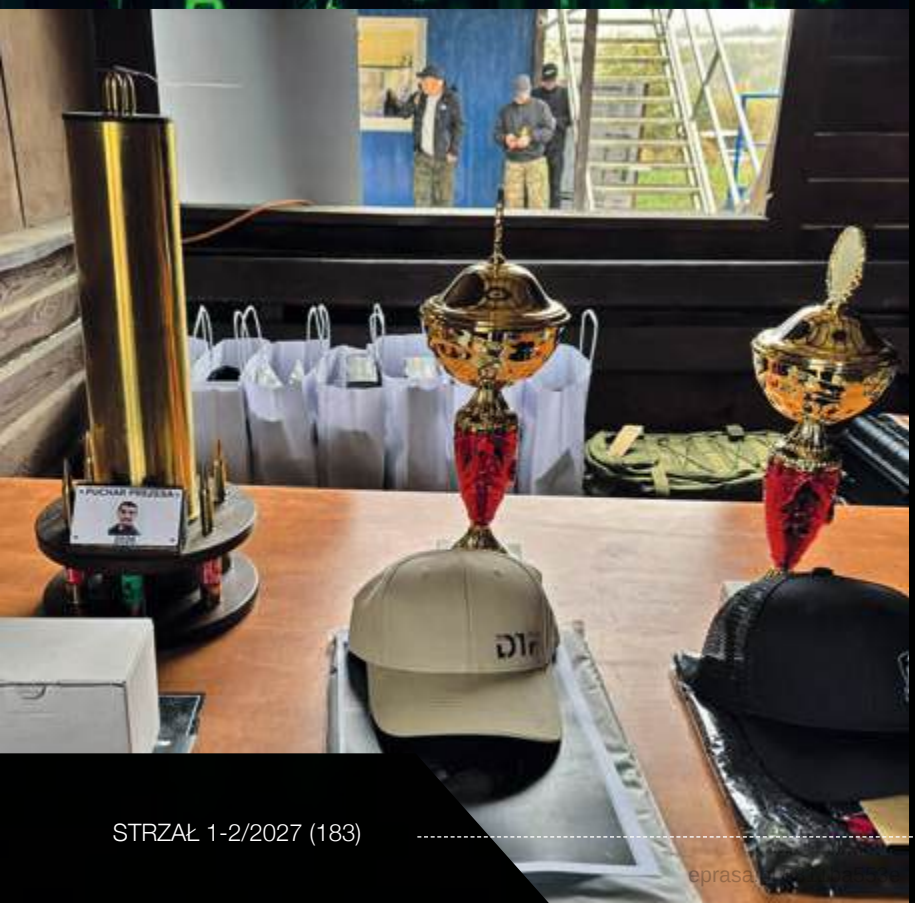
Zawody organizowaliśmy więc już wcześniej i Puchar Prezesa nie był żadnym debiutem nowego klubu. Co ciekawe, początkowo w ogóle nie planowałem jego reaktywacji, a przynajmniej nie w tym roku.



eprasa.pl 5811ba







WSZYSTKIEMU WINIEN JEST JUREK

Puchar Prezesa ma swoją historię. Pierwsza edycja odbyła się w 2022 roku i zgromadziła **88 zawodników**. Rok później wystartowały **102 osoby**, a w 2024 roku już **124**. Od początku zależało mi na formule wieloboju, atrakcyjnych nagrodach i atmosferze, dla której warto spędzić na strzelnicy cały dzień. W 2025 roku zawody zostały odwołane, a w kalendarzu na 2026 również się nie pojawiły. Wyglądało więc na to, że tradycja została przerwana. I pewnie tak by zostało, gdyby nie Jurek.

Jurek od pierwszej edycji własnoręcznie wykonuje puchary dla zwycięzców. To nie są gotowe trofea z katalogu – każdy powstaje dzięki jego pracy i ma swój niepowtarzalny charakter. Na 2025 rok również przygotował puchar. Tyle że zawody się nie odbyły, więc trofeum zostało u niego w domu. W sierpniu odwiedziłem Jurka przy okazji towarzyskiego spotkania. Rozmawialiśmy o różnych sprawach i w pewnym momencie zobaczyłem stojący puchar.

I tak sobie stał.

Piękny, gotowy do wręczenia, tylko jakoś bez właściciela. Trochę mi się go szkoda zrobiło. Następnego dnia zadzwoniłem do Jurka i zapytałem, czy nie miałby nic przeciwko temu, żeby puchar wreszcie znalazł właściciela - tym razem w zawodach organizowanych pod szyldem nowego klubu, KS Marynino.

Zgodził się od razu. No i pięknie. Puchar jest, zgoda Jurka jest, klub też już działa. Pozostało tylko zorganizować zawody. Niby nic wielkiego.

REAKTYWACJA? TO MOŻE MATRIX!

Skoro Puchar Prezesa miał wrócić po przerwie, pojawiło się hasło „REAKTYWACJA 2026".

A ponieważ jestem fanem Matrixa, pomysł na oprawę zawodów przyszedł właściwie sam. Zielony cyfrowy kod, czarne tło, odpowiednia stylistyka. Uznałem, że można trochę odejść od standardowych plakatów strzeleckich. Pomysł spodobał się ekipie Bellony i zaczęliśmy go wspólnie rozwijać. Najpierw powstał plakat, potem kolejne grafiki promujące zawody. Następnie pojawił się pomysł na film promocyjny. I tutaj do akcji wkroczyła Monika, nasza kierownik strzelnicy.

Kiedy ja byłem w Grecji na mistrzostwach świata IPSC w strzelbie, Monika wraz z ekipą przygotowała film, wcielając się w Trinity. Co najlepsze, sam nie wiedziałem dokładnie, co nagrali. Gotowy materiał był więc również dla mnie niespodzianką. I muszę przyznać, że całkiem udaną.

Film spotkał się z bardzo pozytywnym odbiorem, a niektóre komentarze żyją własnym życiem do dzisiaj. Szczególnie te sugerujące, że strój Trinity powinien stać się obowiązkowym ubiorem pań pracujących w biurze strzelnicy. Nie wiem, czy dziewczyny podzielają ten entuzjazm, ale pomysł najwyraźniej ma swoich zwolenników. A kto filmu jeszcze nie widział, może go znaleźć na naszym profilu na Facebooku. Skoro jednak zdecydowaliśmy się na Matrixa, postanowiliśmy być konsekwentni. W tym samym stylu przygotowaliśmy również dyplomy.

Wspólnie z ekipą wpadliśmy też na jeszcze jeden pomysł: na zakończeniu zawodów pojawię się osobiście jako Neo. O tym akurat zawodnikom nic nie powiedzieliśmy.

PROSTE KONKURENCJE, NIEKONIECZNIE PROSTE ZWYCIĘSTWO

Przygotowując Puchar, przyjęliśmy zasadę, że konkurencje powinny być przystępne dla każdego zawodnika, który bezpiecznie posługuje się bronią.

Nie chcieliśmy wymyślać skomplikowanych zadań, ani punktacji wymagającej później długich dyskusji przy stoliku sędziowskim.

Postawiliśmy na **10 konkurencji pistoletowych, karabinowych i strzelbowych.** W każdej można było zdobyć maksymalnie 100 punktów, czyli łącznie 1000 punktów w wieloboju.



Zasady miały być proste, a o zwycięstwie miały decydować umiejętności. Tylko że przy układaniu konkurencji pojawił się pewien problem.

Zawodnicy, którzy regularnie u nas strzelają potrafią trafiać naprawdę dobrze. Czasami nawet za dobrze, przynajmniej z punktu widzenia sędziego liczącego przestrzeliny. Dlatego w konkurencji karabinu bocznego zapłonu w klasie Standard przygotowaliśmy cztery tarcze na 10 strzałów, a w klasie Optic aż 10 - po jednej na każdy strzał.

Przy jednej tarczy mogłoby się okazać, że zamiast liczyć punkty, trzeba prowadzić śledztwo, ile właściwie pocisków przeszło przez jedną grupę przestrzelin.

Podobnie było ze strzelbą. Tam na dziesięć strzałów przewidzieliśmy dwie tarcze. Przy skupieniach uzyskiwanych przez niektórych zawodników jedna mogłaby być niewystarczająca do jednoznacznego ocenienia wyniku.

Krótko mówiąc, zużyliśmy trochę więcej papieru, żeby oszczędzić sędziom problemów.

Takie rozwiązania dobrze pokazują, o co nam chodziło. Konkurencje nie muszą być skomplikowane, żeby były wymagające. Jeśli każdy dokładnie wie, co ma zrobić, pozostaje już tylko kwestia tego, kto zrobi to najlepiej. A to potrafi być wystarczająco trudne.

80 ZAWODNIKÓW, SZEŚĆ DRUŻYN I PEWIEN ZBIEG OKOLICZNOŚCI

Pre-match rozegraliśmy 9 października, a dzień później odbyły się zawody główne. Na starcie stanęło 80 zawodników, a w klasyfikacji drużynowej rywalizowało sześć drużyn.

Pogoda postanowiła dorzucić coś od siebie. Na rozpoczęcie zawodów deszcz przestał padać, jakby ktoś specjalnie zamówił nam krótkie okienko pogodowe. Później przez większą część dnia towarzyszył nam delikatny deszcz, ale na zakończenie znów się rozpogodziło. Trudno było nie odnieść wrażenia, że nawet pogoda znała harmonogram zawodów.

Na stanowiskach rywalizacja trwała do ostatnich strzałów. Każdy punkt miał znaczenie, bo zawodnicy walczyli nie tylko o własne wyniki, ale również o miejsca swoich drużyn. Przy sześciu zgłoszonych zespołach klasyfikacja drużynowa dodawała całej rywalizacji dodatkowych emocji.

Dla mnie te 80 osób miało szczególne znaczenie. KS Marynino jest młodym klubem i w dniu zawodów liczył mniej członków, niż zawodników pojawiło się na starcie.

Czyli udało się zainteresować imprezą również ludzi spoza naszego klubowego grona.

eprasa.pl 5811ba







I bardzo dobrze. Właśnie o takie otwarte środowisko strzeleckie nam chodzi.

A teraz najlepsze.

Dopiero po zakończeniu zawodów odkryliśmy zbieg okoliczności, którego naprawdę nie dałoby się lepiej zaplanować. Otóż 10 października 1946 roku reaktywowano po wojnie Polski Związek Strzelectwa Sportowego. **Dokładnie 80 lat później, 10 października 2026 roku, odbyła się nasza REAKTYWACJA Pucharu Prezesa**.

A ilu mieliśmy zawodników?

Osiemdziesięciu.

Przyznam, że gdybym próbował to wszystko wymyślić wcześniej, pewnie uznałbym, że trochę przesadzam z symboliką. A tutaj data, rocznica i liczba uczestników zgrały się zupełnie przypadkiem. Najpierw Matrix, potem Neo, a na koniec jeszcze taki numer od historii polskiego strzelectwa. Czasami naprawdę lepiej niczego nie reżyserować.

NAGRODY? BYŁO O CO POWALCZYĆ

Od pierwszych edycji Puchar Prezesa miał być imprezą, na której oprócz sportowej rywalizacji można zdobyć ciekawe nagrody. I tutaj z pomocą przyszli sponsorzy, którzy stanęli na wysokości zadania.

Największe zainteresowanie wzbudzała oczywiście broń ufundowana przez **Gun Center** i **Magazyn Uzbrojenia.** Nie zabrakło też nagród pozwalających rozbudować własne wyposażenie - voucherów zakupowych od **WHBU** i **JM – Broń&Amunicja** oraz optyki od **Kaliber.**

eprasa.pl 5811ba553e



Ci, którzy zamiast kolejnego gadżetu wolą zdobywać nowe umiejętności, mogli liczyć na szkolenia i vouchery przygotowane przez **POL SOF Academy – PSA**, **DTF Solutions**, **Firearms Skills Academy** oraz **Boogie Szkolenia**.

O wyposażenie strzeleckie, akcesoria i upominki zadbali między innymi **Helikon-Tex**, **DTF Arms**, **Kaliber**, **Wolfer Group**, **Sklep Łoś** oraz **Firearms Skills Academy**. Do tego amunicja od **ALS**, okulary ochronne od **UVEX** i środki do pielęgnacji broni od **Riflecx – Gun Care System**.

Osobne podziękowania należą się Klubowi Strzeleckiemu Kaliber 30, dzięki któremu zawody zostały wpisane do kalendarza wojewódzkiego, a udział w nich umożliwiał zaliczenie startów wymaganych do przedłużenia licencji zawodniczej. Było również coś dla miłośników motoryzacji. **Land Rover Rawski Group** ufundował vouchery na weekend z Defenderem, a podczas zawodów można było również przetestować te samochody. Można więc było wrócić z Marynina nie tylko z nagrodą, ale i planem na całkiem ciekawy weekend. A żeby szansę na nagrodę mieli nie tylko najlepsi strzelcy, przygotowaliśmy również konkurs, w którym główną nagrodą był pistolet **Taurus TX9F Full Size**, ufundowany przeze mnie, jako prezesa KS Marynino.

Krótko mówiąc, było o co strzelać. A nawet jeśli komuś tego dnia nie poszło najlepiej, nadal mógł wyjechać z Marynina z czymś ciekawym.

NEO CZY KSIĄDZ NA ZAKOŃCZENIE ZAWODÓW?

Zakończenie zawodów miało być ostatnim elementem naszej matrixowej oprawy. Zawodnicy znali już plakaty, grafiki i film z Trinity, nie wiedzieli jednak, że na rozdanie nagród zamierzam przyjść w długim czarnym płaszczu i ciemnych okularach, wcielając się w Neo. Pomysł udało się utrzymać w tajemnicy.

Kiedy pojawiłem się na zakończeniu, reakcje były różne. Ci, którzy oglądali Matrixa, szybko zorientowali się, o co chodzi. Pozostali próbowali chyba zrozumieć, co właściwie się dzieje.

Podobno niektórzy uznali nawet, że przebrałem się za księdza.

No cóż. Najwyraźniej znajomość klasyki kina nie jest jeszcze obowiązkowym elementem egzaminu na patent strzelecki. Niespodzianka wzbudziła sporo emocji, a samo zakończenie jeszcze długo było wspominane przez uczestników. Nagrody wręczyliśmy w atmosferze, na której nam zależało - trochę oficjalnie, trochę z przymrużeniem oka i przede wszystkim bez niepotrzebnego zadęcia. A przy okazji puchar, który rok wcześniej stał samotnie u Jurka, wreszcie znalazł swojego właściciela. Czyli plan został wykonany. Chociaż przyznam, że kiedy w sierpniu dzwoniłem do Jurka, nie przypuszczałem, że dwa miesiące później będę rozdawał nagrody przebrany za Neo.

I CO DALEJ?

Puchar Prezesa 2026 nie był największą imprezą, jaką zorganizowaliśmy na Bellonie. Przy zawodach i wydarzeniach gromadzących po kilkuset uczestników 80 zawodników to całkiem zwyczajna frekwencja.

Ale właśnie te zawody będę wspominał szczególnie dobrze. Nie ze względu na rozmach czy rekordy, tylko na ludzi, którzy przyjechali do Marynina. Na zawodników, którzy potrafili ze sobą rywalizować, a chwilę później wspólnie żartować. Na sędziów i ekipę strzelnicy, dzięki którym wszystko mogło sprawnie funkcjonować. Na sponsorów, którzy wsparli nasz pomysł, i na wszystkich, którzy dołożyli do niego coś od siebie.

Bo organizator może przygotować obiekt, konkurencje, nagrody i harmonogram. Ale dobrej atmosfery nie da się wpisać do regulaminu.

Tę tworzą ludzie.

I właśnie za to wszystkim uczestnikom Pucharu Prezesa KS Marynino 2026 należą się podziękowania.

A co do kolejnej edycji? Pomysły już się pojawiają. Na razie nie zdradzam szczegółów, bo znając naszą ekipę, zanim zdążę cokolwiek oficjalnie zapowiedzieć, ktoś dorzuci jeszcze trzy kolejne.

Jedno jest pewne: Puchar Prezesa wrócił i zamierzamy kontynuować tę tradycję.

A Jurka chyba trzeba będzie uprzedzić, żeby nie odkładał narzędzi zbyt głęboko.

eprasa.pl 5811ba

Z przyjemnością przedstawiamy Wam nową markę kawy na rynku

HEAD SHOT COFFEE

Powszechnie wiadomo, że dobra kawa dla wielu osób stanowi podstawę – zarówno na początku dnia, jak i podczas codziennych zmagań, kiedy potrzebujesz skoncentrowanej dawki energii. Często przecież bywa tak, że zaczynasz padać po dniu pracy czy innych aktywności fizycznych, a Twój organizm domaga się czegoś, co postawi go na nogi. Alternatywą jest drzemka, ale kto w dzisiejszych czasach może sobie na nią pozwolić?

Nasza kawa jest tym, co przywróci Ci chęć działania i zapewni dopływ niezbędnej do niego energii, a przy okazji da przyjemność porównywalną (albo i lepszą) z 20-minutową drzemką. Z całą pewnością da także to, czego nie da sen – niepowtarzalny aromat i smak. Head Shot Coffee Mk I by K-Section jest mieszanką robusty z Peru, która zawiera dużą dawkę kofeiny (niektórzy znawcy twierdzą, że w sprzyjających warunkach kwiatostan kawy krzyżuje się z kwiatostanem koki i to stąd jest ta silna dawka kofeiny) oraz arabiki z Indii, która wnosi zapach i smak, silnie wyczuwalne orzechy włoskie z nutą czekolady, wanilii oraz finiszem z papryczki piri piri. Jej ciemny, wręcz antracytowy kolor okazuje się chwilę po zaostrzeniu, gdy tylko opadnie pianka, zwana creme. Po tym poznaje się najwyższą jakość trunku.

Mk I, bo w niedalekiej przyszłości pojawią się kolejne gatunki naszej kawy, charakteryzujące się inną mocą i innymi smakami, ale wciąż pozostające na tym samym poziomie jakości.

Masz dość? Walnij HEAD SHOT Coffee!

TEKST: MACIEJ URBAN FOTO: JOANNA CHĘTNICKA, WOJCIECH WOLNY

JEST TAKTYCZNIE!

04-06.09.2026 DEFCON ONE Tactical Shooting Competition

SĄ ZAWODY I SĄ ZAWODY – NASZA EKIPA RACZEJ NIE NADAJE SIĘ DO BIEGANIA W OBCISŁYCH STROJACH PO STRZELNICY, NIE JESTEŚMY SPECAMI OD ŁADOWANIA NA CZAS STRZELBY CZY STANIA NAPRZECIWKO TARCZY NICZYM YUSUF DIKEÇ, ALE ZA TO UWIELBIAMY WSZELKIEGO RODZAJU RYWALIZACJĘ W STYLU TAKTYCZNYM. NA PORZYKŁAD ZAWODY DEFCON.



Nasz kolejny już wyjazd na Defcon One wydarzyl się już w środę wieczorem 02.09. 2026, bo zostaliśmy zaproszeni do udziału w pre-matchu juz w czwartek 3. września. Start w tzw. przedbiegu (albo bycie „przedskoczkiem") ma sporo zalet. Po pierwsze zazwyczaj w taki dzień wszystkie tory są jeszcze trochę testowane na żywym organizmie zawodników, zarówno z perspektywy sędziów, jak i orgów – coś tam można jeszcze poprawić czy skorygować. Po drugie – pre-match to także zazwyczaj dzień, w którym startuje mniej zawodników, składy na poszczególnych torach są mniejsze liczebnie niż w kolejnych dniach, co daje mniej stresu i ciśnienia na zmieszczenie się w czasie, a także nie rozciąga ponad miarę zmian na torach i całego dnia rywalizacji. Osobiście bardzo lubię startować w pre-matchach – mam zero ciśnienia na wynik, bo na takich zawodach jedynym, czego oczekuję jest mega zabawa i **Defcon One nigdy mnie nie zawiódł.**

Tym razem pojechaliśmy teamem 4-osobowym, w składzie trzech taktycznych, tzn startujacych na ciężko, czyli **Marcin** zwany **Panoramiksem**, **Alex** i **niżej podpisany** oraz **Logan**, który tak wsiąkł w rozgrywki Tactical Games i ich pochodną TG Skirmish, że startuje już tylko na lekko.















Trasa Warszawa-Pawłów jest jakościowo super, choć czasochłonna i dość kosztowna, biorąc pod uwagę aktualne ceny paliw, ale zdecydowanie warto się tam wybrać dla strzeleckiej zabawy, dla ludzi, którzy te zawody organizują (Ocet i spółka – szacun i wielkie dzięki za gościnność), wreszcie dla zaopiekowania przez Głowę, no i rzecz jasna dla wspólników w biedzie, czyli innych startujących.

Zjechaliśmy późno, zatem szybki prysznic **(Kobe pod względem infrastruktury miażdży system – czegoś takiego ze świecą szukać na innych strzelnicach)** i zaległiśmy w śpiworach na macie w sali gimnastycznej, z perspektywą wczesnej pobudki, bo tamtejsi goście lubią poranne treningi. Na szczęście nie spełniły się wróżby, że sam Głowa obudzi nas muzyką o 0600, ale spaliśmy czujnie.

Potem już tylko poranna wyprawa na śniadanie do Maca, powrót, szpejowanie i stajemy na odprawie. Po odprawie oczywiście tradycyjna 15-minutowa rozgrzewka w gym'ie pod kierunkiem Głowy – wszystkie ćwiczenia wykonywane w szpeju i z bronią. Tradycyjnie rozgrzewkę kończymy mokrzy i na skraju stanu przedzawałowego.

Pierwszy z czterech długich torów dla nas to **„Say helo to my boomstick"**, rozgrywany na dwóch osiach 50-metrowych. Zaczynamy strzelając pistolet z wnętrza pojazdu, potem bieg na tor pistoletowy, po ostrzelaniu 16 tarcz IDPA z pisto-





eprasa.pl 5811ba553e





letu, powrót biegiem do pojazdu, pobranie strzelby, przebieg na sąsiednią oś i tam 23 cele strzelbowe (blachy i poppery). Mega fun, zwłaszcza dla pompkolubnych.

Potem zaraz lecimy **krótki tor DTF drill**, tu nic skomplikowanego. Strzelanie z karabinka z kilku postaw i dystansów, ale okazja, żeby pogadać z chłopakami z DTF. Mateusza nie było, jakby co.

Lecimy dalej. Kolejny tor na osi 100m **„It didn't go all so well, dit it?"** zaczynamy bez broni, ze skrępowanymi trytytką rekami i papierowym workiem na głowie, po uwolnieniu sie z tychże robimy czyszczenie pomieszczeń na pistolecie, potem pobranie karabinka i festiwal strzelania ze środka, z boków i z dachów kilku samochodów do blach prozstawianych na rożnych dystansach. Pierwszy raz strzelałem do obrotowego plateracka z karabinka i była to mega zabawa, zwłaszcza, że trafiałem.

Potem zaliczyliśmy **trzy krótkie tory**, które są pomyślane jako okazja to rozładowania kolejek na dużych torach, ale również chyba do zmęczenia zawodników, bo tu sporo strzelania na krótkich osiach – to też już Defconowa tradycja, że przynajmniej jeden krótki zakłada bieganie i strzelanie w masce p-gaz. W tym roku pomiędzy strzałami przenosiliśmy beczki z punktu A do puktu B. Deficyt tlenowy murowany.

Kolejny tor to okop, znowu tradycyjnie zaczynamy zamknięci w środku MRAP-a, tym razem wyskok z tegoż z kałachem z bagnetem, szarża na bagnety z obowiązkowym okrzykiem bojowym na dwa cele przy wejściu w tor okopowy. Po ich zlikwidowaniu bagnetem, przejście na własny karabinek,







znalezienie i ostrzelanie wszystkich celów karabinowych ponad linia okopów na rożnych dystansach i skok do okopu, tam już tylko pistolet, w połowie przejścia wpadamy również do zadymionego bunkra i strzelamy tam cele z użyciem latarki. O ile je w ogóle zauważymy...

I na zakończenie **"Time to close the deal"** na osi 300 m. Mój ulubiony w tej edycji.

Zaczynamy od biegu i wyważenia szkieletu drzwi „chuliganem", co pozwala wejść w labirynt przesłon i tarcz IDPA do ostrzelania z pistoletu, potem dochodzimy do miejsca, gdzie musimy przy pomocy dalmierza okreslić odleglość do jednej z kilku tarcz papierowych w rożnych kolorach. Podanie poprawnego dystansu pozwala na przystąpienie do ostrzeliwania blach w tym samym kolorze na rożnych dystansach. Mi się bardzo podobało, bo się wstrzelałem pięknie, ale jak ktoś podał zły dystans, to praktycznie kończył współzawodnictwo, bo strzelanie do złego koloru powodowało praktycznie niezaliczenie toru.

Podsumowując – cztery długie tory plus cztery krótkie (zabijacze czasu) sprawiły, że zaczęliśmy chyba o 0900, a skończyliśmy ok. 1800. Mnóstwo strzelania, tory może nie jakieś hiper trudne, ale moim zdaniem wymagające strzelecko, bo trzeba szukać i kminić, bo czasem cele bardzo sprytnie poukrywane.

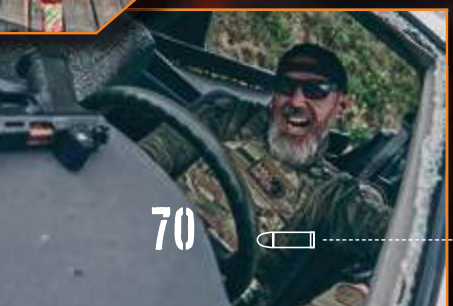
Czy Defcon One jest wymagający fizycznie? Moi zdaniem...nie bardzo. Oczywiście jeśli startujesz w heavy, to biegasz i działasz w płytach, garnku, etc., ale nie ma bardzo wysiłkowych miejsc na torach. Z tej perspektywy w moim odczuciu to raczej Furia czy BattleGround sa ciut bardziej wymagające, choć odnoszę wrażenie, że w tym roku na wszystkich zawodach jest mniej wysiłku, a więcej myślenia i jakościowego strzelania, co mi – Oldboyowi – bardzo odpowiada.

Tak czy siak, kolejna edycja za nami – gorąco wszystkim polecam, bo to frajda zarówno strzelecka jaki i towarzyska. Czy pojadę na następną edycję. Oczywiście, że tak.













#OGLĄDAJ FRAG.TV



F R A G T V

#FRAGOUTMAG

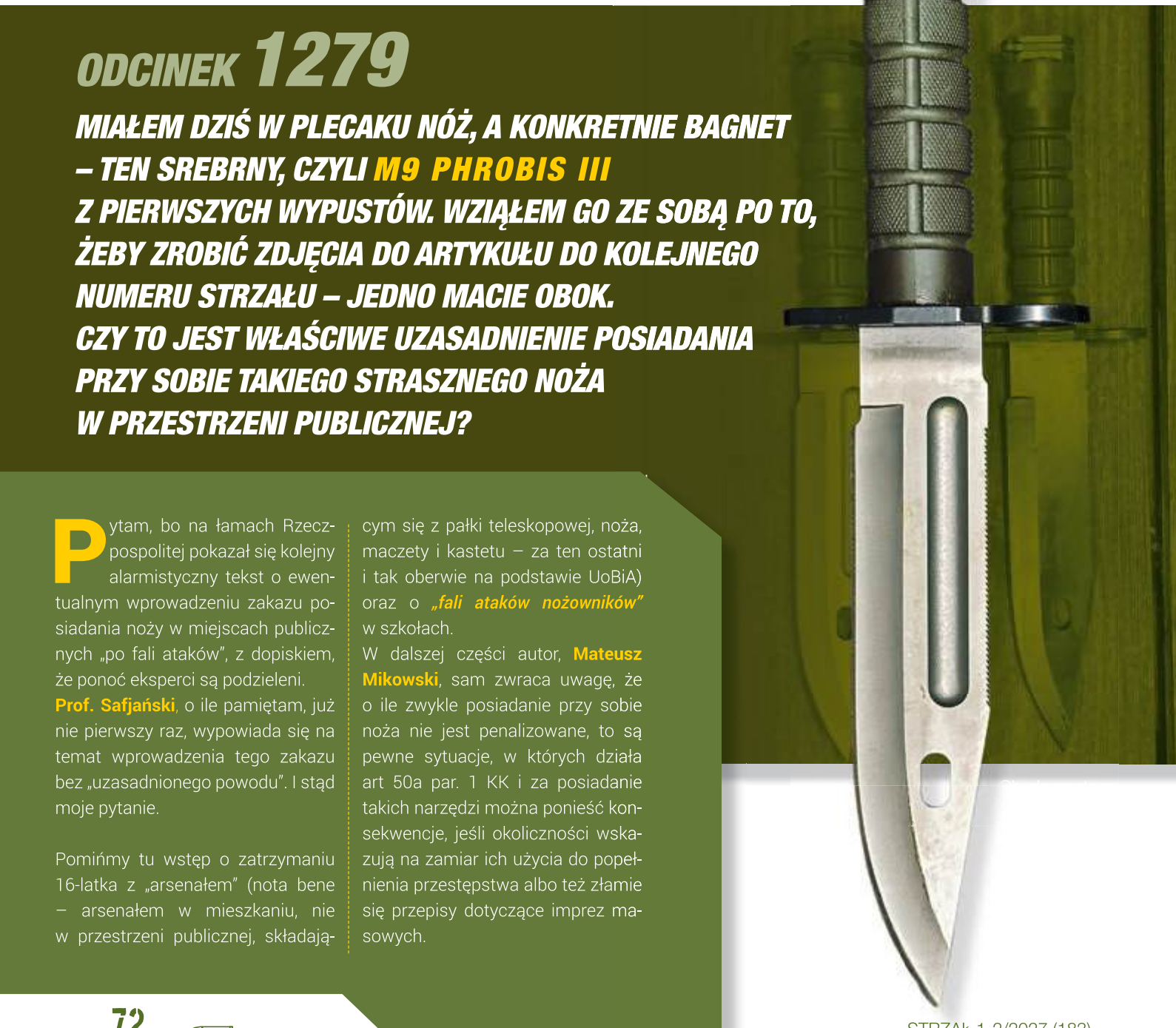
eprasa.pl 5811ba553e

TEKST: MICHAŁ SITARSKI FOTO: MICHAŁ SITARSKI

ZABRONIĆ WSZYSTKIEGO!

ODCINEK 1279

MIAŁEM DZIŚ W PLECAKU NÓŻ, A KONKRETNIE BAGNET – TEN SREBRNY, CZYLI M9 PHROBIS III Z PIERWSZYCH WYPUSTÓW. WZIĄŁEM GO ZE SOBĄ PO TO, ŻEBY ZROBIĆ ZDJĘCIA DO ARTYKUŁU DO KOLEJNEGO NUMERU STRZAŁU – JEDNO MACIE OBOK. CZY TO JEST WŁAŚCIWE UZASADNIENIE POSIADANIA PRZY SOBIE TAKIEGO STRASZNEGO NOŻA W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ?



Pytam, bo na łamach Rzeczpospolitej pokazał się kolejny alarmistyczny tekst o ewentualnym wprowadzeniu zakazu posiadania noży w miejscach publicznych „po fali ataków", z dopiskiem, że ponoć eksperci są podzieleni.

Prof. Safjański, o ile pamiętam, już nie pierwszy raz, wypowiada się na temat wprowadzenia tego zakazu bez „uzasadnionego powodu". I stąd moje pytanie.

Pomińmy tu wstęp o zatrzymaniu 16-latka z „arsenałem" (nota bene – arsenałem w mieszkaniu, nie w przestrzeni publicznej, składającym się z pałki teleskopowej, noża, maczety i kastetu – za ten ostatni i tak oberwie na podstawie UoBiA) oraz o *„fali ataków nożowników"* w szkołach.

W dalszej części autor, **Mateusz Mikowski**, sam zwraca uwagę, że o ile zwykle posiadanie przy sobie noża nie jest penalizowane, to są pewne sytuacje, w których działa art 50a par. 1 KK i za posiadanie takich narzędzi można ponieść konsekwencje, jeśli okoliczności wskazują na zamiar ich użycia do popełnienia przestępstwa albo też złamie się przepisy dotyczące imprez masowych.

eprasa.pl 5811ba553e

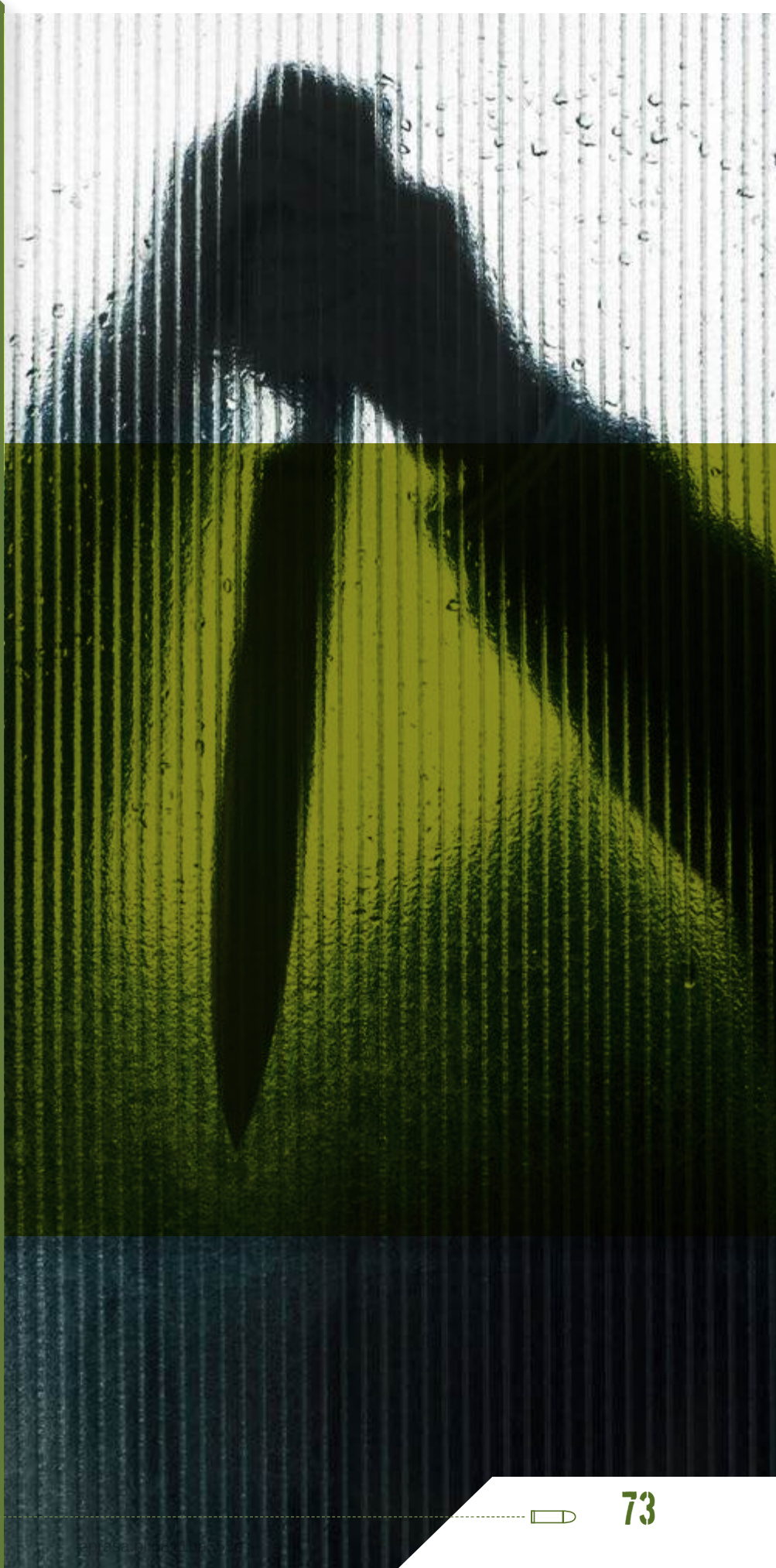
Czyli, jak widać, odpowiednie przepisy są i – w mojej ocenie – są one wystarczające. Ale nie, pójdźmy dalej, zakażmy (prawie) wszystkiego.

Tu wchodzi na scenę **prof. Safjański,** proponujący wprowadzenie zakazu noszenia w przestrzeni publicznej noża lub przedmiotu o ostrym końcu (czyli np. nożyczek, pilnika do paznokci albo też szydełka), oczywiście „bez uzasadnionego powodu". Jako wzorzec przytacza... regulacje brytyjskie.
Gratulacje, jedne z najgłupszych i najgorszych regulacji, jakie da się wymyślić, a do tego, jak pokazuje życie, zasadniczo nieskuteczne. W teorii wygląda to może i nieźle, ale w praktyce daje niewiele, bo – co za zaskoczenie – przestępcy mają w sempiternie te przepisy. Część z nich olewa je wprost, w część, żeby nie podpadać z byle powodu noża nie nosi. Ale przecież wkrętaki nosić można, prawda? Noszą także i inne przedmioty, których posiadanie nie jest wprost zabronione, a którymi i tak zrobią krzywdę, bo to robić umieją, a potencjalna ofiara w GB ma

BARDZO poważnie ograniczone możliwości obrony.

Aha, z zakazu wyłączone są narzędzia, których noszenie wynika z powodów religijnych, bo przecież takim krzywdy się nie zrobi, prawda? PRAWDA?

I teraz najlepsze – pan profesor proponuje bowiem coś, co stoi w jawnej sprzeczności z przepisem brzmiącym „Każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu". Wiecie, co to jest? To jest art. 42 ust. 3 Ustawy Zasadniczej, zwanej Konstytucją RP. W propozycji pana Safjańskiego, to obywatel musiałby udowodnić, że ma powód do noszenia noża



(czy innego narzędzia), a jak nie udowodni, to w dyby i idziesz pierdzieć w pasiaki, obywatelu. Bo nie **UDOWODNIŁEŚ NIEWINNOŚCI**, a według tej propozycji z założenia jesteś traktowany jak przestępca. Co prawda potencjalny, ale jednak.
„To nie policja musi udowodnić złe intencje, lecz posiadacz noża musi przekonać organa ścigania lub sąd, że jego powód był uzasadniony w danej sytuacji" - to dosłowny cytat z artykułu. Powiem szczerze, że ten pomysł sprawdziłby się świetnie jakoś tak przed 1989 rokiem.
Brawa (na stojąco).
Oczywiście pan profesor zakłada także wyjątki, jak scyzoryki o długości ostrza do 3" (około 7,5 cm). **Ale z blokadą czy bez? Otwierane jedną ręką czy nie? Automatyczne?** A jak będę miał ze sobą Morę Eldris (nieco ponad 5 cm ostrza) to już jestem bandytą czy jeszcze nie?

Oczywiście dopuszczalne miałoby być także noszenie narzędzi niezbędnych do pracy, pod warunkiem, że okoliczności, trasa oraz PORA przemieszczania się wskazują „na ich użytkowy charakter". Czyli jak po pracy wyskoczysz do kolegi i będziesz potem wracał o 23:46 po trzech piwach, to już mogą być problemy.

A, no i podobnie jak w GB wyłączone mają być tradycje religijne i kulturowe, ale z uwzględnieniem zasad bezpieczeństwa i obowiązujących ograniczeń. Ciekawe jak to pogodzić? I ciekawe, czy **Polacy, jako naród „zrodzony do szabli"** też będzie miał „tradycje kulturowe" czy zostaną one przywilejem tylko dla innych kultur, oczywiście bazując na przykładzie brytyjskim, gdzie takich noży do przestępstw się **WCALE NIE UŻYWA?**

Czy ktoś może zatrzymać tę karuzelę uśmiechu? Pamiętajmy wszak, że kazuistyka była dominująca w XIX stuleciu.



Kolejny przykład z gościem z nożem w metrze i zamiarem atakowania pasażerów. Profesor narzeka, ze dziś nie można mu nic zrobić, tak długo, jak nie będzie okoliczności wskazujących na zamiar użycia do popełnienia przestępstwa. A jak wprowadzimy ten absurdalny zakaz, to co? Wtedy będzie można?
Jak ta policja stwierdzi, czy gość na ze sobą nóż czy go nie ma? Skaner w oczach czy bramki, jak w „Total Recall" z Arnoldem?
Jak taki przepis ma powstrzymać kogoś, kto ma zamiar dokonać przestępstwa znacznie gorszego i zagrożonego znacznie wyższą karą, niż posiadanie noża po ew. zakazie?
Skoro ktoś jest na tyle zdeterminowany, by zranić/zabić człowieka, to przejmie się zakazem noszenia noża? SERIO?
Dalej jest jeszcze lepiej – propozycja jakiejś abolicji i oddawania noży (serio, serio) czy o limicie wieku przy ich zakupie (także serio, serio).

W skrócie – zabrońmy praworządnym obywatelom wszystkiego, przestępcy na pewno się tym przejmą. Gdyby przestępców zabrakło, to dobierzemy z uczciwych, bo każdego z założenia traktujemy jako przestępcę, każąc mu udowadniać swoją niewinność.
W dalszej części przytoczona jest wypowiedź obrońcy Mieszka R., który zabił siekierą kobietę na UW – mówi on o rozsądnym ograniczeniu posiadania niebezpiecznych narzędzi w przestrzeni publicznej.
Ciekawe, czy gdyby taki zakaz obowiązywał, to jego klient (który został skierowany przez sąd do zamkniętego zakładu psychiatrycznego) nie zrobiłby tego, co zrobił? Przejąłby

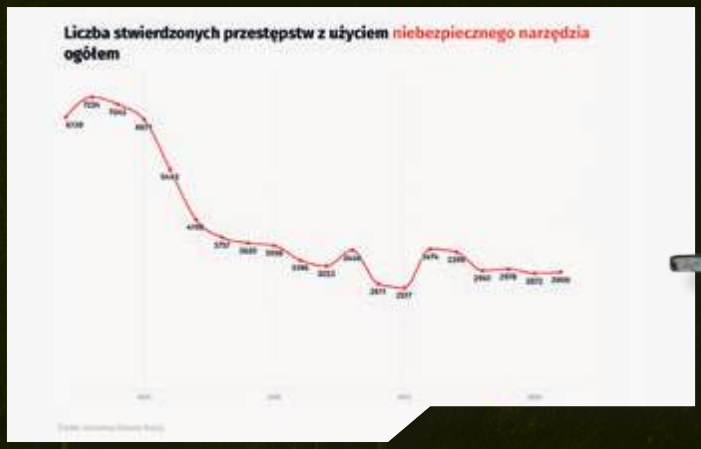
się tym zakazem? **Przecież jest w polskim prawodawstwie zakaz zabijania ludzi**, a jego złamanie może skończyć się dożywotnim pobytem w zakładzie penitencjarnym. Więc?

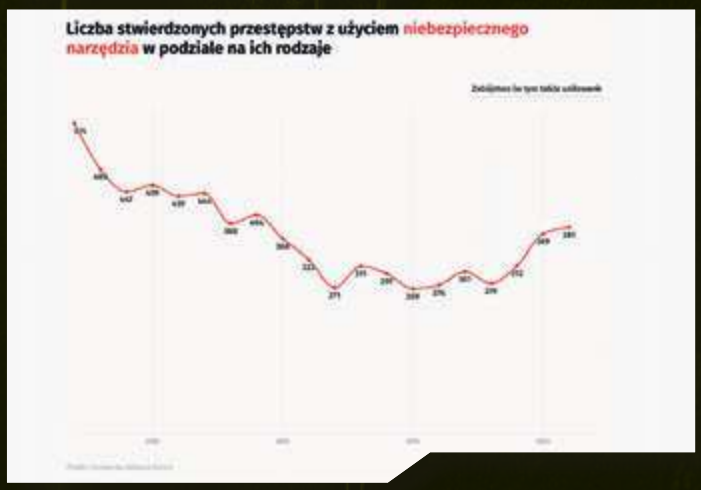
Adwokat mówi dalej, że w części krajów takie zakazy funkcjonują **NIERAZ Z POWODZENIEM**. Ciekawe, na czym to powodzenie polega i jak to zmierzono?

Na szczęście mecenas krytycznie wypowiada się o zakazie noszenia noża w ogóle, ze szczególnym zwróceniem uwagi na odwrócenie zasady domniemania niewinności – tu ogromny plus dla **mec. Zaborowskiego**.

Na koniec artykułu mamy odwołanie do innych krajów, przy czym raczej do tych, w których ograniczenia są. IYKWIM

Zabrakło, a szkoda, przedstawienia choćby takiego wykresu, jaki sporządził Onet, a który macie na obrazku trzecim. Tylko, że taki obrazek pokazałby, że chyba jest to walka z chochołem, którego samemu się stworzyło, a to przecież nie o to chodzi – n'est-ce pas?







Link do artykułu:
https://www.rp.pl/prawo-karne/art45386031-zakaz-noszenia-nozy-w-miejscach-publicznych-po-fali-atakow-eksperci-podzieleni
Link do źródła wykresu:
https://wiadomosci.onet.pl/kraj/czy-w-polsce-trwa-fala-przestepstw-z-uzyciem-ostrych-narzedzi/9stb02z

REASUMUJĄC.

Jak zwykle u nas – jeśli się coś wydarzy, to próbuje się załatwiać sprawę od d... strony, czyli walczyć ze skutkiem, a nie przyczyną. Nie będziemy się zastanawiać, dlaczego ci młodzi ludzie zrobili, co zrobili, ale zaproponujemy działania mające w medialny (i mało skuteczny) sposób „zapobiec" takim wydarzeniom w przyszłości.

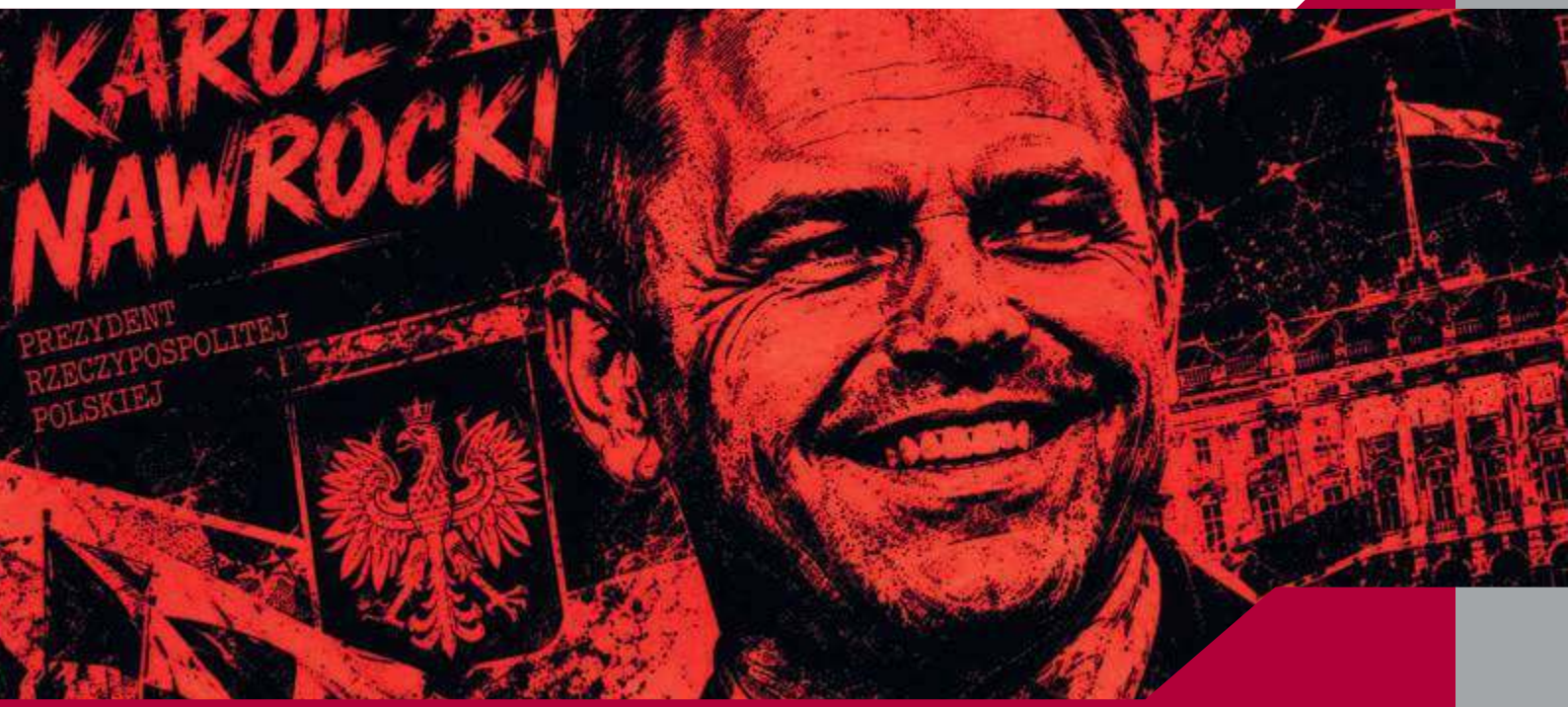
Oczywiście, klasycznie, te działania najwięcej problemu przysporzą **PRAWORZĄDNYM** obywatelom, a nie państwu przestępcom. Bo praworządny obywatel, dla świętego spokoju, rzucając pod nosem baletnicami, zastosuje się do zakazu, zaś „osoba przestępcza" będzie miała go w sempiternie. As usual.

Podobnie jest z bronią palną – jak jej posiadanie utrudnimy praworządnym, to zniknie problem przestępstw z bronią. To musi zadziałać. Polskie przepisy są liberalne, jeśli chodzi o noże i ostre narzędzia w przestrzeni publicznej i czy to samo z siebie powoduje, że wzrasta liczba przestępstw z nimi? Nie, co widać po wykresie. Czy przestępstwa z nimi się zdarzają? Oczywiście.

Statystycznie jakieś **35% zabójstw to zabójstwa domowe**, a jakieś **70% z nich to tzw. zabójstwa kuchenne**, czyli zbrodnie (najczęściej) w afekcie, popełnione z użyciem tego, co było pod ręką, czyli np. noża kuchennego. Czy taki zakaz cokolwiek zmieni w tej statystyce?

W Polsce ogółem dochodzi do około **1300 ataków z użyciem noża** – jeśli mielibyśmy dyskutować o jakichś ograniczeniach, to należałoby zacząć od dokładnej statystyki. Czyli musielibyśmy wiedzieć, ile z tych zajść (po odliczeniu 35% zabójstw domowych, bo to nie przestrzeń publiczna) to robota zawodowego przestępcy, ile szaleńca, a ile było przypadków podobnych do ostatnich. Tyle, że to już nie jest tak medialne i emocjonalne, jak opinie przytoczone w artykule.

TEKST: **MICHAŁ PIEKARSKI** FOTO: **POWER**



Polscy politycy rzadko wypowiadają się na temat prawa dotyczącego posiadania broni palnej, a jeszcze rzadziej zdarza się, aby mówił o tym prezydent. Pod koniec września prezydent Nawrocki zabrał głos, przemawiając zresztą podczas otwarcia strzelnicy. I internet zapłonął. Na chwilę.

Nie ma sensu wracać do tamtej sprawy, zwłaszcza że komentowanie internetowych awantur jest często stratą czasu, szczególnie wówczas, gdy wszyscy nagle na chwilę są specjalistami od aktualnie modnego tematu. Można jednak spojrzeć na tę kwestię z szerszej perspektywy.

Sama debata o dostępie do broni jest trudna – to temat mocno zmitologizowany i często opinie jakie się pojawiają są właśnie konsekwencją mitu. Takim mitem są bajania o rzekomo nieskrępowanym dostępie do broni w USA, takim są krążące po Internecie mapki pokazujące rzekomo „rozbrojoną Polskę" i mnóstwo innych tez, najczęściej oderwanych od realiów mniej lub bardziej.

Pozostaje więc spojrzeć na fakty, a nie mitologię i w zadać sobie pytanie: broń to jest tytułowe ZUO, czy może nie? I tu pojawia się pierwszy zasadniczy problem.

Ekspercka odpowiedź w tej sprawie jest bowiem szczytem eksperckości. Brzmi bowiem: to zależy.

Faktem jest, że broń palna może stanowić zagrożenie, bowiem część tego zbioru o ogólnej nazwie „broń palna" stanowi broń bojowa – przede wszystkim wojskowa, konstruowana specjalnie w celu jej użycia przeciwko innym osobom, tudzież przedmiotom (pojazdom) i jej cechy konstrukcyjne mają na celu uczynienie z niej efektywnego narzędzia walki. Oczywiście nawet w wojsku zdarzają się wyjątki, a broń palna może pełnić funkcję ceremonialną (reprezentacyjną), nagrodową (wręczanie broni krótkiej jako nagrody ma długą tradycję) czy szkoleniową, a znajdą się jeszcze inne, specyficzne zastosowania niezwiązane bezpośrednio z walką (znane są przecież przypadki uzbrajania żołnierzy w broń de facto myśliwską, jak karabinki survivalowe USAF czy karabiny kanadyjskich patroli arktycznych).



eprasa.pl 5811ba553e



W przypadku broni cywilnej sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, bo powodów do posiadania broni, jej cech technicznych i siłą rzeczy ryzyka płynącego z jej nielegalnego zastosowania jest ogromne spektrum.

Siłą rzeczy, także **status prawny broni palnej może się różnić i to jest widoczne w różnych systemach prawnych,** które z różnych powodów bardziej lub mniej restrykcyjnie regulują posiadanie jakiegoś rodzaju broni palnej. Przy czym cały czas kluczem jest oceniane subiektywne, z perspektywy miejsca i czasu tworzenia prawa, zagrożenie związane z nielegalnym użyciem takiej broni lub ryzyko, że takie nielegalne użycie nastąpi.

Trzeba przy tym pamiętać, że o ile w idealnym świecie prawo działałoby w sposób absolutnie obiektywny i tworzone byłoby w taki sam sposób, to jednak w rzeczywistości tak nie jest. Tworzenie prawa jest wynikiem procesu politycznego, mniej demokratycznego (np. w dyktaturze) lub bardziej (w rezultacie stanowienia go przez wybrany w powszechnych wyborach parlament lub wręcz zatwierdzenia w referendum). To oznacza, że mamy różne przypadki subiektywnego postrzegania różnych zjawisk i ich zmian.

Stąd też choćby w Polsce do 1994 roku piractwo komputerowe było…legalne – po prostu wcześniej nie regulowano w żaden sposób kwestii programów komputerowych, a gdy prawo się zmieniło – to już w drugą stronę i nielegalne jest od tamtego czasu nawet posiadanie pirackiej kopii programu. W sposób oczywisty miało to związek z procesem transformacji gospodarczej. Podobnie rozmaicie regulowane są rozmaite kwestie, choćby związane z wolnością słowa czy prawem do pewnych zachowań. I z tego powodu różnią się pomiędzy państwami. Ponadto sama przestępczość jest zjawiskiem społecznym i nie można bezpośrednio porównywać jej skali, czy charakterystyki pomiędzy różnymi państwami.

Broń nie jest wyjątkiem i aby nie szukać nie szukać daleko wystarczy wspomnieć o zmitologizowanych Stanach Zjednoczonych, gdzie **istnieje II poprawka do konstytucji, ale istnieje także szereg ustaw federalnych.** I na przykład przepisy z 1934 roku obłożyły podatkiem (do 2026 roku 200 dolarów – czyli ówcześnie ogromne pieniądze – w 2026 byłoby to około 5000 dolarów) szereg rodzajów broni. Były to między innymi karabiny maszynowe czy karabiny z krótkimi lufami (poniżej 16 cali), ten sam podatek dotyczył także tłumików. Czemu pojawił się taki zapis? Był to rok 1934, czyli złote lata zbrojnej przestępczości w USA, w czasach gdy faktycznie federalnej regulacji dotyczącej obrotu bronią prawie nie było, więc próbowano poradzić sobie z problemem w taki właśnie sposób. Podobnie dopiero w 1968 roku, w kolejnym niespokojnym czasie w USA przyjęto ustawę o kontroli broni, która na poziomie federalnym zakazała posiadania broni na przykład przez osoby skazane albo dyscyplinarnie zwolnione z wojska. Zakaz broni „szturmowej" – wprawdzie przez swoje zapisy absurdalny – także wziął się z postrzegania pewnych rodzajów broni jako bardziej niż inne przydatnych w popełnianiu przestępstw. Z podobnych powodów, występują rozmaite regulacje stanowe i lokalne.

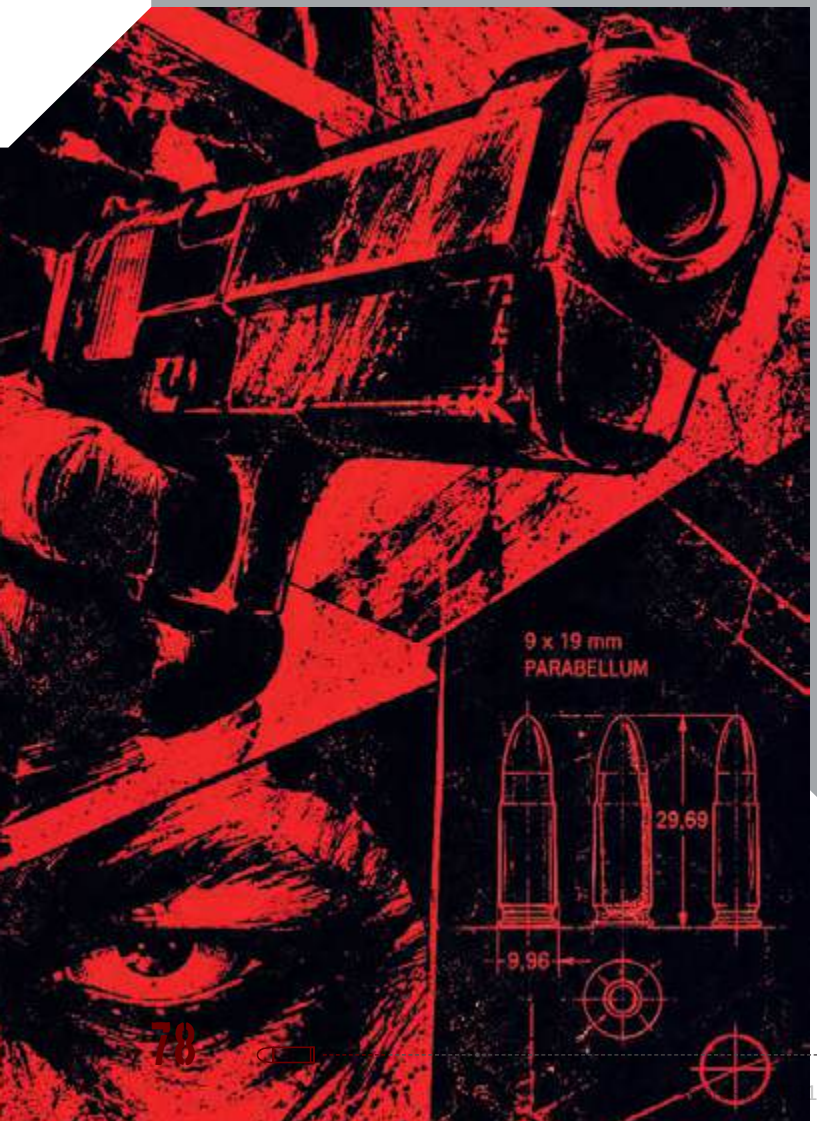
Oczywiście: faktyczna skuteczność może być dyskusyjna, zdarza się też, że ograniczenia czy bariery są usuwane, gdyż broń postrzega się jako narzędzie zapewnienia bezpieczeństwa. Ponadto istnieją poluzowane zasady dotyczące broni uznawanej za mniej niebezpieczną, na przykład zabytkowej.

Z podobnych powodów mamy rozmaite europejskie rozwiązania. **W Wielkiej Brytanii legalne jest posiadanie strzelb myśliwskich** (z lufą mierzącą co najmniej 24 cale), ale już zakazane jest wszystko, co ma lufę krótszą niż 30 centymetrów i długość całkowitą mniejszą niż 60 centymetrów. **W Niemczech zakazane są latarki montowane na broń, wskaźniki laserowe** czy



magazynki o określonej pojemności (20 nabojów do pistoletów centralnego zapłonu, 10 do broni długiej centralnego zapłonu). Z kolei w**e Włoszech nie wolno było do niedawna posiadać broni strzelającej taką samą amunicją, jak używana przez siły zbrojne,** co zrodziło takie dziwadełko amunicyjne jak nabój 9 mm x 21 IMI czyli nabój 9 mm x 19 Parabellum wydłużony o 2 mm. Można oczywiście się śmiać, że te dwa milimetry zmieniły narzędzie apokaliptycznej zagłady i masowego mordu w zupełnie pokojowy nabój do niewinnego strzelania do tarcz, ale takie było ówczesne postrzeganie problemu w tym konkretnym państwie, sprowadzające się do tego, że cywile nie mogą mieć dostępu do amunicji uznanej za wojskową. Podobne przepisy, mówiące „o broni typu wojskowego" obowiązywały zresztą w Polsce przed 1939 rokiem.

Podobnie ukształtowała się polska ustawa o broni i amunicji, która jest dzieckiem swoich czasów. A te czasy się zmieniały. **Polska przedwojenna zezwalała na posiadanie broni, wymagając pozwolenia i to pozwolenia uznaniowego,** które mogło zostać odebrane w dowolnym czasie, na podstawie ogólnego zapisu, że władza „może cofnąć pozwolenie w każdym czasie, jeśli uzna to za wskazane ze względu na interes Państwa albo bezpieczeństwo, spokój lub porządek publiczny".



Tamte przepisy dopuszczały przynajmniej posiadanie wiatrówek o kalibrze do 6 mm i broni palnej wytworzonej przed 1850 rokiem.

Ten jeden, jedyny wyjątek przeniesiono potem do ustawy z 1961, a potem do obecnej ubojki w jej pierwotnym kształcie. Przyjęto po prostu założenie, że broń zabytkowa jest niegroźna – nawet gdyby ktoś chciał popełnić przestępstwo z jej użyciem, po taką osobę przyjdą funkcjonariusze państwowi z bronią zupełnie współczesną, w tym maszynową.

Przy czym, wspomniane przepisy pochodzą z roku 1932. O ile można zżymać się na ich uznaniowość, to kontekstem jest sytuacja wewnętrzna II RP o której dyplomatycznie można powiedzieć, że była niestabilna, a na dokładkę trzeba mieć na uwadze, że do demokratycznego charakteru sanacyjnej Polsce było daleko. Zgoda, aby broń mieli tylko „swoi" i „politycznie pewni" jest zresztą dla dyktatur typowa. Jeszcze gorzej – bez zaskoczenia – sformułowano przepisy z 1946. Można było mieć legalnie broń na podstawie pozwolenia od Urzędu Bezpieczeństwa, a formalnie trzeba było między innymi dostarczyć „zaświadczenie o niezbędności posiadania broni, wydane przez najwyższego w województwie zwierzchnika tego działu administracji, w którym petent pracuje, względnie, o ile dana osoba zatrudniona jest w ministerstwie czy instytucji centralnej w Warszawie - zaświadczenie wydane przez dyrektora gabinetu ministra hub odpowiedniego kierownika instytucji centralnej".

Podobnie przepisy z 1961, a więc ustawa bezpośrednio poprzedzająca znaną nam teraz ustawę, były restrykcyjne i uznaniowe. Nawet posiadanie wiatrówki wymagało pozwolenia, które wydawano „jeżeli okoliczności faktyczne, na które powołuje się osoba ubiegająca się o pozwolenie na broń, uzasadniają wydanie takiego pozwolenia". Rok 1961 – i wszystko jasne, zamordyzm PRL-u, tylko z ludzką twarzą. Nie dziwi więc taki kształt przepisów, ponieważ z zasady broń była w tamtych czasach czymś potencjalnie niebezpiecznym dla władzy, która kilka razy wyprowadzała wojsko na ulice. Kontekst powstawania przepisów dotyczących broni palnej oraz ich stosowania nie zmienił się szybko po roku 1990. Przeciwnie, istniejące rozwiązania miały charakter uznaniowy i reglamentacyjny – problemem nie była jednak groźba zbrojnego zamachu na władzę, ale szalejąca ówcześnie przestępczość. Stąd też za broń uznano pałki „wykonane z drewna lub innego ciężkiego i twardego materiału,

11ba553e

imitujące kij bejsbolowy" – to pamiątka po czasach gdy takie narzędzia były typowym wyposażeniem osobników z grup przestępczych lub ich naśladowców. Te same grupy używały broni palnej i materiałów wybuchowych, głównie pochodzących z kradzieży lub przemytu (a były to czasy, gdy okradano nawet magazyny wojskowe), ale nastawienie reglamentacyjne i uznaniowe trwało dalej. Co charakterystyczne, ubojka była stopniowo liberalizowana, najpierw pozwolono by „broń sprzed 1850" obejmowała także repliki tej broni, z czasem granica przesunęła się do roku 1885, na skutek wyroków sądowych doszło także do częściowej likwidacji uznaniowości i mamy obecnie ponad milion sztuk legalnej zarejestrowanej broni palnej w rękach osób prywatnych. I żadnych strzelanin na ulicach czy w szkołach. Nawet gdy ktoś otworzy sklep z bronią tuż obok szkoły, ku przerażeniu co najmniej jednego parlamentarzysty.

Gdy mowa o ryzyku popełnienia przestępstwa z użyciem legalnie posiadanej broni na gruncie obecnych przepisów, na podstawie dostępnych publicznie informacji, trzeba wprost powiedzieć: ono istnieje, ale jest niewielkie. Zdarzają się przestępstwa dokonywane przy pomocy broni czarnoprochowej – a dokładniej replik broni sprzed 1885 roku. Jak podaje NIK – „Liczba przestępstw z użyciem broni czarnoprochowej, popełnionych od 2019 r. do lipca 2024 r., wyniosła 73, z czego najwięcej – 28 – to zabójstwa lub usiłowania zabójstwa." - jak na okres pięciu lat to niewiele. Dość wspomnieć, że według danych KGP, gdy mowa o zabójstwach lub ich usiłowaniu z użyciem broni palnej, w roku 2023 doszło do 21 takich przestępstw, w roku 2022 – 20, 2021 – 27 i podobnie wyglądają dane dla lat wcześniejszych – kilkanaście (12 w 2019) lub góra trzydzieści parę (35 w 2009). Dla szerszego kontekstu, w roku 2023 w Polsce odnotowano 559 zabójstw. Typowe polskie zabójstwo nie jest dokonywane przy pomocy broni palnej – to są niebezpieczne narzędzia typu młotek, nóż, siekiera czy maczeta.

Oczywiście, są wśród tych przestępstw zdarzenia medialne i spektakularne – na przykład zabójstwo dwóch policjantów we Wrocławiu w roku 2022. Aczkolwiek nie można nie zauważyć innych okoliczności tego zdarzenia – dość wspomnieć, że sprawca strzelał do policjantów z tylnego fotela radiowozu, gdy konwojowano go pomiędzy komisariatami...

Niestety policyjne statystyki nie podają ilu przestępstw dokonano z bronią określonego rodzaju – a zwłaszcza czy była to broń nielegalna, czarnoprochowa sprzed 1885 czy też ta, która była legalnie posiadana na podstawie pozwolenia. Można jednak podejrzewać że liczba takich zdarzeń z udziałem tej ostatniej kategorii jest marginesem, choć znów, zdarzają się przypadki szczególnie przyciągające uwagę opinii publicznej (jak zabójstwo).

Z drugiej strony, zmieniająca się sytuacja bezpieczeństwa wpływa na zainteresowanie posiadaniem broni palnej. Widać to po skoku wydawanych pozwoleń w ostatnich latach.

„Liczba przestępstw z użyciem broni czarnoprochowej, popełnionych od 2019 r. do lipca 2024 r., wyniosła 73, z czego najwięcej – 28 – to zabójstwa lub usiłowania zabójstwa."

W tym kontekście pojawia się więc zasadnicze pytanie – czy ustawę trzeba zmieniać?

Zarazem sama zmiana polityczna i skok napięć w Europie nie oznaczają jednocześnie, że rozpowszechnione posiadanie prywatnej broni jest czynnikiem odstraszającym. Nie ma ono żadnego znaczenia. Narzędziem odstraszania są bowiem siły zbrojne, uzbrojone w czołgi, rakiety, śmigłowce, okręty i artylerię, a broń strzelecka jest jednak ważna, ale nie najważniejsza. A gdy mowa o broni wojskowej – jest to broń przeznaczona do walki, zaś zbiór broni cywilnej jest znacznie szerszy. I nie każda tak samo nadaje się do użycia w walce.

Znane są, owszem, przypadki efektywnej walki partyzanckiej, ale... nie była ona toczona z użyciem prywatnej, cywilnej broni. Jeśli jakaś nieregularna armia walczyła efektywnie, to najczęściej otrzymywała wsparcie od innego państwa, pośrednie (jak mudżahedini w Afganistanie) czy bezpośrednie (jak Vietcong).

Mało tego, w sytuacji, w której znajduje się Polska, kluczowe jest niedopuszczenie przeciwnika do wdarcia się na nasze terytorium i uderzenia na zaplecze przeciwnika. Organizowanie zaś partyzantki w razie okupacji jest ryzykowne. **Po pierwsze:** Polska nie jest Wietnamem, Afganistanem czy nawet Finlandią i nasze warunki geograficzne są znacznie mniej przyjazne dla działań

eprasa.pl 5811ba553e

nieregularnych. Po drugie: przeciwnik znany jest z zupełnej pogardy dla praw człowieka i cywilizowanych zasad toczenia wojny. Walka partyzancka na terenie zajętym przez Rosjan będzie oznaczała nie tylko rozwiązanie problemu taktyki, ale też odpowiedzialności za każdą spacyfikowaną w odwecie miejscowość. **Z punktu widzenia bezpośredniego bezpieczeństwa Polski, kwestia dostępu do broni ma znaczenie neutralne.** Inaczej oczywiście sprawa wygląda, gdy mowa o bezpieczeństwie osób. W sytuacji, gdy wystąpić może podwyższone zagrożenie choćby zwykłym bandytyzmem w razie konfliktu zbrojnego (a trzeba pamiętać, policja w razie kryzysu i wojny ma swoje zadania, choćby przeciwdywersyjne) możliwość obrony swoich domów i swoich osób przez osoby posiadające legalnie broń jest oczywistą korzyścią. Podobnie można traktować prywatne doskonalenie umiejętności przez funkcjonariuszy czy żołnierzy – także w rezerwie (trzeba jednak mieć na uwadze, że mowa tu o doskonaleniu umiejętności). Każda formacja czy służba prowadzi przecież własne szkolenia, lepsze lub gorsze, ale jakieś, a poza tym umiejętności żołnierzy czy funkcjonariuszy nie sprowadzają się tylko do strzelania.

Czy to oznacza, że istniejąca ustawa jest w porządku i nie warto jej zmieniać? Patrząc na nią tylko z perspektywy bezpieczeństwa, a więc redukcji ryzyka – pomijając inne czynniki – najlepiej byłoby ją przepisać lub napisać od nowa.

W szczególności można uporządkować obecny, nieco bezsensowny, rozdział broni rozdzielnego ładowania. **Obecnie bez pozwolenia dostępne są repliki broni sprzed 1885 roku** – a współczesne wymagają normalnego pozwolenia. Mając na uwadze niszowość tej broni, można spokojnie rozważyć albo wyjęcie broni rozdzielnego ładowania z systemu pozwoleń w ogóle, albo ewentualnie objęcie konstrukcji młodszych niż powstałe do 1885 roku jedynie obowiązkiem rejestracji. Po drugie, problematyczne jest rozwiązanie, w myśl którego każda istotna część broni jest traktowana jako broń. Dotyczy to choćby wymiennych luf czy zestawów konwersyjnych.

Sytuacja, w której osoba która już ma pozwolenie, może sobie dokupić na przykład drugą, piątą, piętnastą lufę do tego samego pistoletu czy karabinka jest dla bezpieczeństwa publicznego bez znaczenia – sama lufa nie strzela. Można sobie wyobrazić, że dodatkowe części broni pozwalające na konwersję już posiadanego egzemplarza, mogą być po prostu rejestrowane i traktowane łagodniej niż cały egzemplarz – tak długo, jak nie można złożyć z nich zupełnie nowego egzemplarza nie powinno być z tym problemu.

Kolejną opcją może być – choć jest to bardziej rewolucyjne i może być trudniejsze – odejście od obecnego modelu zakładającego, że osoba chcąca otrzymać pozwolenie, potrzebuje wykazać potrzebę jej posiadania i ów motyw determinuje rodzaj broni, jaką można posiadać na dane pozwolenie. **Ten element jest zbędny: liczy się tylko to, aby broń nie dostała się w ręce osób, które dostępu do niej mieć nie powinny.** Można natomiast wprowadzić inne kryteria, na przykład różnicować według rodzaju broni (długa/krótka) rodzaju amunicji (boczny/centralny zapłon) czy innych cech. Można wyobrazić sobie także, że łagodniejsze wymogi będą dotyczyć posiadania powtarzalnej broni długiej na nabój bocznego zapłonu, a inne noszenia w ukryciu broni krótkiej. Tym bardziej, że unijna dyrektywa o broni, mimo że jest w pewnych obszarach bardziej restrykcyjna niż nasze prawo, w zakresie rodzajów broni wprowadza kategorię C, a więc broni palnej wymagającej zaledwie zadeklarowania (rejestracji). Sytuacja, w której na przykład jednostrzałowe karabinki bocznego zapłonu, ze stałą kolbą o określonej długości lufy byłyby bronią wymagającą zaledwie rejestracji – jak teraz broń pneumatyczna – nie oznacza żadnych negatywnych konsekwencji dla bezpieczeństwa państwa.

Zmienia się także kontekst społeczny. Postawy wobec posiadania broni palnej zmieniają się wyraźnie w kierunku akceptacji prawa do jej posiadania jako jeszcze jednego uprawnienia, z którego może skorzystać zainteresowana osoba – podobnie jak to ma miejsce w przypadku szeregu innych uprawień (typu: licencja pilota czy prawo jazdy). Jest to oczywiście po części skutkiem poczucia rosnącego zagrożenia – choć nie tylko.

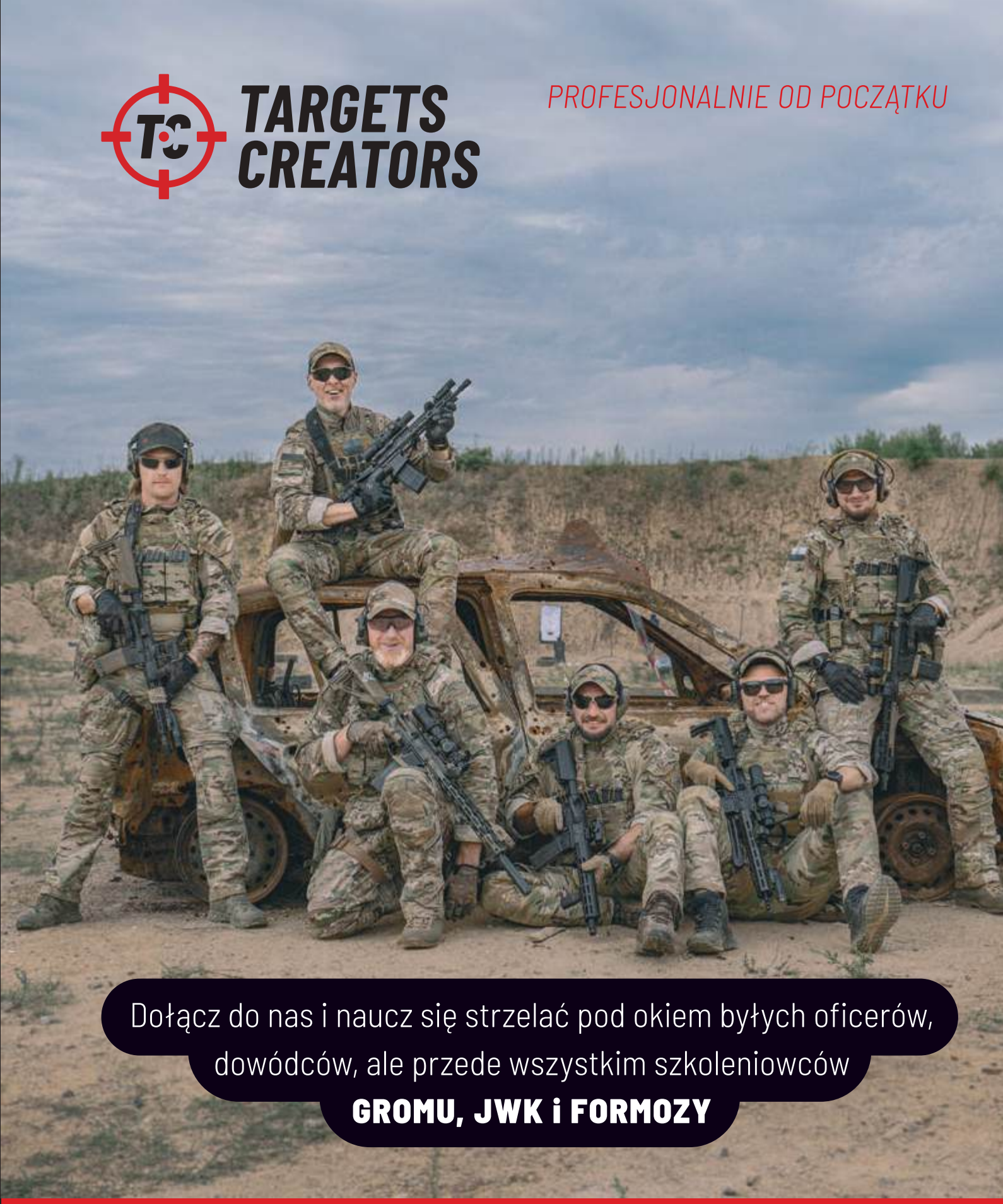
Polska po prostu jest obecnie państwem – jakkolwiek to może brzmieć zaskakująco – zwyczajnym. Nie jest dyktaturą, nie jest też państwem szalejącej przestępczości. To oznacza, że broń jest traktowana bez nadmiernych negatywnych emocji, czy to ze strony opinii publicznej czy też elit politycznych.



eprasa.pl 5811ba553e

TARGETS CREATORS

PROFESJONALNIE OD POCZĄTKU



Dołącz do nas i naucz się strzelać pod okiem byłych oficerów, dowódców, ale przede wszystkim szkoleniowców

GROMU, JWK i FORMOZY

YOUTUBE

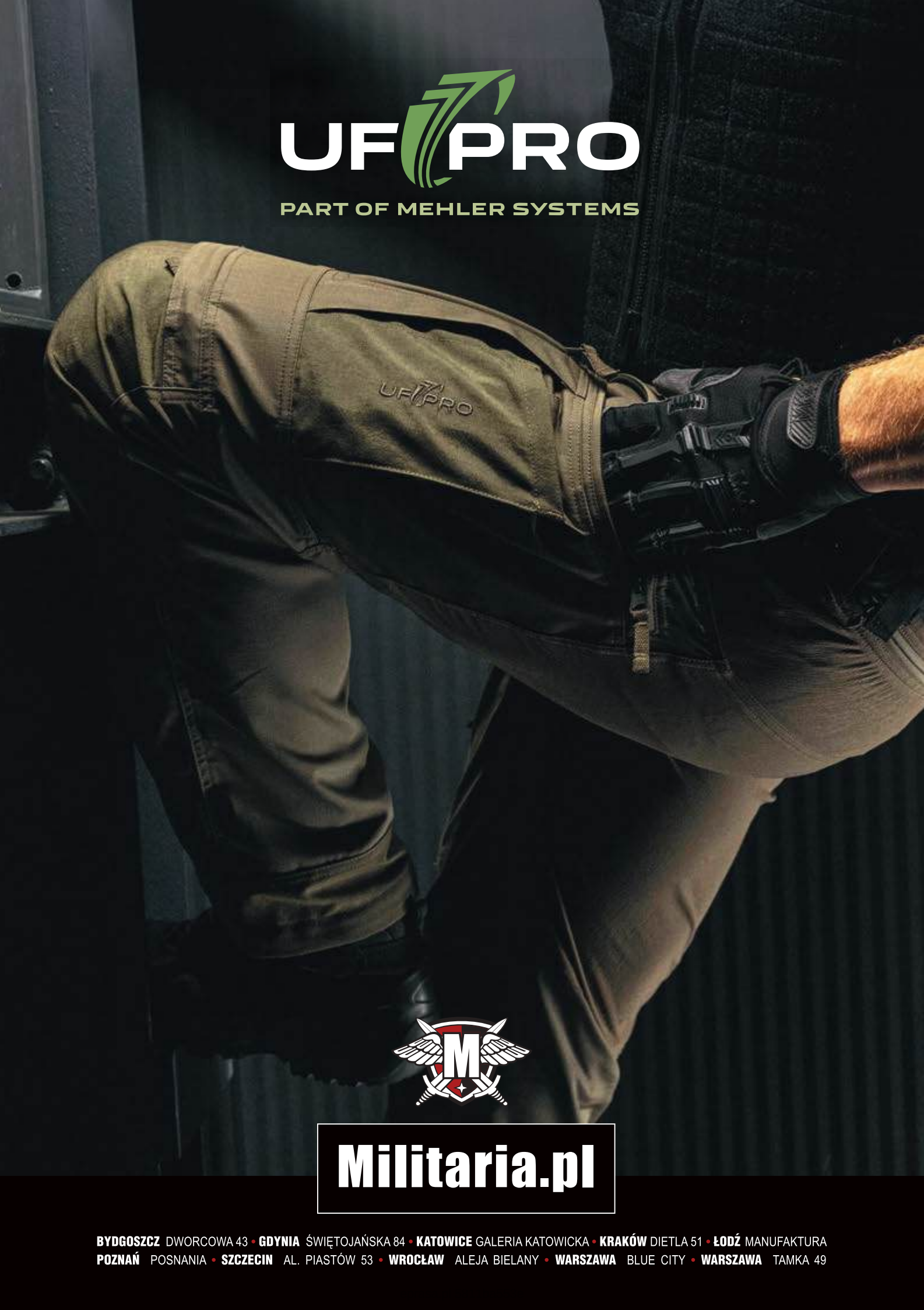
targets_creators

KONTAKT DLA KLIENTÓW:
WARSZAWA +48 506 151 390
WROCŁAW i POZNAŃ +48 725 292 072
TRÓJMIASTO i BYDGOSZCZ +48 693 865 693

Targets Creators

WWW

eprasa.pl 5811ba553e


UF PRO
PART OF MEHLER SYSTEMS
UF PRO
Militaria.pl
BYDGOSZCZ DWORCOWA 43 • GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • KATOWICE GALERIA KATOWICKA • KRAKÓW DIETLA 51 • ŁODŹ MANUFAKTURA
POZNAŃ POSNANIA • SZCZECIN AL. PIASTÓW 53 • WROCŁAW ALEJA BIELANY • WARSZAWA BLUE CITY • WARSZAWA TAMKA 49